GAZETA WSPÓŁCZESNA
Tydzień MAGAZYN

PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA
15-16-17
CZERWCA 1990 r.
Białystok — Łomża — Suwałki
Nr 115 (12 016) Nakład 149.000 Cena 700 zł

15 Piątek
Imieniny: Jolanty, Wioli, Wita, Witolda, Jana, Nikifara

16 Sobota
Imieniny: Aliny, Benona, Justyny, Łukjana, Pawła

17 Niedziela
Imieniny: Adolfa, Laury, Mitraf, Zasimy

Proszę nie strzelać

PRZEWRÓT RZĄDOWY W KABARECIE?

Rozmowa z OLGĄ LIPIŃSKĄ

— Pierwszej edycji pani kabaretu towarzyszyła cała seria recenzji, listów, wypowiedzi. Czy przewidywała pani, że powrót pani kabaretu do telewizji stanie się tak głośny?

— Rzeczywiście, to co rozpętało się wokół kabaretu wyszło poza ramy: program — recenzja. Kabaret stał się w pewnym momencie pretekstem do polemik dziennikarskich.

— Ponieważ dotknęła pani w kabarecie czegoś, czego nie wolno krytykować, bo jeszcze nie okrzepło.

— Może. Ale jak okrzepnie, to może być za późno na krytykę. Niestety, mimo orła w koronie Rzeczypospolitej i rzeczywistych zmian na lepsze, głupota nie zapadła się pod ziemię. Ja robię kabaret o ludziach z mentalnością ukształtowaną w PRL-u, o niemożności przestawienia

Ciąg dalszy na str. 3

W. Jaruzelski powrócił z Hiszpanii

14 bm., po zakończeniu oficjalnej wizyty państwowej w Hiszpanii, powrócił do Warszawy prezydent **Wojciech Jaruzelski.**

Poproszony o dokonanie bilansu wizyty prezydent powiedział m.in.: Była bardzo owocna, właściwie we wszystkich aspektach. W sensie politycznym pozwoliła nam przybliżyć wzajemnie punkt widzenia na sprawy rozwoju naszych krajów i znaleźć duże podobieństwo w metodach i stylu rozwiązywaniu wielu spraw.

Widzę wielkie możliwości we współpracy gospodarczej. Mam prawo powiedzieć, że do tej pory nie docenialiśmy Hiszpanii. Prowadziłem rozmowy z grupą przemysłowców i działaczy gospodarczych. Powstała już pewna koncepcja tej współpracy. Zawarta jest np. wstępna umowa przewidująca poważne włączenie się przedsiębiorstw hiszpańskich w modernizację naszej sieci telekomunikacyjnej.

Bukareszt jak w dniach rewolucji

Bukareszt w czwartek wyglądał niemal jak w pierwszych dniach po obaleniu Nicolae Ceausescu. Przed najważniejszymi obiektami publicznymi, będącymi nocą przedmiotem ataków, jak gmachem telewizji, bukareszteńskiej policji, rumuńskiej służby informacyjnej (dawny budynek Securitate) straż trzymały kordony wojska, wzmocnionego licznymi pojazdami opancerzonymi i czołgami. Przez miasto przewalały się grupy demonstrantów, w tym górników na ciężarówkach, skandujących hasła poparcia dla obecnej władzy.

W południe na placu Victoriei odbył się wiec z udziałem ok. 10 tys. górników i zwolenników Frontu Ocalenia Narodowego z bukareszteńskich zakładów pracy. ION ILIESCU w swym, przemówieniu oskarżył krajowe i zagraniczne siły skrajne prawicowe o wywołanie zamieszek, których charakter był zgoła faszystowski. Jednocześnie wezwał wojsko i policję do zwarcia szeregów i zdecydowanego wypełniania swych powinności.

(PAP)

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE

Prezydent na prezydenta!

Jerzy Czaban — dotychczasowy prezydent Białegostoku ponownie kandyduje na to stanowisko. Zgodnie z procedurą, na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej — **Janusza Doleckiego,** jego kandydaturę zgłosił radny — **Janusz Andrzejewski.**

Jerzy Czaban jest drugim kandydatem ubiegającym się o prezydenturę. Pierwszym, który zdecydował się na ten krok kilka dni wcześniej był radny **Bronisław Niepsuj.** Ponieważ termin przyjmowania zgłoszeń minął 13 bm., nie przewiduje się więcej kandydatur.

Dziś, w piątek 15 bm., dwaj pretendenci do sprawowania władzy wykonawczej w mieście staną przed obliczem RM. O godz. 15.30 w Urzędzie Miejskim radni — zanim podejmą decyzję: na kogo głosować — będą mogli poznać osoby, ich koncepcje, zamierzenia i sposób myślenia. Przesłuchanie przewidziane jest przy drzwiach zamkniętych.

W poniedziałek, 18 bm., sesja Rady większością głosów zadecyduje, który z kandydatów zostanie prezydentem. Oby był to ten najlepszy! (ib)

Redaguj z nami

Informowaliśmy już czytelników o utworzeniu przez grono dziennikarzy i pracowników naszej redakcji **Spółdzielni Pracy „Gazeta Współczesna"** Wybrany **Zarząd** i **Rada Nadzorcza** zamierzają podjąć wiele różnych działań i przedsięwzięć gospodarczych. Głównym celem — nie ukrywamy jest, w oparciu o ustawę o likwidacji RSW, uzyskanie prawa do tytułu a tym samym zapewnienie ciągłości ukazywania się „Gazety".

Nasza Spółdzielnia, posiadając osobowość prawną, dysponuje własnym kontem:

Bank Gdański
III Oddział w Białymstoku
konto 300-403-2020
Spółdzielnia Pracy
„GAZETA WSPÓŁCZESNA".

Jest to ważna informacja dla tych wszystkich, którzy pragną aby „Gazeta" ukazywała się w dalszym ciągu, zechcą wesprzeć poczynania zespołu, wyrażą — w formie wpłat — swe poparcie. O dokonanych wpłatach będziemy informować na bieżąco.

Z KRAJU ZE ŚWIATA

● Do Genewy, na sesję Międzynarodowej Organizacji Pracy udał się przewodniczący NSZZ Solidarność LECH WAŁĘSA. Przed wyjazdem powiedział: Liczę na coś więcej niż na wystąpienie na sesji MOP. Chcę powiedzieć światu, by nie szukał konfliktów w Polsce, bo one są normalnością, żeby nie szukał usprawiedliwienia dla swojej niechęci współpracy. Będę chciał powiedzieć światu i to, że wywalczyliśmy wolność własnymi rękami, a byliśmy utrzędzeni przez Jałtę. I dlatego muszą zrozumieć, że odpowiadają za nasze trudności że to świat nas tak urządził i teraz musi nas wspierać w naszych reformach.

● Nie widać jak dotąd żadnych oznak złagodzenia blokady gospodarczej Moskwy wobec Litwy. Po środowych rozmowach z premierem ZSRR Nikołajem Ryżkowem, premier Litwy Kazimiera Prunskiene oświadczyła, że władze radzieckie wyraziły zgodę na złagodzenie blokady wprowadzonej po ogłoszeniu w marcu br. litewskiej deklaracji niepodległości. Zapowiedź ta wydawała się wskazywać na możliwość przełamania impasu między Moskwą a Wilnem.

● Ponad 142 miliony Afrykańczyków, tj. jedna trzecia ludności tego kontynentu jest chronicznie niedożywiona, co wynika z raportu ONZ-owskiej organizacji ds. wyżywienia i rolnictwa (FAO).

■ Zgodnie z podjętymi wcześniej przez Związek Radziecki jednostronnymi zobowiązaniami, liczebność sił zbrojnych ZSRR została zredukowana o 296,6 tys. oficerów i żołnierzy. Wycofane z Węgier i NRD trzy dywizje pancerne zostały rozwiązane. Z poszczególnych związków operacyjnych wycofano wiele jednostek desantowych, szturmowych i inżynieryjnych oraz posiadane przez nie uzbrojenie.

■ Zachodnioniemieckie miasto Hannower wygrało rywalizację z Toronto i decyzją międzynarodowego biura wystaw (BIE) tam właśnie zostanie zorganizowana wystawa światowa w roku 2000 — EXPO 2000.

● Liczba ofiar śmiertelnych w Kirgizji po 10 dniach zamieszek na tle etnicznym między Kirgizami a Uzbekami sięgnęła 155 osób. W stolicy Kirgizji Frunze, a także w rejonie OSZ, w którym koncentrowały się zamieszki, obowiązuje nocna godzina policyjna. Granica między Kirgizją a Uzbekistanem pozostaje zamknięta. (opr. ota)

Spotkanie przewodniczącego „Solidarności" ze słupskimi kolejarzami

Jest porozumienie

Pomyślny dla wszystkich finał miało burzliwe spotkanie **Lecha Wałęsy** 13 czerwca w godzinach popołudniowych z kolejarzami w Słupsku. Komitet strajkowy wraz z grupą uczestników głodówki sformułował tekst porozumienia podpisany przez **Lecha Wałęsę.** Oto jego treść:

„Komunikat komitetu protestacyjnego kolejarzy polskich oraz grupy głodujących kolejarzy w Słupsku. 1. Przyjmujemy proponowaną kwotę 180 tys. zł tak jak została wynegocjowana. Jednocześnie stawiamy wniosek, aby wyżej wymieniona kwota w całości była wliczana w uposażenie zasadnicze. 2. co będziemy dążyć w kolejnych negocjacjach. 2. Oczekujemy odpowiedzi na ten wniosek do końca sierpnia br. 3. Żądamy dalszego uczestnictwa w rozmowach na tematy ekonomiczne i restrukturyzacyjne z resortem Komunikacji i Dyrekcją Generalną PKP. 4. W dalszym ciągu wierzymy w słowo Lecha Wałęsy z nocy 27 na 28 maja br. o wsparciu w konsekwentnej realizacji postulatów".

Żegnając się z uczestnikami spotkania, które trwało ponad trzy godziny, Lech Wałęsa powiedział:

„Zawierzmy sobie, zawierzmy w to, że robimy porządek w tym kraju, a więc i na kolei. Ale dajmy sobie szansę, sobie, nie Wałęsie, nie ministrowi. Apeluję o to do was. Musimy postępować solidarnie i zorganizowanie. To co teraz proponujecie jest mądre, podpisałem ten komunikat i będę z wami razem pracował byście osiągnęli wszystko. Dziękuję wam"

Na sali, i poza budynkiem, gdzie tłum słupszczan słuchał obrad z głośników, rozległy się oklaski. Lech Wałęsa tym razem opuszczał Słupsk uśmiechnięty. (PAP)

Nie ma konfliktu z Wałęsą

RELACJA WŁASNA

Tym razem rzecznik rządu — **Małgorzata Niezabitowska** na swoją kolejną konferencję prasową przybyła w towarzystwie sekretarza stanu w Ministerstwie Finansów — **Marka Dąbrowskiego.**

— Ostatnie dni odznaczały się wyjątkową, nawet jak na nasz rząd (od początku prowadzący aktywną politykę zagraniczną) intensywnością — powiedziała pani minister. Była więc mowa o wizytach w Moskwie i Genewie oraz na Węgrzech.

Dziennikarze zapoznani zostali ze stanowiskiem rządu w sprawie Układu Warszawskiego (etap przejściowy do tworzenia systemu bezpieczeństwa europejskiego), zobowiązaniami podjętymi przez premiera T. Mazowieckiego w czasie 77. sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy (ścisłe przestrzeganie konwencji MOP ratyfikowanych przez Polskę i zbadanie powodów, dla których inne konwencje nie zostały ratyfikowane).

Ciąg dalszy na str. 2

Zjednoczeni wiarą, nadzieją...

W procesji

Dzień to szczególny dla wierzących — publicznego wyznania przynależności do wspólnoty eucharystycznej, publicznego hołdu dla Najświętszego Sakramentu. Wczoraj, w dniu Bożego Ciała, w naszym regionie podobnie jak w całym kraju odbyły się uroczyste nabożeństwa i procesje ulicami miast i wsi. Pochmurne niebo nie przeszkodziło jednak w przebiegu uroczystości, dając pogodę najdogodniejszą — ani upalną, ani chłodną.

W **BIAŁYMSTOKU** nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10. Uroczystej koncelebrze mszy św. przed bazyliką prokatedralną przewodniczył ks. bp ordynariusz **Edward Kisiel,** zaś homilię wygłosił biskup pomocniczy, rektor Seminarium Duchowego — **Edward Ozorowski.** Spośród wielu myśli przewijających się w słowie biskupa, odnotujmy tę, że „Bóg chce w nas widzieć ludzi wolnych a nie niewolników... Chce zarazem, byśmy Mu służyli w prawdzie i sprawiedliwości". Po latach zafałszowań i programowych zahamowań nadszedł wreszcie czas możliwości samorealizacji dążeń narodowych i indywidualnych, w duchu zasad prawdziwie humanistycznych, chrześcijańskich. Rzecz w tym, byśmy znaleźli w sobie moc zjednoczenia dla wspólnych celów, byśmy swoich historycznych szans nie zaprzepaścili.

Po mszy św. wspólna procesja kilku białostockich parafii (m.innymi Farnej, Ducha Św., Najświętszego Serca Jezusowego i Rocha) ruszyła tradycyjnym szla-

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

Na dziś białostoccy synoptycy przewidują zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego, możliwe przelotne opady oraz burze. Temperatura maksymalna 19—21 st. C., minimalna 7—9 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w czasie burz porywisty, z kierunków północnych i północno-zachodnich.

Także w sobotę i niedzielę możliwe są przelotne opady deszczu oraz burze. Istotnych zmian temperatury synoptycy nie przewidują. (ił)

Przed 70. rocznicą Bitwy Warszawskiej

Polska to piękna rzecz

W ubiegłą środę, w auli im. prof. Stanisława Urbańskiego, w Politechnice Białostockiej, **zainaugurowano obchody 70. rocznicy Bitwy Warszawskiej.** Na uroczystość, odbywającą się pod patronatem Jego Magnificencji, rektora uczelni — prof. **Kazimierza Pieńkowskiego,** przybyli przedstawiciele władz miasta, duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, ludzie kultury, historycy, oficerowie WP, pracownicy uczelni i studenci.

Po odegraniu Hymnu Narodowego, „Roty" i „Pierwszej Brygady" przez orkiestrę Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP, prof. dr hab. **Mieczysław Wrzosek** przedstawił przebieg Bitwy Warszawskiej na tle wydarzeń wojny polsko-radzieckiej z lat 1919—20.

Warszawska operacja miała ogromne znaczenie nie tylko dla dziejów II Rzeczypospolitej, ale także losów całej powojennej Europy. Stąd też wielu historyków określa tę bitwę jako „wielką".

W krótkiej dyskusji, jaka wywiązała się po zakończeniu tego interesującego wykładu zwrócono uwagę na bohaterską postać ks. **Ignacego Skorupki** oraz potrzebę odnalezienia mogił legionistów poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

Uzupełniającym akcentem odczytu była ekspozycja unikalnych wydawnictw międzywojennych opisujących m.in. „cud nad Wisłą". Wśród nich „*Bitwa Warszawska*" — wydana w r. 1933 przez Wojskowe Biuro Historyczne, „*Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom*" (w sierpniu 1929 roku), „*Bitwa nad Niemnem*" — Tadeusza Kutrzeby, jednodniówka 1 Litewsko-Białoruskiej Dywizji, wydana w Wilnie w 1920 roku.

Ze współczesnych opracowań można było kupić na miejscu „*Cykl wykładów z najnowszej historii Polski*" (trzy zeszyty) — Mieczysława Wrzoska.

Ciąg dalszy na str. 2

ŚMIERĆ NA RATY

Bolesław Z. z Suwałk od ośmiu lat nie umiał poradzić ze swoim problemem. Coraz lepiej czuł się ze sobą we własnej piwnicy. Nikt tu nie przeszkadzał, gdy chował się przed innymi z ustami i gardłem wysuszonym od pragnienia. Zły los przypomniał o nim 13 czerwca. Znaleziono go martwego późną nocą.

SEZON NA KAMIKADZE

Różnie ich nazywają: „anioły śmierci", kamikadze, wreszcie „dawcami nerek". Szaleją po szosach i bezdrożach. Zbigniew W.K. miał 18 lat. Już nikomu nie powie, co było przy-

EKSPRESEM

czyną tragedii na szosie Ełk — Przekopka. Jechał motocyklem MZ do momentu zderzenia się ze słupem telefonicznym.

WODA WYRZUCA OFIARY

26 maja Franciszek G. wybrał się na ryby. Przedwczoraj wody jeziora Mamry oddały ofiarę.

ZAŚ PŁOCICZNO...

nie pastwiło się nad rodziną Edwarda K. z Kalinowa. Ten 25-latek utonął 11 bm. w podobnej, wędkarskiej eskapadzie. Znaleziono go wczoraj...

I NIEGOCIN

zarabia na złą sławę. Wczoraj o godz. 7.55 znaleziono w tym jeziorze 59-letnią Annę S. z Giżycka. Widziano tę kobietę wczesnym rankiem. Nie wyglądała na spacerowiczkę. Na brzegu pozostawiła torebkę i drobiazgi osobiste. Listu nie było. (m-i)

Wakacje — już.
Żniwa — tuż.

Rada Miejska w Ełku ma już swoje władze

Na kolejnej sesji wybrano władze Rady Miejskiej w Ełku: przewodniczącym został **Józef Rejewski** (lekarz miejscowego szpitala) zaś jego zastępcami **Władysław Brzuzy, Romuald Mosdorf** i **Andrzej Zdanowski.** Dokonano również wyboru członków sześciu komisji oraz ich przewodniczących.

Prezydent miasta zostanie wyłoniony na sesji 20 czerwca. Do 19 bm. organizacje społeczne i polityczne, zawodowe, osoby prawne oraz fizyczne mogą zgłaszać kandydatów w biurze Rady Miejskiej.

POKONANI ZWYCIĘZCY

„FORBES" — miesięcznik wielkiej finansjery — zamieścił dość znamienny tekst. Gdy się go czyta widać, iż są to prawdy powszechnie znane, że autorzy nie prezentują niczego nowego, a jednak...

Współczesna gospodarka osiągnęła to, czego nie mogła dokonać broń. Japonia i Niemcy okazali się zwycięzcami w drugiej połowie XX wieku. Czy triumf ten jest coś wart? Dwóm uznanym supermocarstwom grozi bankructwo. Jeszcze trochę, a ci zwycięzcy pójdą z torbami. Jest to po prostu zbyt ładne, żeby było prawdziwe. Po dwóch przegranych wojnach światowych, pokonani spod Stalingradu i Iwo Jimy stali się de facto zwycięzcami w kończącym się stuleciu.

NIEMCY I JAPONIA

to dwa przemysłowe supermocarstwa, powiada „papież" menedżerów — **Peter Drückner.** — DAI-ICHI-KANGYO i DEUTSCHE BANK rządzą pieniędzmi tego świata. Największy bank USA zajmuje dopiero szóstą pozycję! **Daimler, Volkswagen, Honda, Toyota,** władają rynkiem samochodowym; **Siemiens i Matsushita** — elekroniką. Światowa chemia rządzona jest przez **BASF, Bayera, Hoechsta, Asahi, Toray i Tsumurę.** — Po raz pierwszy mamy do czynienia z wojną bez broni, bez użycia arsenałów — pisał pod koniec lat 60. wydawca „L'Express", **Jean-Jacques Servan-Schreiber** — z ostateczną walką o panowanie nad światem Jest to wojna kont i patentów, prowadzona przy użyciu marketingu i high-tech.

Dokumentem kapitulacyjnym nie jest wcale statystyka eksportu. W rozwijającej się gospodarce świata nie ma zwycięzców i przegranych, wykazał laureat Nagrody Nobla — **F.A. von Hayek.** — Gospodarka jest grą, w której wygrywają wszyscy, grą w której nie ma sum zerowych i nie ma sytuacji, że ten drugi musi być przegrany.

Niemcy i Japonia wiążą prawie 40 proc. światowego eksportu, podczas gdy USA i ZSRR muszą zadowolić się tylko 16-procentowym udziałem Z 35 asortymentów, które na rynkach światowych odgrywają znaczącą rolę, Niemcy dominują w 16 przypadkach, Japonia w pięciu, USA mają jeszcze tylko przewagę w samolotach, silnikach i nawozach sztucznych, natomiast ZSRR tylko w surowcach, których w tym państwie planowej gospodarki nawet nie usiłuje się przerabiać...

Japonia i Niemcy nie triumfują, ponieważ przegrywający — USA i ZSRR — mają mniej, po prostu padają. — Kiedy narody padają, zauwa-

Ciąg dalszy na str. 5

Nr 115 (12 016) 15—16—17.06.1990 r.

W procesji

Ciąg dalszy ze str. 1

kiem od bazyliki do kościoła św. Rocha. Ulicę udekorowano biało-czerwonymi i biało-żółtymi flagami, a w wielu oknach i na balkonach, przystrojonych kwiatami, dywanikami i lampionami, mieszkańcy wystawili krzyże i święte obrazy.

W procesji prowadzonej przez biskupa celebransa — która po drodze zatrzymywała się przy czterech ołtarzach polowych — kroczyły m.innymi poczty sztandarowe byłych białostockich ugrupowań AK, Związku Inwalidów Wojennych, zakładowych organizacji związkowych „Solidarności", cechów rzemieślniczych, służby zdrowia, harcerzy. Po raz pierwszy — po dziesiątkach lat — śpiewom eucharystycznych pieśni, obok orkiestry kolejowej wspomaganej przez profesjonalnych instrumentalistów, wtórowała orkiestra **Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP.**

Zamykając tę podniosłą religijną manifestację, w której uczestniczyły tysiące białostoczan, bp **Edward Kisiel** ponownie nawiązał do realiów społecznych naszego kraju. Śpiewając już teraz, na zakończenie, „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie...", składać musi każdy z nas deklarację odpowiedzialności za to nasze wspólne dobro, które rodzi się w nowym kształcie ustrojowym. Za dużo wśród nas swarów, partykularyzmów, pustych hałasów; za mało konstruktywnej pracy, solidarności w działaniach pozytywnych. Potrzebujemy nie tylko reformy ustroju i gospodarki, ale — przede wszystkim — zreformowania naszych indywidualnych postaw. (bis)

ŁOMŻA

Tuż przed godz. 10 w **katedrze łomżyńskiej**, na przykatedralnym cmentarzu i ulicach zebrało się kilkanaście tysięcy wiernych. Wśród nich — ludzie z najdalszych zakątków Diecezji Łomżyńskiej. Uroczystej mszy świętej przewodniczył biskup **Tadeusz Zawistowski.** Biskup ordynariusz, ks. dr **Juliusz Paetz** przebywał wczoraj w **Pińsku.**

Kazanie wygłosił gospodarz parafii katedralnej, ks. dr **Henryk Gołaszewski.**

Jeszcze rok temu procesja łomżyńska szła ulicami: 22 Lipca, Świerczewskiego, Buczka i Giełczyńską. W tym roku — trasa ta sama, ale ulice: Długa, Aleja Legionów, Dworna... znaki czasu. W procesji, która o godz. 11.20 wyruszyła z katedry — wiele chorągwi i sztandarów, a wśród nich — sztandar miasta Łomży po raz pierwszy w tej procesji, wokół którego zgromadziła się grupa radnych z przewodniczącym Rady — **Henrykiem Kapuściakiem.** Sztandary „Solidarności", II Korpusu Wojska Polskiego, służby zdrowia, transportowców i drogowców... Uczestnicy procesji modlili się przy czterech ołtarzach polowych. Na zakończenie bp Tadeusz Zawistowski udzielił wiernym błogosławieństwa.

Tuż przed południem na swoją procesję wyruszyli także wierni z kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w osiedlu Południe. Wśród kilku tysięcy uczestników uroczystości — wiele dzieci i młodzieży. Procesji przewodniczył ks. **Ryszard Kłosiński.** We wszystkich świątyniach w Łomży modlono się wczoraj m.in. w intencji pomyślności dla Ojczyzny, jedności narodu — trwałości małżeństw i pokoju. (kłos)

SUWAŁKI

Msza święta w kościele św. Aleksandra w **Suwałkach,** rozpoczęła się o godz. 10.30. Po mszy procesja przeszła ulicami wokół parku im. Konstytucji 3 Maja.

Wierni z parafii M.B. Miłosierdzia w osiedlu „Północ" przybyli na mszę o godz. 11. Odbyła się przed budowanym kościołem. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył proboszcz — ks. **Zenon Jakuboszczak.** W wygłoszonej homilii powiedział m.in.:

— My, Polacy możemy powiedzieć, że przez ponad czterdzieści lat byliśmy na głębokiej pustyni. Mieliśmy jednak nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy nasze tęsknoty zostaną zaspokojone. Czas taki nadszedł. Tęsknoty przemieniły się w rzeczywistość. Napełnieni wdzięcznością za dar wolności będziemy uczestniczyć w procesji Bożego Ciała. Wyjdziemy na ulice, aby ukazać Chrystusowi, jaka jest nasza parafia, jakie są nasze rodziny. Tam, gdzie codziennie pracujemy i żyjemy...

W czasie uroczystości harcerze z ZHR zbierali pieniądze na wypoczynek letni dla dzieci polskich w Związku Radzieckim.

Uroczyste nabożeństwa i procesje odbyły się w całym woj. suwalskim. (m)

GRAJEWO

Mimo padającego okresami deszczu, liczne rzesze wiernych uczestniczyły w obchodach Bożego Ciała w **Grajewie.** Tradycyjnie już po nabożeństwach w kościołach pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej i Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wyruszyły tradycyjne dwie procesje, których trasy wiodły ulicami: Kopernika, Zieloną, Koszarową, Konstytucji 3 Maja i Wojska Polskiego oraz 9 Pułku Strzelców Konnych, osiedlem Waltera i Wojska Polskiego.

Niesiono liczne sztandary i chorągwie. Pieśni religijne grała orkiestra miejscowej OSP. (wj)

Polska to piękna rzecz

Ciąg dalszy ze str. 1

Sesję zakończył chór Politechniki Białostockiej, który wystąpił w legionowych mundurach, prezentując pieśni z tamtego okresu.

— Polska to piękna rzecz — te słowa wypowiedziała, w czasie koncertu, aktorka Teatru Dramatycznego. W chwilę później sympatyczne dziewczęta w maciejówkach zaśpiewały:

Raduje się serce,
raduje się dusza,
Gdy Pierwsza Kadrowa
na wojenkę rusza...

S. DWORAKOWSKI

Serdeczne wyrazy głębokiego współczucia

pani ANNIE GRZYBEK

z powodu śmierci

MATKI

składają

Pracownicy „Gazety Współczesnej"
oraz Białostockiego
Wydawnictwa Prasowego

ZAKŁAD BUDOWNICTWA
I PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

16-300 Augustów, ul. Wypusty 30, tel. 24-16 i 30-58 producent prefabrykatów budownictwa mieszkaniowego, posiadający świadectwo jakości wydane przez COBRPB „Cebet" w Warszawie

PRZYJMUJE DO PRODUKCJI

— elementy prefabrykowane budownictwa mieszkaniowego w technologii OWT-67N, w cenie 300 tys. zł za 1 m kw. powierzchni użytkowej w prefabrykatach, loco skład producenta.

Istnieje możliwość bonifikaty ceny do 10 proc. przy większych partiach zamówień.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem Zakładu.

GWARANTUJEMY
WYSOKĄ JAKOŚĆ PRODUKCJI

k 3244-00

MINISTER PRZEMYSŁU
w porozumieniu
z RADĄ PRACOWNICZĄ
PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU
SPRZĘTEM ROLNICZYM „AGROMA"
w Czarnej Białostockiej

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA
PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- ☐ wykształcenie wyższe — preferowane ekonomiczne, prawnicze, handlowe
- ☐ znajomość języka rosyjskiego, wskazana znajomość języka zachodniego
- ☐ pożądana znajomość branży i organizacji handlu
- ☐ umiejętność stosowania zasad ekonomicznych i finansowych w nowych warunkach gospodarowania
- ☐ preferowany wiek do 45 lat
- ☐ staż pracy minimum 10 lat
- ☐ wskazane doświadczenie w pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym

Oferty kandydatów powinny zawierać:

- ◀ zgłoszenie udziału w konkursie wraz z motywacją przystąpienia
- ◀ kwestionariusz osobowy z fotografią
- ◀ odpisy dokumentów stwierdzające posiadane kwalifikacje
- ◀ opinie z ostatnich 5 lat pracy
- ◀ własne koncepcje działania i rozwoju firmy
- ◀ zaświadczenie o stanie zdrowia

OFERTY — w zalakowanej kopercie z napisem „KONKURS" należy kierować pod adresem

Rada Pracownicza PHSR „Agroma"
16-020 Czarna Białostocka, tel. 750-718
lub 750-872 wew. 234 i 241.

SZCZEGÓŁOWE dane o przedsiębiorstwie zostaną udostępnione kandydatom po zakwalifikowaniu ich do udziału w konkursie.

O TERMINIE konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

k 3390-1

Ograniczenia ruchu

W niedzielę, 17 czerwca br. odbędą się w Białymstoku V Kartingowe Mistrzostwa Okręgu. W związku z tym w godz. 8—18 zamknięty będzie ruch kołowy na Szosie Północno-Obwodowej (od skrzyżowania z Al. 1000-lecia Państwa Polskiego do I Armii WP). W związku z tym częściowej zmianie ulegną trasy kursowania autobusów linii „16", „17" i „20".

AUTOBUSY LINII „16" z Os. Dziesięciny będą kursować trasą zastępczą: Gajowa — Berlinga — Dziesięciny — Szosa Północno-Obwodowa — Al. 1000-lecia PP — I Armii WP — Szosa Północno-Obwodowa — Wasilkowska i dalej bez zmian oraz powrót tą samą trasą.

AUTOBUSY LINII „17" po obsłużeniu Os. Białostoczek na Wygodę będą kursować ul. I Armii WP. Przebieg trasy zastępczej: ze Słonecznego Stoku na Białostoczek przebieg trasy bez zmian i dalej z ul. Sokólskiej przez Al. 1000-lecia PP — I Armii WP — Szosa Północno-Obwodowa — Wasilkowska do cmentarza komunalnego i powrót tą samą trasą. Na trasie zastępczej dla wozów linii „17" uruchomiony zostanie dodatkowy przystanek (dla obu kierunków) na Al. 1000-lecia PP między skrzyżowaniem z Sokólską a stacją CPN.

AUTOBUSY LINII „20" będą dojeżdżać do pętli linii „15" (do skrzyżowania Al. 1000-lecia PP z Szosą Północno-Obwodową).

Nieczynne będą w tym czasie przystanki na Szosie Północno-Obwodowej przy „Biazecie", Fabryce Dywanów i (dla linii „16") w pobliżu skrzyżowania Szosy Północno-Obwodowej z Al. 1000-lecia PP (mip)

„JEDENASTKA" ŁOMŻYŃSKA ZMIENIA TRASĘ

Uwzględniając liczne monity mieszkańców bloków w rejonie nowego szpitala, Szosy Zambrowskiej, ul. Księżnej Anny, łomżyńskie MPK postanowiło od poniedziałku, 18 bm. zmienić trasę linii „11", likwidując równocześnie postój na parkingu przy ul. Ks. Anny. Obecna trasa: „Fadom", ul. Wojska Polskiego, Poznańska, Al. Legionów, ul. Piłsudskiego, Al. Legionów, ul. Poznańska, Wojska Polskiego, „Fadom". (nom)

UWAGA!!!

OSOBY PRYWATNE, J.G.U.

dysponujące lokalami użytkowymi mogą zrobić

interes PODEJMUJĄC WSPÓŁPRACĘ Z NAMI

W ZAKRESIE

sprzedaży samochodów FSO-1500 i polonez oraz krajowych części zamiennych do wszystkich typów samochodów

Informacje FSO Zakład Elektrotechniki Motoryzacyjnej Ełk, Bema 2 tel. 32-41 w. 315, 204, telex 0522689.

k 3297-1

UWAGA NOWOŻEŃCY!

KANTOR WALUTOWY „BAX"

prowadzi sprzedaż obrączek złotych próba 583 w cenie 75.000,— za gram i innych wyrobów złotniczych.

Łomża, Al. Legionów 123 (w godz. 10—18).

ZAPRASZAMY

Łg 1925-1

RADA PRACOWNICZA
Przedsiębiorstwo Państwowe Cukrownia „Łapy"
w Łapach

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Wymagania:

1. Wykształcenie wyższe ekonomiczne lub techniczne wskazane o kierunku cukrowniczym
2. Wiek do 50 lat
3. Doświadczenie zawodowe w zakresie kierowania produkcją w przemyśle
4. Staż pracy co najmniej 6 lat na stanowiskach kierowniczych

Oferta powinna zawierać:

- ◇ opis przebiegu pracy zawodowej
- ◇ zaświadczenie o stanie zdrowia
- ◇ odpis dyplomu

Oferty należy składać w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia pod adresem:

Rada Pracownicza P.P. Cukrowni „Łapy"
18-100 Łapy

Zakład zapewnia mieszkanie.

Bliższych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej, Tel. 22-71 wew. 290.

k 3381-1

Tydzień W TYGODNIU

Białystok

● **Przewodniczącym Rady Miejskiej w Białymstoku** został Janusz Andrzej Dolecki, 42-letni pracownik naukowy Politechniki Białostockiej.

● **Kandydatem na stanowisko komendanta Wojewódzkiego Policji** w Białymstoku jest Lucjan Kaliszewski, pracujący dotychczas w Komendzie Głównej Policji w Warszawie.

● **Burmistrzem Hajnówki** został Mieczysław Gmiter z Komitetu Obywatelskiego.

● **W Kopnej Górze (gmina Supraśl) odbyło się poświęcenie** trzech krzyży upamiętniających poległych tam powstańców z 1863 roku.

● **Dobiegła końca batalia** o spadek po byłej PZPR. Filia UW rozpoczęła przejmowanie białostockiego „Białego Domu".

● **Fundusz „Marty" w kwocie 1.051 tys. zł zostanie przekazany** decyzją rodziców wychowankom z Państwowego Domu Małego Dziecka w Białymstoku.

● **Nowo powstała Fundacja im. ks. J. Popiełuszki zbiera środki na budowę nowej siedziby liceum w Suchowoli.**

● **Od 1 czerwca w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej pracuje** w całym województwie 5 osób.

● **W Białostockiem działa już** 14.817 zakładów prywatnych.

● **Początek egzaminów wstępnych do Liceów zapowiedział się** w Białymstoku sensacyjnie. Anonimowy mężczyzna groził podłożeniem bomby w jednej ze szkół. Alarm okazał się fałszywy.

● **„Wały Jagiellońskie" nie dotarły** na swoje występy w Białymstoku z powodu wypadku samochodowego pod Kielcami.

● **Brutalnego napadu i rabunku** ponad 12 mln zł dokonali zamaskowani sprawcy w białostockim „pośredniaku".

● **Zatrzymano podejrzanych** o dokonanie napadu na wartownika w Jednostce Wojskowej w Hajnówce.

● Dyspozytor wojewódzki z Urzędu Telekomunikacji w Białymstoku o ostatnich awariach telefonicznych — „Brygady pracują dzień i noc. Nie jest łatwo wymienić kabel". (BAN)

Łomża

● **do 1590 miejsc w szkołach** średnich wystartowało 1790 chętnych. Największym zainteresowaniem obdarzono LO im. T. Kościuszki (egzaminy odbyły się wcześniej), Technikum technologii Żywności i Technikum Elektryczne w Łomży, najmniejszym — Technika Rolnicze i Technikum Włókiennicze.

● **Po interwencjach posłów i przedstawicieli społeczeństwa** Wysokiego Mazowieckiego Urząd Rady Ministrów zmienił pierwotną decyzję. W łomżyńskiem mogą zostać utworzone nie trzy, lecz cztery rejony administracyjne: Grajewo, Łomża, Wysokie Mazowieckie i Zambrów.

● **Ministerstwo Zdrowia oficjalnie potwierdziło** wysokość tegorocznej dotacji (20 mld zł) na budowę szpitala w Łomży. Do maja otrzymano 7 mld zł.

● **Zebranie ogólne członków** Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy wybrało w poniedziałek (11 bm.) władze oddziału wojewódzkiego w Łomży. Przewodniczącym został Marek Fabiański, wiceprzewodniczącym — Andrzej Cieśnikowski.

● **W poniedziałek (18 bm.) o godz.** 10 w UW w Łomży rozpocznie się pierwsze posiedzenie Sejmiku samorządowego woj. łomżyńskiego.

● **Szpital Zakaźny im. Dłuskiego** w Białymstoku ze względów ekonomicznych odmówił wykonania dializ 13 pacjentom z woj. łomżyńskiego.

● **Grajewo po Szczecinie.** W niedzielę (17 bm.) o godz. 11 na stadionie SP nr 4 rozpocznie się olimpijski bieg pokoju pod patronatem szefa MKOL — Juana Antonio Samarancha.

● **Dziś (15 bm.) w WDK w Łomży** dzień kultury i sztuki cygańskiej. W programie wystawa, kiermasz i koncert zespołu „Tamburyno".

● **25—30 tys. żądano w Łomży** za „Przerwaną dekadę" spółki Gierek-Rolicki bez sądowych wyczernień. Nie cieszyła się powodzeniem.

● **Ostatnie deszcze** spowodowały w łomżyńskich lasach pierwszy wysyp grzybów. (jtb)

Suwałki

● **Rada Miejska w Suwałkach** na inauguracyjnym posiedzeniu wybrała prezydentem miasta Zbisława Chmielewskiego rekomendowanego przez tutejszy Komitet Obywatelski.

● **Z udziałem senatora prof. Stanisława Bernatowicza** odbyła się inauguracyjna sesja Rady Miejskiej w Giżycku, której przewodniczącą została Ludwika Rychlik.

● **Suwalski dwutygodnik „Jaćwież"** rozszerzony zostanie o tematykę współczesną.

● **W Ełku odbył się cykl spotkań** przedstawicieli NSZZ Policji z członkami „Solidarności".

● **Na oddziale dziecięcym** Zespolonego Szpitala w Suwałkach rozpocznie wkrótce pracę ultrasonograf ufundowany przez pracowników Huty Katowice.

● **Przez przejście graniczne w Ogrodnikach** przewinął się kolejny transport leków przeznaczonych dla mieszkańców Litwy.

● **W tym roku w Suwalskiem** do skoszenia jest 86 tys. ha łąk. Najszybciej prace te przebiegają w przedsiębiorstwach państwowych, gdzie większość trawy przeznaczono na kiszonki.

● **Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska** w Ełku rozpoczęła skup truskawek po 5 tys. zł za kg. (na początku). (BAN)

Nie ma konfliktu z Wałęsą

Ciąg dalszy ze str. 1

To jedynie fragmenty z obszernego oświadczenia M. Niezabitowskiej.

Później głos zabrał wiceminister M. Dąbrowski, który powiedział m.in.:

— W ubiegłym tygodniu Rada Ministrów omówiła założenia polityki gospodarczej rządu na drugie półrocze. Cyklem wykonawczym tych założeń były niedawne obrady KERM.

Projektuje się czasowe zawieszenie niektórych stawek celnych (na podstawowe surowce i materiały oraz części do maszyn), obniżenie ceł na większość wyrobów importowanych. Zrozumiałe, że krajowych wytwórców zmusi to do większego liczenia się z konkurencją zachodnią...

Największą jednak uwagę skupiła informacja M. Dąbrowskiego o przyszłym ustawodawstwie podatkowym. Najkrócej rzecz ujmując sprowadza się ono do zastąpienia kilku dotychczasowych podatków jednym podatkiem dochodowym płaconym przez osoby fizyczne. Ma on operować jednolitą skalą (jaką — nie wyjaśniono) i stosunkowo ponoć łagodnym najwyżej czterdziestoprocentowym progiem. Będzie on jednocześnie pozbawiony dotychczasowych ulg i wyjątków.

Dowiedzieliśmy się też, że:

- w najbliższym czasie nie przewiduje się spotkania premiera z Lechem Wałęsą, co nie oznacza, że obaj politycy znajdują się w konflikcie;
- nadal otwarta jest sprawa podręczników historii w ZSRR i Polsce, mimo że ciągnie się ona od r. 1968. Stronie radzieckiej sporo kłopotów sprawia — mówiła M. Niezabitowska — znalezienie historyków, którzy w sposób bardziej otwarty mogliby te podręczniki skorygować.

Dziennikarz „Sztandaru Młodych" zapytał, czy rząd nie spodziewa się kolejnych strajków innych grup zawodowych, które — wzorem kolejarzy — zechcą domagać się podwyżek płac.

Rzecznik rządu liczyła na zrozumienie pracowników, tym bardziej, że — jej zdaniem — płace podniesiono nie w wyniku strajku. Projekt podwyżki był przygotowany dużo wcześniej, a strajki opóźniły regulację uposażeń.

M. GRZEŚKIEWICZ

Dyżury poselskie

W SUWAŁKACH...

W **poniedziałek, 18 czerwca,** w godz. 10—14 w Urzędzie Wojewódzkim w **Suwałkach** będzie dyżurował poseł **Tomasz Romańczuk.** Dla zainteresowanych podajemy numer pokoju: 133.

...I EŁKU

Również w **poniedziałek 18 bm.** na godz. 14.30 zaprasza do czytelni **Miejskiego Domu Kultury w Ełku** posłanka **Teresa Woźniak,** która zapozna z dotychczasowymi pracami nad projektami nowych ustaw i odpowie na pytania. (Jc-stk)

... i w SIEMIATYCZACH

W poniedziałek, 18 czerwca br. w godz. 10—14 w **Urzędzie Miasta i Gminy** w **Siemiatyczach** przyjmować będzie interesantów **Aleksy Siemieniuk.** Poseł serdecznie zaprasza swych wyborców. Chętnie zapozna się z uwagami, wnioskami i propozycjami mieszkańców. (h)

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK, 15 CZERWCA
SAT—1

10.35 Kochany wujek Bill
11.00 Film fabularny
16.00 Einfach Tierisch
18.00 Sierra
20.15 Błyszczący asfalt
21.10 Filmy fabularne
0.20 Film grozy

EUROSPORT

11.00 Mondial: Kamerun — Rumunia, Jugosławia — Kolumbia (skrót)
15.00 Zawody hippiczne z RFN
17.00 Mondial: Austria — Czechosłowacja (także o godz. 21 i 1.00)
20.00 Podnoszenie ciężarów — kobiety
21.00 Mondial: RFN — ZEA (także o godz. 1)

SOBOTA, 16 CZERWCA
SAT—1

10.30 Tele-butik (także o godz. 13)
11.00 Film fabularny
13.30 Ragazzi
15.15 Człowiek z Atlantydy
16.05 Chips
16.50 Magazyn motoryzacyjny
20.15 Walka z mafią
22.00 Alles nichts Oder

EUROSPORT

10.00 Pływanie
11.00 Mondial: Austria — CSRF, RFN — ZEA (skrót)
15.00 Ciężary — kobiety
17.00 Mondial: Brazylia — Kostaryka (bezpośr.)
20.00 Tajski boks
21.00 Mondial: Szwecja — Szkocja, Anglia — Holandia
1.00 Mondial: powtórki

NIEDZIELA, 17 CZERWCA
SAT—1

9.40 Film fabularny
12.05 Wspaniałe lata
13.00 Sterhaler
13.15 Mój ojciec jest nie z tej ziemi
15.50 Filmy fabularne
17.50 330 kilometrów
20.15 Film fabularny
21.45 Spiegiel tv
22.35 Tutti frutti
23.35 Film kryminalny
0.25 Film z „różowej serii"

EUROSPORT

10.00 Pływanie
10.30 Surfing
11.00 Mondial: Brazylia — Kostaryka (skrót)
13.00 Wyścigi motocykli z Jugosławii
15.30 Mondial: Anglia — Holandia (skrót)
17.00 Irlandia — Egipt (bezpośr.)
20.00 Tajski kickboks
21.00 Mondial: Korea — Hiszpania, Belgia — Urugwaj
1.00 Powtórki meczów

Sędziowie się mylą Maradona „szczypiornistą"

27 goli w 11 meczach, wielkie niespodzianki, takie jak zwycięstwo Kamerunu nad Argentyną, Kostaryki ze Szkocją i remis Egiptu z Holandią, rozczarowania (ZSRR), potwierdzenie wysokiej klasy (RFN, Włochy i w mniejszym stopniu Brazylia oraz Belgia). Oto główne akcenty kilku pierwszych dni włoskiego Mondialu.

Podstawowy wniosek jaki się nasuwa jest następujący: mali już przestali bać się dużych. Podnosi to atrakcyjność imprezy, niespodzianką jest bowiem dzień bez sensacji. A oprócz tego są ekipy z krajów, wydawałoby się piłkarsko niedorozwiniętych prezentują bardzo pociągający futbol.

Historia mistrzostw świata uczy jednak, iż bardzo często zespoły, które startowały źle, męczyły się z potencjalnymi słabeuszami zachodzą najdalej. Brazylijczycy zaczęli spokojnie, wygrali i są usatysfakcjonowani. RFN natomiast rozbił Jugosławię. Co to oznacza? Pierwszą odpowiedzią będą drugie mecze tych drużyn. Historia bowiem historią, ale jeśli Matthaeus i spółka w kolejnych meczach grać będą na podobnych obrotach, to trudno sobie wyobrazić by ktoś powstrzymał ekspres Beckenbauera.

Dwa słowa komentarza należą się także tym, którzy zdaniem szefa FIFA Joao Havelanga mają Mondial w swoich rękach, tj. sędziom. Dotychczasowa postawa arbitrów nasuwa poważne wątpliwości. Podyktowane zostały dwa nieuzasadnione rzuty karne (przeciwko ZSRR w meczu z Rumunią i Holandii w spotkaniu z Egiptem), a Maradona znów bezkarnie zagrał ręką w kluczowym momencie arcyważnego meczu. I jeszcze jedna sprawa. Ostre reakcje sędziów na wszelkie przejawy gry faul są oczywiście uzasadnione.

Kto wie czy rozgoryczony trener ZSRR Walery Łobanowski nie miał racji mówiąc, że to jednak piłkarze, a nie sędziowie są głównymi aktorami futbolowego widowiska. Podobne wątpliwości zgłaszał też prowadzący Irlandię Jacky Charlton. Dotychczas mondial potwierdza starą prawdę: surowy wobec innych może być tylko ten, kto sam się nie myli.

MONDIAL '90

Kamerun — Rumunia	2:1
Jugosławia — Kolumbia	1:0
Włochy — USA	1:0

Lekkoatleci „łapią" formę

Czołowa kulomiotka kraju **Krystyna Danilczyk** z Jagiellonii jeździ i wygrywa. W Łodzi w mityngu „Grand Prix" zwyciężyła w pchnięciu kulą rezultatem — 17,24. Wcześniej startowała w Ostrawie (CSRF) zajmując również pierwsze miejsce — 17,99.

Wracając do mityngu w Łodzi, to pierwsze miejsce wywalczył w trójskoku także **Eugeniusz Bedeniczuk** (Jagiellonia) — 17,15. Wyprzedzając **Grabarczyka** (Star Łódź) o jeden centymetr, W rzucie dyskiem **Grzegorz Ejsmont** (Jagiellonia) — zajął czwarte miejsce — 51,72, a **Robert Snarski** był piąty — 51,04.

Natomiast w Warszawie startowali juniorzy. Był to mityng międzynarodowy. Trzy rekordy okręgów ustanowili lekkoatleci z naszego regionu. W biegu na 400 m **Dariusz Zielenkiewicz** (Jagiellonia) wynikiem 48,38 (r.w.) zajął drugie miejsce, a na czwartej pozycji uplasował się **Artur Gosiewski** (Narew Łomża) — 48,20 (r.w.). Trzeci rekord okręgu ustanowił **Cezary Wojno** (Podlasie) w rzucie oszczepem. Zajął on piąte miejsce — 65,08.

Również nasza młodzież startowała w mityngu klasyfikacyjnym do XVII OSM. 16-letnia **Jolanta Rusin** (Jagiellonia) przebiegła 100 m ppł — 14,37. Wygrała tę konkurencję. Również zwycięstwo z dobrym wynikiem odniosła sztafeta juniorek Jagiellonii 4×100 m — 48,79 (Grażyna Siemieniuk, Elżbieta Czajko, Agata Ruczaj, Agnieszka Otapowicz). Rzut młotem wygrał **Krzysztof Truszkowski** (Jag) — 52,96, a w biegu na 400 m ppł — **Katarzyna Żukowska** (Juvenia) zameldowała się trzecia na mecie — 64,49. W chodzie na 5 km **Katarzyna Rutkowska** (Jag.) była trzecia — 26.19,17. (let)

W CZWARTEK

Na piłkarskich boiskach

Kolejne niepowodzenia w III lidze naszych zespołów. Mazur Ełk przegrał wczoraj na własnym boisku z Górnikiem Konin 2:3 (1:0). Bramki dla ełczan zdobyli: Crzanowski w 40 min. z rzutu karnego i Ostrowski w 58 min.

Natomiast suwalskie Wigry zostały rozgromione przed własną publicznością przez Pilicę Tomaszów 0:3 (0:1).

Pozostałe wyniki: Gwardia Szczytno — Stal Kutno 0:0, Lechia Tomaszów Maz. — Jezioruk Iława 2:2, Bug Wyszków — GKS Bełchatów 0:2, Włókniarz Aleksandrów Łódzki — Boruta Zgierz 0:3, Hutnik W-wa — Wisła Płock 1:0, Stomil Olsztyn — Polkolor Piaseczno 1:0.

Klasa okręgowa

A oto niektóre wyniki jakie padły wczoraj: Mazur Pisz — Rominta Gołdap 3:1, Nida Ruciane Nida — Pogoń Łapy 2:1, Olimpia Zambrów — Jagiellonia II 1:2, Mamry Giżycko — Włókniarz B-stok 3:0, Tur Bielsk P. — ŁKS Łomża 0:3.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

W niedzielę, 17 bm. pod patronatem prezydenta MKOl. J.A. Samarancha odbędzie się w Grajewie ogólnopolska impreza biegowa zwana „Olimpijskim Biegiem Pokoju".

Start i meta na stadionie przy Szkole Podstawowej nr 4. Uroczyste otwarcie o godz. 11. W biegu mogą startować wszyscy chętni. Dystanse: 400 m — dla dzieci w wieku do lat 10; 3000 m — dziewczęta i chłopcy powyżej 10 lat; 10 km — seniorzy.

W Klubie „Ziemowit" w Białymstoku rozpocznie się w niedzielę, 17 bm. międzynarodowy festiwal szachowy. Początek o godz. 16. W pierwszym dniu odbędzie się turniej FIDE i OPEN. Pojedynki juniorów rozpoczną się w poniedziałek o godz. 10.

PIŁKA NOŻNA. Klasa okręgowa. Wszystkie mecze w niedzielę: Lęga — Tur Bielsk Podl., Pogoń Łapy — Olimpia Zambrów (oba mecze o g. 17), Sokół Sokółka — Grom Czerwony Bór (g. 16), Jagiellonia II B-stok — Mamry Giżycko (Supraśl, g. 16), Husar Nurzec — Warmia Grajewo, Włókniarz B-stok — Sparta Augustów (oba mecze o g. 11), Mazur Pisz — Nida Ruciane Nida (g. 15), Rominta Gołdap — ŁKS Łomża (g. 12).

Klasa „A". Grupa białostocka, niedziela: Cresovia Siemiatycze — Krypnianka Krypno, Skra Czarna B. — Promień Mońki, Ognisko B-stok — Narew Choroszcz, Orzeł Kleszczele — Supraślanka, Dąb Dąbrowa B. — Gwardia II B-stok (wszystkie mecze o godz. 17).

Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: Czarni Olecko — RKS Wiartel, Pogoń Ryn — Piast Rakowo Małe, Jurand Bemowo Piskie — Mazur Wydminy, Tęcza Oracze — Pomorzanka Sejny, Znicz Biała Piska — Orkan Drygały

Grupa łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz: 15: Ruch Wys. Maz. — Unia Ciechanowiec, Wissa Szczuczyn — Smolniki Stawiski.

ŁOMŻA. Stadion OSiR — sobota i niedziela godz. 9 — turniej makroregionu „Piłkarska kadra czeka", Startują reprezentacje z województw: białostockiego, ciechanowskiego, olsztyńskiego, suwalskiego, warszawskiego i łomżyńskiego

Supraśl. Niedziela, g. 14, stadion Supraślanki — finał trampkarzy starszych: Skra Czarna B. — Gwardia II B-stok.

SPORT REKREACYJNY. Wasilków. Stadion Włókniarza, niedziela g. 11 — wojewódzka spartakiada mieszkańców wsi.

Łomża. Osiedle Południe, niedziela g. 15 — festyn sportowy i giełda sprzętu sportowego.

UWAGA
WIZY do USA
Udziela pełnej informacji i pośredniczy
EWA TRAVEL SERVICES
POLSKO-AMERYKAŃSKIE BIURO PODRÓŻY
Białystok, ul. Sienkiewicza 44/46, tel. 335-77

ODDZIAŁ I GIŻYCKO

ul. Mickiewicza 26 p. 12, tel. 39-18
Biuro czynne pon.—pt. w godz. 10—17

g 3451-1

P.Z. HANYSAN Ł
w Łomży, Al. Legionów 141 ,tel. 62-20
OFERUJE

- ☐ nagrobki z granitu, piaskowca i lastryka
- ☐ grys budowlany
- ☐ parapety i okładziny schodów, lastryko
- ☐ płytki lastryko 25×25
- ☐ okładziny elewacyjne z piaskowca

Niska cena, solidna i szybka realizacja.

k 3342-0

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

W DNIU 12.06.1990 r. w Łomży zginął portfel z dokumentami na nazwisko Tymiński. Znalazca proszony jest o kontakt z redakcją. Łg 1939-0

MONTAŻ drzwi dodatkowych — zabezpieczenia — blacha. Tel. 519-962 (godz. 8—11, 13—20). g 3462-0

OKAZJA! Najtańsze zestawy satelitarne z montażem. Sklep „Ampex" Łomża, ul. Kopernika 6. Łg 1935-1

DOM Białystok, Bacieczki Kosmiczna 25 — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „3480". g 3480-1

DOM murowany z budynkami gospodarczymi i placem — sprzedam. Stankiewicz Honorata, 16-120 Krynki, Grodzieńska 87. g 3474-1

PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT ELEWACYJNYCH BW

zatrudni od zaraz

robotników w zawodzie:

TYNKARZ

Praca w systemie akordowym, płaca do 1.500.000 zł miesięcznie.

Zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac PRE-BW Warszawa, ul. Skoczylasa 4, II piętro, pokój 16, tel. 18-73-03.

k 3369-1

PRZEWROT RZĄDOWY W KABARECIE?

Ciąg dalszy ze str. 1

mózgu na nowe myślenie o pomieszaniu pojęć. A jeśli kogoś to osobiście obraża to naprawdę nie wina kabaretu.

— Mocno dotknięci poczuli się „członkowie zainteresowani w stosunkach".

— Nie wiem, o czym pani mówi — takie sformułowanie nie padło w kabarecie. Wiem, że zostało przytoczone w jednej z recenzji, ale może recenzent chciał usłyszeć i zobaczyć coś, czego tam nie było. Tak też się zdarza. Przez wiele lat przyzwyczailiśmy się do aluzji, aluzyjek, mrugania okiem i nie umiemy patrzeć inaczej. Wszystko musi mieć klucz i się kojarzyć. Oczywiście każdemu co innego, z czym innym. Wrzesińska uczesana jak p. Niezabitowska — znaczy jesteśmy przeciw polityce rządu premiera M. Trzy kretynki z pomieszanymi pojęciami — dokładamy „Solidarności", cwaniaczek kombinujący w „Naszym Domu" — ciężka obraza dla całego narodu. Stop. Nie wolno. Słusznie zostajemy skarceni. Teraz ma być szlachetnie i pięknie. Tak sobie życzymy.

— Zastosuje się pani do życzeń?

— To już było. Pamięta pani film „Przygoda na Mariensztacie"? Dobrzy — to sekretarz partii i dzielni murarze, źli — bumelanci, zawsze jednak ukarani. Nie, to nie znaczy, że życzymy sobie tego samego, ale w niektórych wypowiedziach o moim kabarecie czymś takim zapachniało. Od lat staram się pokazywać w kabarecie trochę naszej rzeczywistości. Zawsze miałam kłopoty. Poprzednie kabarety, które robiłam w latach siedemdziesiątych, bardzo nie pasowały do propagandy sukcesu. Bałagan, rozprzężenie, bezsensowne decyzje ówczesnego decydenta „Miśka", chama i aroganta, mocno złościły cenzurę i niektórych krytyków. Dzisiaj na szczęście „Miśki" nie rządzą, więc nie warto się nimi zajmować.

— A jednak minione czasy sprzyjały sukcesom wielu wspaniałych satyryków. Gdzie oni są teraz? Ludzie czekają na satyrę z nowej rzeczywistości.

— Mamy świetnych, utalentowanych satyryków, którzy doskonale widzą nową rzeczywistość, a w niej nową głupawkę, ale być może boją się, żeby nie powiedziano o nich, o, właśnie, tego co o mnie, że są przeciwko nowemu. A z taką opinią lepiej się w towarzystwie nie pokazywać. Toteż satyrycy wolą być jak na razie apologetami rzeczywistości — to bezpieczniejsze. Niestety, niezdrowe. To akurat mamy dokładnie przerobione.

— Spotkałam się z niepochlebną opinią o pani twórczości u ludzi z branży satyryczno-kabaretowej. Stanisław Tym zaatakował panią publicznie.

— Tak! wiem, że Stanisław Tym jest ze mnie niezadowolony. Dał temu wyraz nie tylko w recenzji o moim kabarecie. Jego zdaniem także nic nie zrozumiałam z reżyserowanej przeze mnie sztuki „Mandat" Erdmana — czemu on, Stanisław Tym, się nie dziwi.

— To obraźliwe.

— Nie, śmieszne. Zawsze śmieszy mnie zawiść. Taka polska, bezinteresowna. Stanisław Tym jest świetnym satyrykiem, lubię go czytać i chyba nie stanowię dla niego konkurencji. Moja obecność w telewizji nie wyklucza jego obecności na tym samym ekranie. Zmieścimy się wszyscy i jak mówi Gałczyński — „więc grunt to mieć dobre chęci nie bądźmy tacy zacięci bo świat się w kółko kręci. Jak, gdyby nigdy nic".

— Lubi pani Gałczyńskiego i często korzysta z jego tekstów w kabarecie.

— Tak, bardzo go lubię i bardzo dużo nauczyłam się od niego. Był wielki, inny niepowtarzalny i ponadczasowy. Jego teksty satyryczne pisane pół wieku temu, nic nie straciły na aktualności. Widział, znał i opisywał głupotę i małostkowość jak nikt dotąd.

— Czy od Gałczyńskiego nauczyła się pani śledzić głupotę? Bo ona jest właśnie bohaterem pani kabaretów.

— Nie wiem czy można się tego nauczyć, jeśli się tego nie widzi. Tak, to prawda. moim bohaterem w kabarecie była i jest głupota, zmieniająca w zależności od sytuacji swoją gębę. To jest straszny wróg i za wszelką cenę, gdzie się da należy ją śledzić, wyśmiewać i niszczyć. Uważam to za obowiązek obywatelski. Jestem tolerancyjna, ale w tym wypadku żądam kary śmierci.

— Aż tak groźnie! Jednak w swoim kabarecie pokazuje pani głupotę na wesoło.

— To wcale nie jest łagodna broń. Mała wesoła szpilka przekłuwa wielki nadęty balon. Jak pani myśli, dlaczego zrobiła się tak wielka awantura o kabaret? Ja nie „dołożyłam" ani rządowi, ani „Solidarności" ani przemianom w naszym kraju. Dotknęłam naprawdę wstydliwej nadętej „poezji" która się już wokół tej nowej rzeczywistości snuje, ośmiesza ją i kompromituje.

Zrobiłam to w swoim stylu. I może się nie podobać mój sposób żartowania, ale proszę nie strzelać do mnie z patriotycznej armaty, bo kula rozwali tylko płot. Dostałam bardzo dużo listów — różnych, większość jednak dla mnie miłych. I to też należy wziąć pod uwagę.

— Ma pani trudną sytuację, ciąża na pani sukcesy z czasów PRL-u.

— No, to prawda i właściwie powinnam się wstydzić, ale pocieszające jest to, że w tamtych czasach wypracowali sobie nazwiska — Penderecki, Zanussi, Holoubek, Wajda, Janda, Osiecka, Pietrzak, Kobuszewski i wielu innych, jak ja niepartyjnych. I tylko przez pomieszanie pojęć można dojść do wniosku, że jeśli przez czterdzieści parę lat było się nikim, to teraz na pewno się uda. Głupie to i smutne. Miernota, jest zawsze miernotą, jakie by to czasy nie były.

Rozmawiała:
ELŻBIETA SZAFRAŃSKA

Barbara Wrzesińska — pierwsza dama kabareciku Olgi Lipińskiej.

FOT. ARCHIWUM

Cały świat wrogiem

Wydawała się być doprowadzona do ostateczności. We wsi dokuczają jej, bo wiedzą, że nikt się za nią nie ujmie. Nie ma siostry ani brata, jest kaleką z chorą ręką. Lewe ramię i przedramię s u c h e.

Sąsiedzi wyzywają ją od ormówek i partyjnych. W partii nigdy nie była, w ORMO też nie. Zresztą teraz w Polsce jest tyle partii, tyle różnych związków i organizacji, prawie każdy do czegoś należy, to czemu wioska uczepiła się do niej?

Chce publicznie wykrzyczeć swój żal, żeby wszyscy słyszeli i wreszcie dali jej spokój. Chciałaby zaprosić telewizję — przyszła zapytać naszą redakcję, jak to zrobić. Jutro w gminie będzie rozpatrywana jej sprawa. Wezwanie, co prawda, adresowane jest na męża, Stanisława Gołębiewskiego, ale ona też przyjedzie i będzie prosiła o głos.

*

Następnego dnia przed drzwiami sali posiedzeń Społecznej Komisji Pojednawczej w Zabłudowie jest już prawie cała rodzina **Gołębiewskich:** małżonkowie **Alina i Stanisław**, 14-letnia córka **Ania i 22-letni syn Mirosław.** Ich kontrpartnerami są: **Jan Sobolewski, Antoni Bućko i Henryk Waluk.** Alina Gołębiewska nie może uwolnić się od swoich żalów. Nawet tu, na korytarzu, wyrzuca z siebie wszystko, co jej zalega. Parę lat temu chciała dokupić dwa hektary ziemi — rada sołecka nie pozwoliła. Przewodniczący rady, obecny tu, Henryk Waluk, gonił ją z widłami, a jej męża, Stanisława, walił o ziemię kilka razy. Jak śmiał, on dwudziestoletni smarkacz, znęcać się nad człowiekiem czterdziestoletnim.

Jan Sobolewski połamał mężowi nos i Gołębiewscy nie podawali do sądu, a Antoni Bućko tak ją pobił, że ma guza do dziś.

Przeciwna strona cierpliwie słucha. A. Bućko spokojnie kwituje: język więcej szkody może zrobić niż ręka.

Za chwilę, już na sali **Romualda Onufriew**, przewodnicząca SKP odczytuje to co napisane jest w skardze skierowanej na posterunek MO. Jan Sobolewski, Antoni Bućko i Henryk Waluk proszą policję — póki nie jest za późno — o poskromienie Stanisława Gołębiewskiego, który po pijanemu grozi zabójstwem z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Gołębiewski, wypiwszy, wszczyna we wsi awantury, zaczepia niewinnych ludzi, nie daje przejść przez ulicę. Dokucza i używa niedozwolonych słów. Ja ciebie zabiję! — krzyczy. — Ja tobie utnę łeb!

Posterunek policji przesłał skargę do komisji pojednawczej.

Teraz kolej na żonę.

— Że jestem ze wszystkimi skłócona? — zaczyna. — Z Waluka matką na pewno. Ona latała za moim. A Heniek Waluk nie dał nam wioskowej kopaczki. Kopią w innych wsiach, a nam każą płacić, to ja nie zapłaciłam składki. Sołtys i Heniek — to jedna rodzina.

— Co pan ma do wyjaśnienia? — pyta prowadząca rozprawę. — Mnie się wydaje, że to z powodu alkoholu, ja wypiwszy i oni wypiwszy — usprawiedliwia się Gołębiewski i podaje swoją wersję wydarzeń: że stanął w obronie córki, której Heniek Waluk nie chciał wpuścić na dyskotekę, że Janek Sobolewski wziął od niego pieniądze na wódkę i nigdy nie oddał — dlatego po pijanemu upomniał się o swój dług, a Antoniemu Bućce groził z tego powodu, że niepotrzebnie obstawał za dłużnikiem.

— Często pan nadużywa alkoholu?

— Jak się trafi to nie odmawiam.

— Chce się pan pogodzić?

— Dla mnie i tak dobrze, i tak dobrze. — Czy nie przyjemnie mieć do kogo pójść porozmawiać? — No dobrze, niech będzie. Cześć — Gołębiewski trzy razy podaje rękę na zgodę.

— A dlaczego Henryk Waluk i Jan Modzelewski nie pozwolili mi dokupić ziemi? — niech się wytłumaczą. — O, Jezu, tyle tych spraw, że można do wieczora opowiadać. Ludziom sól sypali na pola, opony przebijali — to taka wioska, nie daj panie Boże. Dziękuję wam, że mi nie pozwalacie dokończyć.

Komisja proponuje: Jeśli ma pani pretensje do sąsiadów, niech tak jak oni, skieruje sprawę do SKP, albo do sądu.

*

Łucja Wasilczuk, członek SKP i dyrektor szkoły w Krynickich, zna rodzinę Gołębiewskich. Wszystkie ich dzieci źle się uczyły. Najstarszy Mirek skończył szkołę specjalną, Darek nie dawał rady, to skierowano go do zakładu przyuczającego do zawodu. Najmłodsza Ania jest w siódmej klasie i też ma kłopoty z nauką. Pani dyrektor była świadkiem jak Gołębiewska zrobiła awanturę Beacie Babulowej za to, że wpisała córce dwóję. W pokoju nauczycielskim to było, przy księdzu i wszystkich nauczycielach.

— Tak, wyzwałam ją od l u g ó w — przyznaje Gołębiewska. — Jak ona mogła, Mirek wysługiwał się u Babulów, przychodził cały w smarach, ja tą jedną zdrową ręką musiałam prać te jego kombinezony.

*

Jadę do Nowosad, wsi liczącej czterdzieści gospodarstw. Tu mieszka poseł **Adam Babul:** — Już z sześć lat nie mam z Gołębiewskimi żadnych kontaktów. Kiedyś próbowałem im pomagać. Bieda była, chciałem, żeby chłopak zarobił.

Gołębiewska to człowiek, dla którego cały świat jest wrogiem. To osoba, której do życia potrzebne są wieczne kłótnie. Recepta jest jedna: nie można jej poważnie traktować.

Marianna Waluk: — Psuje krew całej wsi. Co by się nie stało, to ktoś jest winny. Stasiek, jej mąż, jak trzeźwy to dobry chłop, i ugotuje, i krowy podoi, i chleb upiecze. Ale jak wypije, lubi awantury, a ona zamiast go uspokoić, podbuntowuje. I temu on tak postępuje.

Beata Babul: — Ania jest dzieckiem znerwicowanym, ma kłopoty z sercem, pogotowie przyjeżdżało do szkoły, a matka zamiast zająć się nią, stwarza urojone problemy.

Jan Modzelewski, sołtys z Nowosad. — Gołębiewska zarzuca, że rada sołecka to rodzina. A kto nas wybierał? Ona też była na zebraniu, dlaczego się zgadzała?

Ludzie idą ulicą, to ją omijają. Przyszła płacić podatek, wyzwała mnie, żeby nie mama, to bym ją złapał i wyrzucił za drzwi. To ona sama chwaliła się, że ma czerwoną książeczkę i że nikt jej nic nie zrobi. To może kto i nazwał ją partyjną.

Jadwiga Modzelewska: — Ona wieś krzywdzi, a nie wieś — ją.

Czy jest ktoś we wsi, kto miałby na pani temat dobrą opinię? — pytam Alinę Gołębiewską po rozmowie z sąsiadami.

— A kto może dobrze powiedzieć, jak co drugi dom to rodzina. Mój mąż robił u wszystkich, wódkę stawiali, nie płacili, ja ujmowałam się za nim, to ja zła. **Irenka**, sąsiadka, jest dziś w Białymstoku, ona by dobrze mówiła. **Antoni Waluk** też by źle nie powiedział, ale nie ma go w domu, leży w szpitalu.

— O, tacy są ludzie w wiosce: dla Kazia Chocimskiego wykręcili kosę z kosiarki, a Józef Sobolewski jak jechał motorem, to przeciągnęli drut przez drogę. Tak się znęcają. To są ludzie? Mirek popiera matkę: gdyby mógł, to by się z tej wioski wyprowadził. Na zabawy jeździ do innych wsi. Ania też nie ma tu koleżanek.

Czy wszyscy mogą uwziąć się na jednego? Czy jeden może mieć rację przeciw wszystkim? Tak postawione pytania Alina Gołębiewska kwituje machnięciem ręki. Szkoda słów — uważa. Nie rozumie jej ani wioska, ani ja. Jest pewna, że nic złego nikomu nie robi. Najwyżej jak ją raz kto językiem zaczepi, to ona odpowie dwadzieścia razy — tak mówi.

Jej głos — twierdzą sąsiedzi — rozlega się od rana do wieczora. Nawet w kaplicy zrobiła awanturę.

Ale jest to człowiek i trzeba z nim żyć.

IRENA BIERNACKA

Panie poruczniku, oj, jak się chce zasalutować

Ten telefon okazał się jednym z najważniejszych. Z Warszawy zadzwonił inż. Jerzy Kocot, pracujący w Ministerstwie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Z wykształcenia znawca zbiorników wodnych, z zamiłowania historyk postanowił odnaleźć ją i wszystkie inne, umożliwiając po latach milczenia wspólne zaistnienie. Na spotkanie wybrał miejsce, które je zawsze łączyło i którego nigdy nie zapomniały. Zegrze.

W 1926 r. Ministerstwo Poczty i Telegrafu wspólnie z Ministerstwem Spraw Wojskowych rozpoczęły w podstołecznym mieście nad Narwią kursy juzistek, by na wypadek wojny zatrudnić je w łączności. To był rodzaj kobiecej podchorążówki, zainicjowanej podobno przez samego marszałka Piłsudskiego. Na rocznych kursach w Wojskowym Centrum Szkolenia Łączności w Zegrzu uczyły się m.in. telegrafowania juzem (od nazwiska wydawcy dalekopisu — Hughes wymawia się (h)juz) morsem, stukawką (korespondencja na słuch), zasad telegrafu krajowego i miedzynarodowego, teletechniki, organizacji armii, strzelania, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, higieny, ratownictwa. Łącznie było ich trzysta. Stanowiły pierwsze w naszych dziejach żeńskie oddziały wojskowe do służby łączności międzysztabowej.

— Mówi się, że nie byliśmy przygotowani do wojny. To nieprawda. Marszałek nawet kobiety uczył łączności, żeby broń Boże nie zatrudniać mężczyzn potrzebnych do walki.

Pani Halina Obrebowska od 1947 r. mieszkanka Białegostoku, przyjęła telefon jak rozkaz i rozkazująco przykazała synowi. — Pojutrze zawieziesz mnie do Zegrza!

— Tam syn powiedział. — Wiesz mamo, myślałem, że spotkam mocno starsze babki. Ty masz tyle lat, a były jeszcze roczniki przed tobą, więc dziewięćdziesiąciolatki. A tu...

No właśnie. Dwadzieścia sześć juzistek z różnych roczników Centrum Szkolenia Łączności zapanowało w Zegrzu, jak przed laty, młodo i niepodzielnie.

— Nas uczono uśmiechać się, nie być rozgoryczonym, pomagać innym. I takie pozostałyśmy. Widocznie wojskowy duch wciąż trzyma. Teraz też troszczyłyśmy się jedna o drugą. — Słuchaj tobie zimno, zdejmę sweter — No dobrze, ale tobie też będzie chłodno. — Nie, wiesz ja mam bluzkę sweterkową i nic nie czuję.

W zegrzańskim Centrum Szkolenia Łączności komendantką była chrzestna córka Marszałka Elżbieta Gliwicz-Daniłowska. Szczupła, czarnowłosa, o wyrazistym profilu mówiła matowym głosem — Pamiętajcie, z chwilą włożenia munduru wkładacie na siebie obowiązek służenia ojczyźnie na zawsze.

Każdej było do twarzy w tym mundurze wymarzonym, zielonym, z pasem uwypuklającym dziewczęca kibić, z wojskowymi guziczkami z orzełkiem w koronie, z niebiesko-czarnymi pagonami z zygzakiem w kształcie sztyleciku — symbolem łączności. Pani Halina, która zaczęła kurs w 1933 r. pamięta piosenkę:

„... W Zegrzu wszystko jest koloru niebiesko-czarnego,
Nela ma niebieskie, Stach ma czarne oczy..."

To tak brało młodą sztubaczkę.

— A jaka była nasza szefka, Stanisława Jaszczuk. Spotkałyśmy się w Zegrzu. — Nie poznajesz mnie Halinka? Jaszczukówna jestem. Nie nazywaj mnie szefka, bo ja razem z wami.

Na początku szło niesporo, ale później i pani Halina potrafiła krzyknąć. — Pamiętasz Stasiu, nasze ćwiczenia polowe? Jak na kontrolę jechał pułkownik jedna drugiej przekazywałyśmy „gwiazdy lecą".

Gwiazdy leciały wieczorami nad Narwią, kiedy to z młodymi podchorążymi z sąsiedztwa młode juzistki wybierały się na spacer łódkami.

A te bale... prawie co sobotę i za każdym razem obowiązkowo inna suknia. Dopiero teraz pani Halina dowiedziała się, że koleżanki nazwały ją Śnieżka. Przypomniały ostatni karnawałowy bal juzistek, kiedy to tańczyła w ślicznej, białej sukni ozdobionej błyszczącym bolerkiem, które razem z koleżankami kupiła w Warszawie u Hersego.

Zawsze uważała się za dziecko szczęścia, a do Pana Boga miała pretensję tylko o jedno — że nie urodziła się chłopakiem. Wtedy od razu poszłaby do wojska. Po skończeniu gimnazjum dowiedziała się o szkole juzistek i: — tatusiu ja tam pójdę. Ojciec Antoni Korwin-Kijuć był bardzo surowy — panienka musi być panienką, a panienki muszą być panieńskie łóżko. Ileż to łóżko z obowiązkowymi perkalikowymi firankami kosztowało ją zdrowia. — Tatusiu, przyjadą koledzy z uniwerku, podchorążówki, wstawię tapczan. — Nie nie ma mowy. Więc gdy Korwin-Kijuć, naczelnik oddziału skarbowego w Lidzie, wyjeżdżał w delegację, łóżko wędrowało za szafę w kuchni, a jego miejsce zajmował tapczanik.

Panią Halinę do juzistek wysłała właściwie babcia Dunin-Wąsowiczowa. Ona jedna wiedziała, co znaczą dziewczęce marzenia służenia ojczyźnie. Towarzyszyła na zesłaniu mężowi, który zanim poszedł do powstania styczniowego cały majątek rozdał chłopom. Dziadka Wąsowicza dobrego inżyniera cenili nawet zaborcy w dalekim Pietropawłowsku. Rodzina żyła dostatnio w dwóch domach, które stanowiły jednocześnie centrum spotkań tamtejszych Polaków — zesłańców. Matka pani Haliny ukończyła gimnazjum w Omsku, a potem wszyscy zabierając niezbędne rzeczy wrócili przez Włodzimierz Wołyński do Lidy. W 1931 r. przenieśli się do Wilna.

W Wilnie pani Halina od razu po gimnazjum poszła do pracy na poczcie. Z premedytacja. Ojca ugłaszcze się, a na kurs juzistek honorują skierowania tylko z MSW lub z poczty. Trzeba było też przedstawić opinię moralności wydawana przez Starostwo Grodzkie, świadczącą o lojalności wobec ojczyzny i wyniki badań lekarskich Rozstaw rak musiał być odpowiednio duży, by objąć klawiaturę podobnego do fisharmonii aparatu Hughesa. Wiele koleżanek spało z drewnianymi kółkami między palcami, by zwiększyć odległość między nimi. Ostatecznie o przyjęciu zadecydowały egzamin z historii Polski i wiadomości o Polsce. Została juzistką, choć na czterdzieści cztery miejsca zebrało się ponad dwa tysiące podań.

W październiku rozpoczął się czas rekruta. Absolutna dyscyplina. Żadnych odwiedzin, zawsze w mundurze, na łóżkach przykrytych suknem pościel ułożona w kostkę, chłodne, kaflowe piece, na stoliku razowy chleb zwany komiśniakiem i wykłady, szkolenia, ćwiczenia żołnierskie.

Po czasie rekruta można już było założyć od czasu do czasu sukienkę w internacie i przyjmować gości. Każdego ranka chodziły w dwuszeregu na mszę do kościoła, a potem drużynowe zdawały raport. Wielkim świętem były imieniny Marszałka, kiedy to każda chciała stać na warcie przy jego popiersiu.

Po skończeniu kursu zatrudniały się w cywilnych służbach łączności, w razie potrzeby powoływane do biur wojskowych.

28 sierpnia 1939 r. panią Halinę wezwał dyrektor wileńskiej poczty, gdzie pracowała w telegrafie.

— Jest mobilizacja, przenosi się pani do urzędu wojskowego w dyrekcji kolei.

Była w tym czasie w ciąży z córeczką i tylko dlatego ominął ją front. Wystukiwała na aparatach zaszyfrowane rozkazy, odbierała meldunki i przekazywała według przeznaczenia. Płakała tłumacząc na dalekopisowy język ostatnie przemówienie prezydenta Warszawy Starzyńskiego.

Potem wszystko ucichło, żadnego połączenia z Grodnem, Białymstokiem. Do Wilna wkroczyli Sowieci, wkrótce zapanowali Litwini. Telegrafistka Obrębskienie musiała w ciągu miesiąca nauczyć się litewskiego. Wraz z mężem zaczęli działać w podziemiu. Przekazywali akowskie listy, ukrywali w mieszkaniu szefa sztabu okręgu, płk. artylerii służby stałej Lubosława Krzeszowskiego ps. „Ludwik". Nie można było mieć ani słuchać radia. Raz po sąsiedzku u Litwina cichutko zagrał mazurek Chopina. Stała na baczność modląc się, aby nie wyłączył. Oddaliła się wojna, śmierć, niewola, była Polska...

W 1981 r. słuchała w białostockim empiku pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu z Opery Warszawskiej. Na słowa „Pierwszej Brygady" wstała, za nią cześć sali uczyniła to samo. Teraz u córki na imieninach telewizja znowu przyniosła tę pieśń. I ona stanęła na baczność, przy gościach. Usłyszała:

— Ją tak nauczono, składała przysięgę Bogu i ojczyźnie, i zawsze wstanie

Dlatego z niedawnego pobytu w Zegrzu najbardziej zapamiętała przysięgę pierwszego rocznika podchorążaków i z nimi późniejsze rozmowy.

— Oni dowiadywali się o nas, my o nich.

Gdy zwiedzały salę wykładową i historyczną, jakiś oficer zaczął wystukiwać na stukawce litery alfabetu. Juzistki chórem odgadły — e... b... r... s...

— Widziałyśmy młodzież, która może nas obronić. Nie jesteśmy same — a to dla starszych ludzi bardzo dużo.

— Panie poruczniku, oj, jak chce się panu zasalutować.

ANNA BOĆKOWSKA

PIŁKA NOŻNA PO POLSKU

Fotoreportaż z komentarzem Wiesława JANICKIEGO.

Zdjęcia: Archiwum GW, Anatol Chomicz, Zdzisław Lenkiewicz, Lech Pilski.

Nasza piłka jaka jest, każdy widzi. Ciężka, tłusta, nieruchawa i pewnie dlatego nie potrafimy jej udźwignąć.

(cd. str. 4)

TEATR

Szelachowski dada

W objawieniu św. Jana znajdujemy — jak podaje Władysław Kopaliński — wszystkiego po siedem: kościołów Azji, świeczników, gwiazd, pieczęci, trąb, znaków, gromów, złotych czasz, aniołów z siedmioma plagami, wreszcie siedem koronowanych głów smoka i siedmiogłową bestię z morza. Pośród mitów i tradycji kultury ta magiczna cyfra występuje z wyjątkową częstotliwością: siedem jest dni tygodnia, cudów świata, darów ducha, grzechów głównych, krów tłustych i tyleż chudych, miast Homera, nauk świeckich, nieb, pieczęci, sakramentów, sztuk wyzwolonych, wzgórz Rzymu, spustów (do zamykania), a spośród istot żywych — po siedmiu mędrców, Braci Śpiących, rycerzy chrześcijaństwa, samurajów i jeszcze wielu innych.

Kwestią indywidualnej interpretacji **„Kabaretu Dada"** autorstwa i w reżyserii **Wojciecha Szelachowskiego**, w opracowaniu muzycznym **Krzysztofa Dziermy** i ze scenogramią **Wiesława Jurkowskiego** (w Białostockim Teatrze Lalek) będzie doszukiwanie się w powyższej symbolice analogii do tego, co dzieje się na scenie. Siedem trąb (były u św. Jana), siedem krzeseł, siedem pastelowych koszul i siedem identycznych par butów, z których jednak każda nosi po ziemi diametralnie różne osobowości, nijak do siebie nie przystające. Bóg raczy wiedzieć, lub też jego antagonista, jakie moce sprawiły, że w jednym zespole teatralnym (gdzie niegdyś preferowało się warunki głosowe i sprawność rąk, a nie wygląd zewnętrzny, bo skrywał toto parawan) znalazło się aż siedmiu aktorów, którzy bez żadnej charakteryzacji mieszczą się idealnie w reżyserskiej koncepcji obsady. I tyleż eklektyzmu w ich charakterach, co i w samym spektaklu, który jest anty-spektaklem wymieszanym z kabaretu, farsy, pantomimy, rewii, koncertu filharmonicznego, festiwalu pieśni zaangażowanej i lokalnego patriotyzmu. Bo takie jest prawo najbardziej bodajże przekornej i pojemnej z twórczych kategorii, jaka jest dadaizm.

Z kompilacji przypadkowych skojarzeń, półsłówek i gestów, stanowiących być może cel sam w sobie, daje się jednak wyprowadzić zupełnie logiczna fabuła — na tyle logiczna, na ile stanowi odzwierciedlenie kotłujących się realiów zupełnie konkretnej rzeczywistości. Oto siedmiu facetów, których nie łączy nic poza tekstyliami, usiłuje się wkomponować na równych prawach w równy rząd identycznych krzeseł: Rudy **(Mirosław Wieński)**, Duży **(Adam Zielieniecki)**, Siwy **(Marek Kotkowski)**, Gruby **(Andrzej Zaborski)**, Chudy **(Krzysztof Pilat)**, Czarny **(Ryszard [illegible]ński)** i Łysy **(Dezyderiusz Gał[illegible]ki)**. Różnią się jak siedem dni tygodnia, jak siedem grzechów głównych, a przecież nagle zastygają w identycznej pozie, z powielonym na siedmiu twarzach uśmiechem zachwytu: to zasługa rzeczywistego piękna „Poematu" Zdenka Fibicha.

Więc teraz będą chcieli wykonać ten utwór równie wspaniale, tyle że ich trąby pozbawione są — ustników, a wszelkie próby wybrania spośród siebie dyrygenta kończą się fiaskiem. — Mamy wybrać dyrygenta, a nie wymachiwać trąbkami — leci tekst. — Nie da się wybrać, dlatego wybieramy.

Faceci różnią się „jak sto pierunów" i co? — Nic. — Aż tu nagle jest idea. — I nagle każdemu, solidarnie chce się grać. Tylko... — Po co brać te stare trąby, jak i tak nie będziemy na nich grać?

Chwytają się więc za instrumenty różne, ale Duży nie chce grać na gitarze, bo umie na bębenku na którym jednak gra Czarny. Gruby prosi Dużego, żeby spróbował mimo wszystko — bo ON chce, żebyśmy to razem pięknie zagrali. Nikomu nie wypada wyłamać się z tego żałosnego ensamblu. Próbują bez skutku piano, forte i wreszcie grzmi Fibich w furiozo, mimo fałszywych nut i tonacji. Wszyscy są szczęśliwi, tylko Dużemu czegoś markotno: — Dlaczego facet, który jest (to o Łysym), mówi, że go nie ma? — Taka koncepcja.

Wszystko jest koncepcją nieobecnego reżysera **(Piotr Damulewicz)**, który wreszcie — skacowany — pojawia się w samych skarpetkach, co go wyróżnia jako lidera i w krawacie na gołym torsie. Opuszczony przez swoją siódemkę zastanawia się: — Ale po co ja kazałem mówić Łysemu, że go nie ma?

Tylko po co ten facet ma być łysy? — brzmi pointa w przechlapanym kawale o łapaniu strusia. Ano.

Gestom gagom, słowom — czy w piano, czy w furiozo towarzyszą z widowni huraganowe salwy śmiechu, i ciaż niektórym jest bardziej refleksyjnie. Może do tej formuły trzeba dorosnąć. Wszak zanim rodzic usłyszy w wykonaniu potomka pierze da-da, musi upłynąć długi czas nieartykułowanych popiskiwań.

KRYSTYNA KONECKA

LUKSUSOWA KWESTIA

Krystyna Janda jest dziś niewątpliwie gwiazdą pierwszej wielkości, co wcale nie oznacza, że wszystkim i bez zastrzeżeń podoba się jej uroda, styl i aktorska gra. Sam fakt jednak, że budzi wśród publiczności sprzeczne opinie ,a co za tym idzie nie pozostawia wobec siebie nikogo obojętnym, utwierdza w przekonaniu, że jest to artystka charyzmatyczna.

Autentyczne(?) wzruszenie gwiazdy widzieliśmy niedawno na telewizyjnych ekranach, gdy odbierała „Złotą Palmę" na Festiwalu w Cannes za rolę w „Przesłuchaniu" Ryszarda Bugajskiego. Ten szalony wybuch radości i łez komentowany był w prasie krajowej i zagranicznej jako trick reklamowy i jeszcze jedna możliwość ukazania swego ekspresyjnego image. Bertolucci zaś, który wręczał jej nagrodę, powiedział: „Nie wiedziałem, że ta przyjemnie jest dawać pani nagrodę. Nikt tu się tak nie cieszył od wielu lat. Pani tak krzyczała z radości, że myśleliśmy, że coś się stało".

Andrzej Wajda, któremu aktorka zawdzięcza przecież pierwsze sukcesy nie omieszkał w swej książce pt. „Powtórka z całości" poświęcić jej kilka akapitów": „Właśnie na zdjęciach próbnych do filmu „Człowiek z marmuru" — pisze — spotkałem po raz pierwszy Krystynę Jandę. Dla mnie najważniejszy był sposób, w jaki paliła papierosa w oczekiwaniu na kamerę i oświetlenie. Nigdy przedtem nie widziałem takiej nerwowości. Zachwycony zwróciłem jej na to uwagę i poprosiłem o powtórzenie tego przed kamerą. Zrobiła to z wielką precyzją. Było dla mnie jasne, że jest aktorką świadomą siebie a nie pobudliwą dziewczyną, która w takich sytuacjach zawsze głupio pyta: — „A proszę mi powiedzieć, co ja takiego robiłam, co się panu spodobało?"

I jest to — jak się wydaje — cała Janda — la star polonaise, której wrażliwość, ekspresyjne środki wyrazu, gdy tylko nadaża się sposobność, rozsadzają przyjęte konwencje, wychodzą poza ramy nakreślonych w scenariuszach ról. Być może ta właśnie spontaniczność, a niekiedy nawet agresywność atakuje widza i drażni go. Może dlatego właśnie nie może być ona ulubienicą mas w stylu na przykład Grety Garbo? A jednak. Podobno, gdy pojawia się w towarzystwie, w którym znajdują się nawet najpiękniejsze kobiety, wszystkie przy niej bledną.

Janda ma nie tylko kobiecą wrażliwość i intuicję, ale także pełną świadomość, że dziś zwłaszcza, gust publiczności zmienia się bardzo wyraźnie, że chce ona czegoś innego, a nie tylko filmów o zbrodniach czasów stalinowskich. Potrzebna jest nam wszystkim obecnie chwila refleksji, zastanowienia się, zapomnienia, a nawet choćby pół-uśmiechu.

I oto dlatego właśnie mamy nową Jandę. Od kilku tygodni, w niedzielne wieczory oglądamy ją w telewizji w roli Heleny Modrzejewskiej.

MARMUR, ŻELAZO i koronki

Janda i Modrzejewską — dwie epoki, dwa style. Patrzę, czytam wspomnienia i porównuję.

Żaden jednak opis, żaden film nie oddadzą dokładnego pojęcia o artyście bez bezpośredniego z nim kontaktu. Oczywiście sztuka Modrzejewskiej prawdopodobnie daleko odbiega od dzisiejszych wyobrażeń, ale bezspornym faktem jest, że w swoich czasach budziła zachwyt, uznanie, a nawet entuzjazm na dwóch kontynentach. Janda gra Modrzejewską niby spokojnie, stosując niby inne niż zwykle środki wyrazu, a mimo to nie ustrzega się od ujawniania tego, co od lat łączy się z jej artystyczną osobowością: nerwowości, nadwrażliwości, histerii nawet, tego co trochę widza irytuje.

Modrzejewska jest doskonałością. Przynajmniej we wspomnieniach Tymona Terleckiego. Pisze: „W Wielkopolsce, wśród Chłapowskich pani Helena wytoczyła wszystkie swoje atuty: królewską urodę, świetne, ostatnio dopolerowane maniery i — sztukę aktorską. Wirtuozowsko zagrała rolę żony dobrze urodzonego męża. Na tle dworskich fasad i starodawnych drzew parkowych, wśród autentycznych stylowych mebli i prawdziwych arystokratów poruszała się z czujnością, absolutną kontrolą każdego ruchu, ale i ze swobodą, naturalnością, której nauczyła się na scenie".

Janda w koronkach, tiulach i szyfonach jest równie atrakcyjna i imponująca. Cóż z tego, gdy szaty te kryją, współczesną dziewczynę w dżinsach, w białym podkoszulku z nadrukiem „Człowiek z żelaza", rozwichrzonymi włosami i papierosem w ustach.

Obie światowe gwiazdy łączy wszelako jedna cecha: wyobcowanie z własnego zawodowego środowiska. Modrzejewska w warszawskim (i nie tylko) zespole czuła się gwiazdą osamotnioną. I nie lubianą. Dobre aktorki patrzyły na nią wrogo, słabsze jej się bały. Wszystkim przeszkadzał jej rozmach i energia. Namawiała dyrektora do reorganizacji zespołu, przebudowy repertuaru, przemiany całej tej zakrzepłej, gnuśnej machiny teatralnej. Marzył jej się zespół zgoła inny. Uznano jej pomysł za czystą fantazję.

Krystyna Janda objawia publicznie, że w ogóle nie żyje we własnym środowisku aktorsko - filmowo - teatralnym. Jest osobą, która stworzyła sobie kompletny azyl. W teatrze gra najczęściej główne role i dlatego nie ma jej w bufecie.

— Ja się nigdy z nikim nie upiłam — przyznaje z rozbrajającą szczerością.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

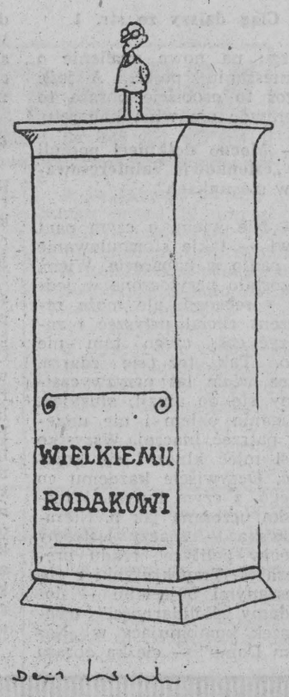

„Pracowaliśmy aby was bawić"

Gdy chluba naszego kina — Krystyna Janda otrzymywała w Cannes „Złotą Palmę" za najlepszą kobiecą rolę, jej wzruszenie było ogromne, spontaniczne, a radość mieszała się ze łzami.

Łzy radości i szczęścia widzimy w oczach najpiękniejszych dziewcząt gdy nakładają im na głowę koronę Miss, obojętne w której byłoby to świata stronie. Zwycięzcy w sportowych zmaganiach dumnie stoją na najwyższym podium i także z niekłamanym wzruszeniem słuchają hymnu swego kraju, granego na ich cześć.

Zwycięstwo przychodzi nagle i jest to chwila, o której marzy się całe życie. Ograniczę się tu tylko do wyróżnień aktorskich„ do wrażeń paru artystów, którzy za swoje role lub całokształt pracy otrzymywali „Oscara". Co czuli w chwili gdy usłyszeli, że oto są najlepsi, wyróżnieni i zwycięzcy? Opowiadają o tym sami, gdy opadły już pierwsze emocje.

*

Twórcą muzyki do ponad stu pięćdziesięciu filmów był Polak — Bronisław Kaper sławny i lubiany w Hollywood kompozytor. To jego dziełem była muzyka do filmu „Bunt na Bounty" — niedawno wyświetlonego w naszej telewizji. Przebojem stały się dwie jego melodie do filmu „San Francisco" i jeszcze bardziej urzekająca ilustracja muzyczna do filmu „Lili". Za nią właśnie otrzymał „Oscara". Tak o tym zdarzeniu opowiada Zbigniewowi K. Rogowskiemu:

— „...moim największym konkurentem był Rozsa świetny kompozytor, autor muzyki do wielu filmów... Podczas uroczystości rozdawania „Oscarów" siedzieliśmy obok siebie — on przy przejściu na estradę. W pewnej chwili powiedział: „Bronek, zamieńmy się miejscami, po co masz mi stąpać po czubkach butów, kiedy będziesz szedł po „Oscara". Odpowiedziałem: — „Może właśnie ty go dostaniesz". Na to on: „Nie zawracaj głowy, każdy wie, że ty wyjedziesz z „Oscarem". — Miejscami się nie zamieniliśmy, chociaż jak się miało okazać. Nie — los typował prawidłowo. Kiedy wywołano moje nazwisko, członkowie orkiestry na estradzie bodaj pierwsi zaczęli bić brawo. Muzycy bardzo się ucieszyli z przyznania mi złotej statuetki... Przeżyłem to dość mocno — wspomina Bronisław Kaper.

*

Mamy jeszcze w pamięci wspaniały film Milosa Formana — „Amadeusz". Rolę Salierego wielkiego rywala Mozarta grał F. Murray Abraham. I za tę rolę otrzymał „Oscara". Statuetkę wręczała mu Shirley Mac Laine, a Abraham dowcipnie powiedział, że skłamałby, gdyby stwierdził, że brak mu słów dla wyrażenia szczęścia jakie przeżywa, bowiem już od 25 lat ma przygotowaną mowę na tę okoliczność. — Ale tak naprawdę — zwierzył się Joli Czaderskiej Hayek, autorce książki „Mój Hollywood" — takiej nagrody w ogóle się nie spodziewał w przeciwieństwie do żony Kate, która mocno w to wierzyła.

— „Dlatego — mówił — postanowiła przeprowadzić kurację odchudzającą. Ostatecznie straciła 12 kilogramów, co jak sądził było dowodem silnej wiary małżonki w jego sukces. Ten sekret zdradziła mi sama Kate, wyjaśniając, że próbowała stosować różne diety, ale wciąż bez skutku. Najlepszym lekarstwem okazała się w tym wypadku... obawa, że na ekranach telewizorów będzie ją oglądać około 600 milionów ludzi na całym świecie". — I tak się stało, gdy filmowano ją obok męża, który z dumą uniosił statuetkę „Oscara".

*

Radość z otrzymania nagrody dzieliła z Hensonem, bardzo sympatyczna i mądra żaba Kermit. Jim Hennson i jego żona Jane byli bowiem twórcami Muppetów, które są ulubieńcami dzieci w 150 krajach świata. Zresztą nie tylko dzieci bo i dorośli nie odchodzą od telewizorów, gdy pojawiają się — Świnka Miss Piggy, Orzeł Sam, Niedźwiadek Fozzie i inne gwiazdy programu „Muppet Show". Za — jak to się mówi oficjalnie — całokształt osiągnięć artystycznych otrzymał Jim Henson nagrodę, którą wręczono mu podczas wielkiej gali, w obecności sławnych gwiazd Hollywoodu.

Skromny i nadzwyczaj sympatyczny Henson dziękował — „Otrzymanie tej prestiżowej nagrody jest dla mnie wielkim zaszczytem. Chciałbym jednak nadmienić, że „The Muppet Show" jest efektem pracy wielu artystów. Nie wiem dlaczego właśnie ja otrzymuję nagrodę". — I tu — jak wspomina Jola Czaderska Hayek, obecna na tej uroczystości — „nieoczekiwanie usłyszeliśmy głos samego... Kermita.

— „Dziękuję w imieniu całego zespołu! Ja sam, Miss Piggy i inne Muppety pracowaliśmy ciężko, aby was bawić i widzieć wasze uśmiechnięte twarze". No i oczywiście rozległa się burza braw dla Hensona i sympatycznej, mądrej żaby Kermit.

*

Dla Laurence Oliviera wielkim wydarzeniem w życiu aktorskim było uzyskanie tytułu Lorda. Na ten zaszczyt i wyróżnienie zasłużył sobie wspaniałymi rolami w sztukach Szekspira, w filmach, sławą, która przekroczyła granice Anglii. Tak wspomina po latach ów dzień:

— „24 marca 1971 roku zostałem wprowadzony do Izby Lordów jako baron Olivier of Brighton... Tego dnia wydałem swój jedyny wspaniały lunch w Izbie Lordów i zaprosiłem wszystkich krewnych i przyjaciół, którzy przyczynili się do mojej kariery, lub wywarli na mnie wpływ. Kierowniczkę restauracji prosiłem o parówki i kartofle puree, ale najskromniejszym i najbardziej domowym daniem była zapiekanka z cynaderkami. Najwięcej pieniędzy poszło na wino".

20 lipca tego samego roku wygłosił pierwsze swoje przemówienie w Izbie Lordów. Powiedział m.in. — „Wierzę w teatr, wierzę, że jest on instrumentem, który nadaje myśli blask, przywraca dramatycznej dynamice i zachodzącym w niej relacjom naturalną wielkość. Wierzę, że w wielkim mieście lub nawet małym miasteczku czy wiosce wielki teatr jest widocznym świadectwem głębokiej kultury, której podskórnego istnienia możemy się domyślać.

ANNA ZAREMBINA

BIZNESMEN z dotlenioną czaszką

Marek Ch. z podbiałostockiego Wasilkowa zawierzył popularnemu dziś hasłu „Weź swój los we własne ręce". Marek wziął. I pewnie trzymałby go do tej pory, gdyby nie tzw. organa. Konkretnie zaś szło o organa ścigania.

A początek był taki bardziej pomyślny. Jak każdy biznesmen również i ten z Wasilkowa podszedł do sprawy z należytą powagą. Zasiadł w miejscowej knajpie pod tytułem „Grota", zgromadził odpowiednią ilość środków płatniczych — a gorzała wcale nie należy tam do najtańszych — i zaczął inwestować. Konkretnie w jednego współmieszkańca z uroczego miasteczka. Sprawę wprawdzie miał ułatwioną, współmieszkaniec do abstynentów raczej nie należał, samo jednak przemyślane podejście do wziętych na się obowiązków stawiało pana Marka w gronie ludzi przedsiębiorczych, czyli takich, jakich obecnie najbardziej nam potrzeba.

Poleciało więc na przemian — piwo, flaszka, znowu piwo, kontrahent Mareczka dojrzewał coraz bardziej. W efekcie poleciały mu też klucze z kieszeni. A były to klucze nie byle jakie, bo strzeżące wejścia do jego wcale zasobnego domu. Wasilkowski krezus urzędował zatem w „Grocie" znany nam, zaś Marek błyskał przedsiębiorczością w jego willi. Wprawę jako taką już miał, trzy poprzednie odsiadki czegoś go nauczyły.

Przede wszystkim pracowitości i poszanowania czasu. Dowód tego pozostawił na miejscu. Buszując po chałupie ani na chwilę nie pozwolił sobie na przerwę w pracy. Nawet potrzeba fizjologiczna nie zwolniła tego zapracowanego człowieka z troski o dobre wykonanie obowiązku. Zgarniał fanty z podziwu godną szybkością. W sumie — jak to potem wyliczono — mógł zarobić coś około ośmiu i pół miliona złotych. Przykładem jego zaciętości może być owa potrzeba fizjologiczna. Gdzieś tak między piątym, a szóstym milionem przyparło go — i to poważnie. Nie jakieś tam siusiu — to by się dało jeszcze wytrzymać.

Rozwiązanie, które zastosował świadczy nie tylko o jego pracowitości, ale także o wysokiej kulturze osobistej. Do łazienki było daleko, przy tym cały czas — pamiętajmy — musiał rozglądać się wokoło, żeby później szybko i sprawnie zgromadzić przygotowane do wyniesienia dobra. Inny buc wziąłby więc na ten przykład zapaskudził podłogę lub dywan. Mareczek do takich nie należał. Z wdziękiem i szacunkiem zdjął z maszyny do pisania górną część walizki i dopiero tak przygotowany ulżył sobie szczerze i obficie. Milicyjne zdjęcia niezbicie potem wykazały, że pan Mareczek pitą tego dnia gorzałkę zakąszał dosyć ostro.

Zresztą mogę się mylić. Nasz bohater bowiem miał żonę. I dziecię. W czasie, gdy już siedział w areszcie przybyło mu zresztą drugie pachołę. Wielce prawdopodobne jest więc, że o żołądek troskliwego ojca rodziny dbała uległa mu połowica. Jak wynika bowiem z obfitej korespondencji kierowanej na ręce prowadzącej sprawę prokurator — pan Marek poza dziećmi i żoną świata nie widzi. Nic to, że wcześniej, stałą pracą nie zdążył się skalać. On kocha swoją rodzinę i chce wyjść na wolność tylko po to, żeby familii nie pogorszyły się warunki ekonomiczne. O siebie nie dbał.

Krótko mówiąc dobroci człowiek! Tylko te prokuratory okazały się jakiejś nie życiowe. Miast wzruszyć się postawą młodego w końcu obywatela (rocznik 1961) wmówili sobie, że on chce ich zrobić w przysłowiowego konia. Życiowe doświadczenie podpowiadało im bowiem, że niepracujący człowiek ma raczej niewielkie szanse na podniesienie statusu ekonomicznego kogokolwiek, a własnej rodziny w szczególności. Tak też, mniej więcej, uzasadnili odmowę wypuszczenia biznesmena na wolność.

Ten jednak też był nie w ciemię bity. Nie chcieli po dobroci — znajdziem sposób i na proroka — pomyślał pan Mareczek. A co pomyślał — wykonał. Poszły więc w świat i do prokuratury listy. Różne cudeńka tam można znaleźć. Nawet modne ostatnio odwoływanie się do polityki. Sugeruje więc autor, że prowadząca śledztwo prokurator jest jakby coś tam nie do końca w porządku politycznie. No bo jak — za komuny nie lubiła przestępców, a teraz też jakby się nic w jej duszy nie zmieniło. I to w czasach, gdy tyle zmian wokoło...

Pomysł był dobry, jednak nie chwycił. Marek siedział dalej. Tego już było za wiele. Nie dość, że go zapudłowano w parenaście godzin po podjęciu poważnego przedsięwzięcia gospodarczego (przez co uniemożliwiono mu utrzymywanie rodziny na godnym poziomie), nie dość, że jego przemyślane i głębokie w założeniach epistoły nie zrobiły na prokuratorach żadnego wrażenia, to jeszcze zlekceważono jego obywatelską czujność polityczną. Postanowił więc odkryć karty do końca.

W jednym z listów dawał wprawdzie do zrozumienia, że może sporo namącić — inteligencji jednak prokuratorom nie stało. A w piśmie tym było przecież wyraźne ostrzeżenie — „nie chciałem od razu mówić prawdy". — twierdził pan Marek — „bo by ktoś pomyślał, że kłamię". Pismo nosiło datę 22 marca 1990 roku i tylko tym można wytłumaczyć spokój prokuratury. Wiosna ponoć rozleniwia.

No i doczekali się. Prokuratorzy oczywiście. Pan Marek odgrażał się wszak, że jego aresztowanie nie pozwala mu doprowadzić do końca śledztwa i wskazać sprawców włamania do mieszkania współziomka i współbiesiadnika z „Groty". Zresztą wcale się prokuratorom nie dziwię. Puścić Marka — znaczyło ukręcić bicz na własną głowę.

Ale i tak im się nie udało. Sherlock Holmes rozwiązywał zagadki nie wychodząc z domu. Pan Marek był w o niebo lepszej sytuacji. Wyprowadzono go na obowiązkowe spacery. Dotleniona czaszka więc pracowała. Dokładnie 15 maja roku bieżącego ogłosił zatem — oczywiście listownie — wyniki śledztwa. Były one wstrząsające. Do prowadzącej śledztwo prokurator napisał wprost: „Pani tam byłaś i tej kradzieży dokonałaś".

I pewnie by wygrał. Nie wiedział tylko biedaczek, że w odpowiednich aktach leżało już skierowanie na badania psychiatryczne. Jego liściki, głodówki, samookaleczenia sprawiły, że zaszła taka konieczność. Pan Marek jednak chyba tego nie żałuje. Iluż nowych ludzi pozna. Zwiększy się więc pewnie jego pisarska intensywność, a i krąg śledztwa znacznie się rozszerzy. Wypada więc mieć tylko nadzieję, że — my społeczeństwo — nie zrozumiawszy biznesmena doczekamy się z czasem supersprawnego policjanta. (rek)

Tym niemniej prowadzone są intensywne działania zmierzające do poprawy piłkarskiej sytuacji. Najważniejsze są oczywiście narady prowadzone przez fachowców, którzy na gorąco rozwiązują problemy praktycznie niemożliwe do rozwiązania.

(cd. str. 5)

Witaj smutku

Coraz trudniej pisarzom i poetom przebijać się przez busz praw rynku, co oznacza, że literatura współczesna traktowana jest przez edytorów jak niechciane dziecko, które w dodatku ma wymagania i żąda rzeczy niemożliwych, czyli — druku. Jak niedawno stwierdził prezes białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich — prof. dr hab. **Władysław A. Serczyk**, edytorzy najchętniej wydawaliby obecnie autorów nieżyjących i to bez spadkobierców, żeby nie płacić im tantiem. Cóż więc pozostało tym, do których powracają z wydawnictw maszynopisy i podpisane już umowy? Ano, drukować własnym sumptem. Owszem, można, tylko przedtem trzeba mieć na to niemałe pieniądze. Kto ma — ten wyda.

Trafił oto do mnie tomik poetycki pt. **„barwa smutku"** (małą literą) autorstwa białostockiej polonistki **Zofii Bieleckiej.** Wydały go w klasycznym polskim nakładzie (1000 egzemplarzy) **Zakłady Wydawnicze „Versus"** w Białymstoku. Szybko, wręcz błyskawicznie, na dobrym papierze, z elegancką, kredową okładką, z rodzinnymi fotografiami na życzenie autorki i piękną czcionką. Liryczne miniatury o miłości, rozpaczy i szczęściu, przywołujące w jakiś sposób Pawlikowską - Jasnorzewską, chociaż to indywidualna interpretacja, zostały zatem pokazane w dobrej graficznej oprawie. Może i dlatego przyjemniej wziąć książeczkę do ręki i w cudzych, bardzo osobistych refleksjach znaleźć remedium na własne, bywa że podobne problemy. Bo czyż tak nie bywa: *wolna / to znaczy / samotna / niczyja / wolna / to znaczy / swoja własna / nikomu / nie potrzebna /*? Lub tak: *Ty wiesz najlepiej / Boże / po co mi ten krzyż / włożyłeś / na wątłe ramiona / za ciężki / myślisz / że doniosę? /.*

Na zbiorku nie uwidoczniono ceny. W księgarni też go nie ma. Być może autorka dysponuje całym nakładem i chyba ma do tego prawo — swój tomik wydała w „Versusie" za własne pieniądze.

(kon)

POWROTY

— Ciągoty są oczywiste. Jesteśmy związani z Łomżą, z tą ziemią. Większość z nas tu się urodziła, tutaj kończyliśmy szkoły, tu wchodziliśmy w samodzielne życie i tutaj teraz wspominamy lata naszej pięknej młodości.

Janusz Dziarski, przewodniczący oddziału warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej jest także przybocznym drużyny weteranów harcerstwa łomżyńskiego im. Leona Kaliwody. To unikalna w skali kraju grupa ludzi. Dawno wyrośli z krótkich spodenek, ale w Łomży obowiązkowo stawiają się w pomarańczowych harcerskich chustach. Dziś mieszkają we wszystkich chyba zakątkach kraju. Co pewien czas, nie rzadziej niż raz w roku, spotykają się nad Narwią.

— Halinka? Poznajesz mnie? Przecież ja byłam twoją drużynową?

— Oj, Franuś, aleś ty się posunął...

— Patrz na Elkę. Ta to się, bracie, trzyma.

— Maryśka, co się z tobą dzieje? Czemu nie piszesz?

Długi hall na parterze Liceum Ogólnokształcącego przypomina ul. Śmiech, wzruszenie, wspominki...

— Zobacz, Miroszowa zostawiła Małachowskiego i też przyjechała. Lepiej wygląda, niż w telewizji...

— Podziwiam księdza prałata Cwalinę. Że też zawsze znajdzie czas.

W tym roku przyjechali do Łomży przede wszystkim po to, by uczcić pamięć swoich kolegów poległych na polsko-sowieckim froncie w latach 1918—1920.

Zygmunt Zdanowicz: — Walczyli oni w różnych stopniach służbowych — od najwyższych, jak Ludwik Mierosławski zwany wodzem trzech rewolucji, Szymon Konarski — emisariusz, wzór ofiarności dla ojczyzny, Rafał Krajewski — minister rządu narodowego, stracony razem z Trauguttem na stokach Cytadeli, prof. Artur Aweide — komisarz rządu narodowego, do szeregowców, tak licznie walczących i ginących w oddziałach powstańczych. Składając dziś szczególny hołd wychowankom naszej szkoły, walczącym o wolność ojczyzny w latach 1918—20 oraz tym profesorom i uczniom, którzy zginęli w ostatniej wojnie — oddajemy cześć wszystkim naszym bohaterom walk niepodległościowych.

Podczas II wojny światowej zginęła tablica ufundowana 3 maja 1921 r. dla uczczenia pamięci poległych w walkach o wolność z bolszewikami. Dziś, dzięki społecznej fundacji, tablica o tej samej treści znów jest w gmachu szkoły. Jej uroczystego odsłonięcia dokonał prof. **Franciszek Piaścik** — weteran walk niepodległościowych.

— Po walkach frontowych wróciłem do szkoły łomżyńskiej dopiero w końcu sierpnia 1922 roku. Spotkała mnie przygoda wojenna — kula karabinowa pod Słuckiem na Białej Rusi i spędziłem prawie dwa lata w szpitalu wojskowym, zanim mnie wykurowano. To usprawiedliwia moją dzisiejszą tu obecność. Byłem kolegą tych wszystkich, których nazwiska znajdują się na tej tablicy. Rok 1920 w dziejach naszego narodu pozostanie jedną z najważniejszych dat. Zwycięstwo odniesione wtedy przez młodą, dopiero organizującą się armię polską nad wielotysięczną nawałą bolszewicką, ocaliło naszą, dopiero odradzającą się niepodległość. Ks. prałat **Kazimierz Cwalina** poświęcił tablicę. „Jeszcze Polska", hymn łomżyńskich harcerzy, apel poległych...

„Kazimierzu Burzyński, który zginąłeś pod Zambrowem, Franciszku Penkalo poległy na piątnickich fortach, Edwardzie Puszu i Antoni Śledziewski — zabici pod Nasielskiem, Piotrze Pokropowiczu — poległy w obronie Łomży, Władysławie Śledziewski, który zginąłeś w Białymstoku... Stefanie Wojtyczyński, zamordowany w Katyniu, prof. Julianie Dzierżcu, dyrektorze Kazimierzu Czajkowski i prof. Janie Chrzanowski, Aleksandrze Żarynie, zamordowani przez NKWD...

Janusz Dziarski: — Zawsze staraliśmy się i czynimy to nadal, utrzymać charakter harcerstwa przedwojennego. Jesteśmy wierni zasadom prawa harcerskiego z 1936 r. Również na współczesnym harcerstwie łomżyńskim nie widzimy, choć bacznie je obserwujemy od lat, jakichś „wyłamań" w tym względzie. Dlatego też nigdy nie mówiliśmy, że jest to harcerstwo czerwone, czy zbyt tendencyjne.

Elżbieta Lisowa: — W tej szkole zdawałam maturę i na tym korytarzu ściągnęłam matematykę. Byłam zawsze „noga" z matmy, ale miałam fajnego profesora, który po prostu mi pomógł. I tą szkołę zawsze wspominam z ogromnym sentymentem.

Marian Mieszkowski: — Jestem synem legionisty Piłsudskiego, najmłodszego żołnierza pierwszej kadrowej. Niestety, ojciec 6 lat temu umarł w Łomży. Żałuję, że nie doczekał tego dnia, w którym zebraliśmy się wszyscy, by móc odsłonić tę tablicę i swobodnie mówić o tamtych latach.

Jedna z uczennic: — Dla nas jest to też ogromne przeżycie. Poznaliśmy tych ludzi, nigdy do tej pory nie mieliśmy z nimi styczności. Dużo dowiedzieliśmy się o przeszłości naszej szkoły, o jej wychowankach. Do tej pory niewiele mówiło się o tym.

Stanisław Remiszewski (matura 1926 r.) konwersuje na korytarzu z p. Zielińską. Dochodzą swoich „znajomości" i wspominają nazwiska znajomych poległych w Katyniu...

— Dobrze się stało, że nasz zlot zbiegł się w czasie z harcerskim kurpiowskim rajdem zwycięstwa. Daje to nam możliwość bezpośredniego kontaktu z dzisiejszymi harcerzami. Chętnie z nimi rozmawiamy. O czym? Ano — o tym co było, o tym co jest, po prostu, chcielibyśmy, aby patrząc na nas — nauczyli się więzi z tą ziemią, tak jak my tę więź czujemy.

Jeszcze zapalą znicze na łomżyńskim cmentarzu, na nagrobkach powstańców — harcerzy zamocują harcerskie krzyże. Jeszcze pójdą na kamienne schodki, popatrzeć na drugą stronę Narwi, gdzie rzeka podchodzi do Kalinowa. Pospacerują grobią do lasku Jednaczewskiego, odpoczną w cieniu starej katedry. A potem przy ognisku zasiądą w harcerskim kręgu...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

POKONANI ZWYCIĘZCY

Ciąg dalszy ze str. 1

żają historycy — **Will i Ariel Durant, dzieje się tak nie dlatego, że ich dziejowy zegar z nie wyjaśnionych powodów odmierzył czas końca, lecz dlatego, że ich polityczne lub duchowe kierownictwo nie było w stanie uzdrowić zaistniałej sytuacji.**

Supermocarstwa zbyt długo utrzymywały przedstawianie swojego zwycięstwa według zasad obowiązujących w starej szkole. Zbyt późno dostrzegły, że zgromadzone arsenały broni — celem utrzymania równowagi militarnej! — już dawno zrujnowały ich bazę ekonomiczną. Gospodarka Wschodu jest na bezplanowym rozdrożu, USA z kolei są bez kapitału — orzekł szef koncernu Sony — **Morita.** Reasumując: po 45 latach powojennego zbrojenia się, wielkie mocarstwa są właściwie na progu gigantycznej plajty. Mając na uwadze 600 mld dolarów zagranicznego zadłużenia, można przyjąć, że jest to właściwie koniec tych dwóch potęg. Jeśli nie otrzymają od swoich wierzycieli — Japonii i Niemiec — dodatkowych kredytów, wówczas Armia Radziecka wystrzeli swoje pociski na głodującą ludność Taszkientu, zaś George Bush nie będzie w stanie zapłacić żadnych pensji, nawet sobie samemu.

Jeśli

SZEFOWIE DWÓCH BANKÓW

— Karel Otto Pohl i Yasushi Mieno — rzucą na rynek o godzinie 10. rano czasu nowojorskiego 200 mld dolarów, które jako „rezerwę dewizową" posiadają w swoim portfelu, to już o godz. 10.01 Wall Street na zawsze zamknie swoje podwoje.

„Die Zeit" pisze o załamaniu się gospodarki radzieckiej, co — zdaniem tej gazety — grozi wybuchem. Rosja przed Białym Domem. Minister obrony USA sadowi się w kokpicie najnowszego odrzutowca bojowego MiG-29...

Opłakanemu stanowi finansów rosyjskich i amerykańskich przeciwstawiane są strzelające w górę linie niemieckich i japońskich aktywów. **Ci przegrani z 1945 roku posiadają dzisiaj dwie trzecie majątku zagranicznego świata netto!** Po klęsce Niemców, którzy usiłowali zdobyć hegemonię nad światem przy pomocy broni, minister finansów USA — **Henry Morgenthau** chciał je zmienić w państwo czysto rolnicze, które byłoby stać na jedno: — na własne wyżywienie się. Prezydent USA, **Franklin Delano Roosevelt,** na konferencji z brytyjskim premierem, **Winstonem Churchillem,** ujawnił memorandum (Quebec, wrzesień 1944). Był to właśnie Plan Morgenthaua, którego przewodnią myślą było ukaranie Niemiec za wywołanie II wojny światowej. W sercu Europy, w miejsce przemysłowych Niemiec, wygaszono by wszystkie zakłady przemysłowe — raz na zawsze! Ten cały obszar zmieniłby się w jedno wielkie kartoflisko. Odszkodowania powojenne Morgenthau chciał zaspokoić przez demontaż niemieckich urządzeń przemysłowych, poprzez przymusową pracę wszystkich Niemców, wreszcie poprzez konfiskatę niemieckiego majątku zagranicznego. Minister Morgenthau zaproponował także odstąpienie na rzecz sąsiadów następujących terytoriów: **Holsztyna, Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Prusy Zachodnie — na zachód od Odry — miałyby pozostać niemieckie.**

TRZECIE PODEJŚCIE NIEMCÓW

do pozycji światowego mocarstwa miało szczęśliwe zakończenie. **Ludwig Erhard** — minister gospodarki w rządzie **K. Adenauera** — chwalił w 1953 roku „wydajny i pracowity naród niemiecki". **W połowie 1955 roku „produkcja pokojowa" była dwa razy wyższa niż w bazowym roku 1936. Stan posiadania złota i dewiz w roku 1955 wynosił już 12,5 mld marek.** Dzisiaj — ponad 100 mld marek. To, że Niemcy potrzebowały aż tyle czasu żeby zrozumieć, że świat można zdobyć nie przy pomocy krwi, lecz poprzez blok umów handlowych, zawdzięczają tradycyjnej wrogości gospodarczej wcześniejszych elit rządzących.

W 1915 roku najbardziej wówczas wpływowy niemiecki nauczyciel akademicki, ekonomista i socjolog — **Werner Sombart** wydał „patriotyczne przekonania" pod tytułem — **„Handlarze i bohaterowie".** Bohaterowie to oczywiście Niemcy, handlarze natomiast to, „z merykantylnego ducha zrodzone", wielkie mocarstwo brytyjskie. Ono nie jest państwem, ono jest „jednym wielkim domem towarowym". Przemyślenia Sombarta „wzbogacił" **Adolf Hitler.** To dzięki niemu „szanowane Prusy powstały w promieniach bohaterstwa, a nie poprzez finansowe operacje lub handlowe interesy". Niemcy nauczyły się ostatniej lekcji historii na pamięć. — Handel w warunkach pokojowych jest cnotą i par excellance interesem.

Japonia — jak twierdzi Paul Kennedy — poprzez swoją „wszechstronną pokojową dyplomację" rozwinęła „źródła profitu", jak nigdy przedtem; wręcz nie do porównania. Na każdego Japończyka przypada rocznie 180 DM wydatkowanych na zbrojenia, na każdego Amerykanina — 1900 DM. Właśnie te wielkości decydują o tym, że Japończycy są w stanie przeznaczyć więcej środków na rozwój „pokojowych gałęzi" przemysłu, który tak „szkodzi" amerykańskim konkurentom. A przecież japońska droga do końcowego zwycięstwa przebiegała jeszcze bardziej dramatycznie niż niemiecka. Ten kraj otworzył się na industrializację o całe sto lat później. W międzyczasie pobił Rosję (1904—1905), aby w końcu swoje militarne podboje zakończył pod atomowymi bombami zrzuconymi przez amerykańskie Air Force.

— Jej tempo rozwoju jest dalego wyższe od amerykańskiego, twierdził **J.J. Servan-Schreiber.**

BIEG JAPONII DO POKOJU

po drugiej wojnie światowej, spowoduje wcześniejsze dopędzenie USA — niż ktokolwiek może sądzić i spodziewać się. Symbolem pożegnania się Japończyków ze swoimi wiekowymi tradycjami stała się powieść **Yukio Mishimy — „Pożar świątyni". — Bez Japonii, powiada z uśmiechem Morita, szef Sony, USA są skazane na „zagładę".**

Nowoczesne i wydajne komputery muszą być użyte po to, żeby wytwarzać inne, o jeszcze większej wydajności. Im większy jest dystans amerykański na polu technologii komputerowych, tym trudniej jest go odrobić, doścignąć rywala. Dzisiejsza sytuacja na świecie charakteryzuje się tym, że te wysoce wydajne komputery odgrywają centralną rolę w siłach zbrojnych. A Japonia ma na tym rynku pozycję monopolisty. Pokój, czy wojna, to i tak Japonia rozstrzygnie kto kogo zabije...

Obecnie, na początku gospodarczego ochłodzenia, amerykański rynek kapitałowy jest suchy jak jakieś stare wymię. Odsetki na świecie wspinają się ciągle w górę i osiągają poziom dwucyfrowy, mimo iż trendy cenowe mają tendencję zniżkową.

Japończycy i Niemcy eksportują ogromne ilości kapitału. Nie oznacza to jednak, że w jenach i markach, to dzieje się w walucie USA. I kapitał nie jest eksportowany w czystym, klasycznym sensie, co w kraju importera wyzwala automatyzm konieczności zwrotu zaciągniętych kredytów. **Japonia np. kupuje wszystko, co tylko za dolara można kupić. Biznesmeni z Nipponu wydają dolary pełnymi garściami. Yashuda Fire kupił „Słoneczniki" van Gogha za 40 mln dolarów, koncern Mitsubishi nabył Rockefeller Center za 846 mln dolarów, jeden z anonimowych przedsiębiorców wszedł w posiadanie „Wesela Pierotta" za 51,3 mln dolarów. Sony z kolei przejął Columbia Pictures za 3,4 mld dolarów, a Shuwa zagnieździło się w nowojorskim Arco Plaza płacąc za to 630 mln dolarów!** To co na pierwszy rzut oka wydaje się prymitywnym amokiem zakupów, ma swój głęboki sens. Co stanie się pewnego dnia z dolarami, które Japończycy mają w USA?

Jankesi mają ten atut w ręku, że ich długi opiewają na taką walutę, którą oni w każdej ilości mogą wyprodukować i tym samym mogą swoje długi uregulować przy pomocy bezwartościowych świstków papieru. Musi tylko być na nich znak dolara. Japończycy przejrzeli tę grę i dlatego kupują nieruchomości, dzieła sztuki, kupują po prostu... USA.

(tł. i opr. — jag)

Pokochać „Pytona"?

W ostatnich miesiącach powstają sklepy sprzedające broń gazową mającą zapewnić bezpieczeństwo jej posiadaczom. Chodzi tu głównie o ludzi interesu, gwałtownie wzbogaconych. Popełniane z rewolwerem w ręku przestępstwa są składnikiem życia amerykańskiego. Nadal mają wielu wielbicieli filmy o Dzikim Zachodzie, gdzie bębenkowiec stał się nieodłącznym rekwizytem mężczyzny.

W Polsce zaborcy szczególnie ograniczyli posiadanie broni palnej przez osoby cywilne po powstaniu 1863 r. Już na przełomie wieków podziw wzbudziły bojówki PPS dokonujące widowiskowych zamachów — używano rewolwerów, granatów ręcznych i rzucanych ręcznie bomb.

Podczas pierwszej wojny światowej Polska została nasycona ręczną bronią wojskową. Z bronią wracali do domu byli żołnierze i trzymali ją jako (nie zawsze legalną) pamiątkę. Działały sekcje strzeleckie w organizacjach strzeleckich, paramilitarnych i kombatanckich. Po latach niewoli ludzie mogli cieszyć się możliwością posiadania szczególnie pistoletów - jako że rewolwery mimo bezpiecznego i niezawodnego działania nie były tak rozpowszechnione.

Pozwolenie na broń wydawały starostwa, a w dużych miastach władze miejskie. W gazetach okresu międzywojennego reklamowały się firmy sprzedające pistolety — szczególnie małego kalibru, nawet z nabojami śrutowymi na ptaki! Reklamowano sprzedaż wysyłkową, sprzedaż straszaków i samopałów strzelających, gdy złodziej zahaczył po ciemku nogą o zamaskowany sznurek.

Prawo do broni, amunicji i materiałów wybuchowych z dn. 27.10.1932 r. określało sankcje „za nielegalny wyrób, posiadanie, przechowywanie i handel bronią i amunicją wojskową z wyjątkiem broni krótkiej) groziła kara więzienia lub aresztu do lat 3."

„Bezprawny wyrób, posiadanie, przechowywanie lub handel bronią krótką, lub myśliwską albo amunicją do niej podlega karze aresztu do 6 miesięcy lub karze grzywny do 5 tys. złotych."

Obowiązujący obecnie kodeks karny nie rozgranicza przy nielegalnym posiadaniu broni palnej wojskowej od niewojskowej. Art. 286 kk mówi: „Kto bez wymaganego zezwolenia posiada lub wyrabia broń palną lub amunicję podlega karze pozbawienia wolności do lat 5."

Podczas ostatniej wojny dostały się w przygodne ręce nowe arsenały. Mimo upływu lat ten zapas nie stracił nic ze swej skuteczności. Np. dziadek ze Zdrojów w gm. Czarna Białostocka który strzelił z „Visa" do milicjanta. Trzeba jednak stwierdzić, że tamta broń jest jakby rzadziej używana, posiadacze traktują ją bardziej jako pamiątkę, której utrata byłaby przykra, a z drugiej strony nierozważne użycie czy udostępnienie mogłoby skończyć się tragicznie.

Dzisiejsza policja przechodzi głęboką reformę przy zmniejszonym stanie osobowym. Jednocześnie nasiliła się ilość przestępstw pospolitych. Poważnymi problemami są zaburzenia osobowości, narkomania, brutalność i zdziczenie społeczne. Istnieje czarny rynek broni palnej — gazowej. Można kupić pokątnie miotacze gazu obezwładniającego. Słyszy się o oferowaniu takich rzeczy na białostockiej targowicy, a teraz radio podało, że celnicy w Grodnie zatrzymali dwóch białostoczan posiadających każdy po 35 pojemników gazu łzawiącego CS-500 produkcji RFN. Kto jest w stanie to opanować?

Obserwując znajomych krezusów dochodzę do wniosku, że ci nowobogaccy nie biorą pod uwagę, że swym zachowaniem mogą zachęcić opryszka do działania, że zamiast kupować gazowego „PYTONA" kal. 9 mm w wielu przypadkach wystarczy ograniczyć gadulstwo. Widziałem białostocki sklep z bronią gazową — kraty grubości ołówka...

A więc ludzie, nie wzorujmy się na westernach! Na miłość do „PYTONA" chyba także... **(R.P.)**

WŁADYSŁAW CZERNIEJEWSKI NA PODBÓJ ŚWIATA

Ładowano na wozy worki ze zbożem, mąką, połciami słoniny, wędlin, faski z masłem, beczki z kapustą, kuchenne sprzęty, naczynia, narzędzia ślusarskie, stolarskie przyrządy, a gdy opustoszono spichlerze, komory i piwnice, rzucono się do wozowni, stajen, obór i chlewów. Zdzierano z ekwipaży obicia, skóry z fajetonów, wyprowadzano najlepsze konie, klacze zarodowe, siodłano lub wprzęgano je do wozów, a gdy iść nie chciały, bito niemiłosiernie, kłuto lub cięto szablami. Jakiś drab wyprowadza ogiera, siodła go i siada. Ogier rozparł się szeroko i z miejsca ruszać nie chce, lecz bity i ostrogami bodzony, daje kilka szczupaków, staje deba i wali draba na bruk. Podbiega inny, wskakuje na siodło, ale jeszcze krócej na niem siedział. Rozwścieczony rabuś płata koniowi łeb kindżałem, porzuca go i biegnie po inną zdobycz. Wypędzono z obór bydło, konie z zagród — ryk bydła, rżenie matek i pisk źrebiąt, robią jeszcze większy zamęt. Kilku żołdaków i chłopów gonią rozhukanego buhaja, a gdy ujęty iść za bramę do czekających Żydów nie chce, kaleczą go szablami i przebitego za 40 rubli sprzedają rzeźnikom. Przebrane w płaszcze i papachy wiejskie dziewki uganiają się za drobiem — łapią indyki, gęsi, perlice, kaczki, ukręcają im głowy, pakują w wory, które na wozach jak żywe podskakują długo jeszcze. Karmione wieprze idą pod nóż, dymiące połcie przewieszają przez siodła lub biorą drgające jeszcze na plecy. — W czasie tej okropnej orgji przybiega ma żona z córką na folwark i proszą, bym szedł z niemi. Idę więc na chwilę do dworu, gdzie zastaję sędziwego p. B. modlącego się przed obrazem Matki B. Częstochowskiej. Przez tych kilka godzin zmienił się bardzo, posunął się jakoś i pobielał. Wiadomości o ostatnich wydarzeniach przyjął chłodno, a na prośby, by wyjeżdżał, odpowiedział odmową. Powracam na folwark. Rabusie dorzynają resztę zarodowej obory, wyciągają z ukrytych kątów ostatki inwentarzy i sprzętów. W wielu miejscach chłopi z żołdactwem walczą o zdobycz, padają pojedyncze strzały. W niepokoju o mnie nadbiega znów żona z Władzią, spłakane i trzymające na piersi obraz M. B. Częstoch., proszą bym porzucił to piekło i wracał do pałacu, lecz w tej chwili od pól pędzi oddział kawalerii i z podniesionymi pałaszami wbiega całym pędem między tłumy rabusi, płazuje ich i rozpędza. Powstaje popłoch i straszne zamięszanie, pojedyncze utarczki, stawiany opór chwilowy, poczem masowa ucieczka. — Była to odsiecz, nadesłana przez ziemski komitet, dla uratowania zagrabionego dobra, które komitet za wyłączną swą poczytywał już własność i z rabusiami nią dzielić się nie chciał.

Zaprosiłem owych obrońców na kolację do pałacu, w czasie której musieliśmy im usługiwać. Było między nimi wielu ludzi inteligentnych, lecz starali się oni zachowywać formy chamstwa i bolszewickie wygłaszali maksymy. Pozostawili nam wzmocnione warty i przespaliśmy spokojnie tę noc, niestety ostatnią z bardzo wielu długich późniejszych.

Wieczorem, gdy pełnia księżyca oświetliła zrabowany folwark, poszedłem go obejrzeć. Przedstawiał widok okropny. Budynki czarnemi, wybitemi otworami smutnie patrzały pustka wiała z każdego kąta, psy z opuszczonemi łbami włóczyły się, zawodząc żałośnie. Nie zarżał koń i nie parsknął przy pełnym żłobie, nie zabeczało cielę, owca się nie odezwała, tylko puszczyk na obdartym dachu żałośnie jęczał. Z pięknego, zamożnego majątku pozostała pustka i ruina ocalał pałac, ale nie na długo. O wczesnej porze wbiegło na dziedziniec dwóch pijanych artyleryzystów. Komendant II i III baterji Kononów i Morozów chamy. Zażądali widzenia się z „pamieszczykom", a gdy go znaleźli w gabinecie, każą mu się ubierać i iść za sobą. Przewidując nieszczęście mu grożące, zastępuje drogę i proponuję komendantom zabrać resztę paszy i owsa dla swej baterji. Poszliśmy obejrzeć sterty, gdzie już zebrała się gromada chłonów, łakomych na paszę. W czasie sprzeczki komendantów z nimi, udaje mi się wyprowadzić p. B., o którym pijani zapomnieli. Po ich odjeździe i obietnicy powrotu prosze p. B. natychmiast wyjechać, lecz uparty, a może zbyt przywiązany do rodzinnych kątów starzec, nie chce usłuchać i pozostawić nas samych, jak się tłumaczył.

W godzinę potem siedział już na nędznym wózku z jednym kuferkiem, zaledwie i wyjeżdżał, by więcej nie powrócić, zmuszony przez chamów Żukowieckich, grożących mu śmiercią. Ciężkie było nasze pożegnanie, nie lekko było mu opuszczać Marylin, ale i nam nie uśmiechał się tu dalszy pobyt — lecz miałem sobie za obowiązek pozostać na posterunku, tem więcej, iż p. B. zrobił nas pełnymi władcami całego majątku. Zmarł p. B. w Żytomierzu na poddaszu, doduszony przez zbójów. W godzinę po jego wyjeździe, gdy jeszcze nie zdążyliśmy pozamykać szaf, biur itp. — wpadła banda tych samych chamów Żukowieckich pod komendą Polaka „Felka Polaka" i odebrawszy wszystkie klucze, zabrawszy broń, wypędziła nas z pałacu, nie pozwalając nawet zabrać nam własnych naszych ubrań i najmniejszego pożywienia. Osiedliśmy w pustej, odrapanej chatce w podwórzu, umeblowanej zaledwie kilku ogrodowemi meblami. Długich pięć miesięcy jednakże tu przemieszkaliśmy, niepokojeni ustawicznie i zagrożeni śmiercią. Gdy tylko zapaliliśmy światło wieczorem, strzelano do naszego okna zza węgłów — w dzień nawiedzali nas jacyś łazegi podejrzani, którzy żądali ugoszczenia i datków pieniężnych, pomagali nam zjadać resztki naszych skromnych zapasów. Patrole, rewizje niemal codziennie nas niepokoiły.

Dobrym wyjściem z sytuacji wydaje się być pomysł rozgrywania spotkań bez przeciwnika, co — jeśli nawet nie doprowadzi nas do zwycięstwa — z całą pewnością zapobiegnie totalnej porażce.

(cd. str. 6)

Węgorze

Jak już będzie całkiem ciemno — przyjdę. Tylko nie śpij — powiedział stary mężczyzna, po czym odwrócił się i wolno poszedł do siebie.

— Będę czekał — lekko odkrzyknął chłopiec.

Pod drzewami wiśni oddał mocz i po drabinie wdrapał się na coś w rodzaju stryszku, gdzie w czasie wakacji rodzice pozwolili mu sypiać.

Na sianie chłopiec miał koc, poduszkę, latarkę i parę książek. Niekiedy przychodziła tutaj kotka. Teraz położył się na brzuchu, wziął książkę i przyświecając sobie latarką, zaczął czytać.

Za wiśniami, łagodnym łukiem opadały ku jezioru kartofliska. Przy brzegach jezioro porastały trzciny i wiklina czyniąc je niedostępnym dla wędkarzy. W jednym tylko miejscu, po drugiej stronie, dochodził do wody skrawek iglastego lasu.

Przewrócił kolejną kartkę i w tym momencie wydało mu się, że furtka w ogrodzeniu skrzypnęła. Zgasił latarkę i wychylił się na dwór. Nikogo nie dostrzegł. Mimo to zszedł po drabinie i skierował się na tyły chlewa należącego do mężczyzny. Niedawno stanęła tu zbita ze starych desek szopa. Stary mężczyzna siedział na pieńku i palił.

— Jesteś — powiedział bezbarwnie.

— Idziemy?

— Idziemy — westchnął. — najpierw zobaczymy koło drzew — podniósł się, wziął dużą puszkę po marmoladzie, z kieszeni wyjął latarkę i poszli. Zapalili lampki. Dwie plamy żółtego światła przykleiły się do gruntu i wolno po nim pełznąc, wyszperały pośród ciemności trzy dżdżownice, których odwłoki pozostawały w ziemi. Chłopiec pochylił się pierwszy i dwoma palcami błyskawicznie uchwycił oślizłe ciało robaka w miejscu, gdzie wychodziło za powierzchnię. Rosówka kurczowo trzymała się odwłokiem swego korytarza, lecz chłopiec delikatnym a zdecydowanym ruchem wyciągnął ją i wrzucił do blaszanki wypełnionej w jednej trzeciej ziemią. Mężczyzna w podobny sposób złapał jedną, a potem drugą rosówkę. Bezszelestnie postąpili trzy kroki i znów natknęli się na kilka robaków. Chłopiec złapał jednego, stary mężczyzna dwa; pozostałe zdążyły się skryć w swych kanałach.

Ostrożnie posuwali się za penetrującymi mokry grunt plamami światła, przystając, gdy te wykrywały rosówki. Zręcznie chwytali duże, sprężyste dżdżownice.

— Przerwijmy na chwilę. — Stary mężczyzna siadł na długiej belce leżącej za drzewami na skraju kartofliska. — Zapalę.

— To ja sam.

Chłopiec oddalił się i po chwili światło latarki rozpoczęło wędrówkę po ziemi.

W południe spadł deszcz i dzięki temu robaki ochoczo wypełzały nocą na powierzchnię. Przy drugim chlewie chłopiec zobaczył całą ich watahę. Nie chcąc spłoszyć będących dalej, wstrzymał oddech i wolno wyciągnął rękę po najbliższą, lecz dżdżownica przelękła się czegoś i błyskawicznie wsunęła z powrotem pod ziemię. Inne wylegiwały się jednak beztrosko i chłopiec nie miał trudności z wyłapaniem niemal wszystkich. Dopiero gdy zostały dwie ostatnie, podekscytowany polowaniem zapomniał na moment o ostrożności i niechcący otarł blaszanką o mur — wtedy pierzchły.

— No i jak? — wionął szeptem stary mężczyzna. Chłopiec pokazał mu pojemnik, w którym przewalały się rosówki.

Mężczyzna orzekł, iż powinno starczyć.

— Dołożymy jeszcze zielska i cześć.

— Tego nie dość?

— Oj, widzę, że się lenisz — powiedział łagodnie.

Narwali zielska i zostawili blaszankę z rosówkami w szopie, nakrywając wierzch metalową siatką o drobnych oczkach ,tak by dżdżownice pozostały świeże i nie uciekły.

— Jutro o której? — spytał chłopiec.

— Gdzieś o czwartej możesz zacząć ubierać haki.

Powiedzieli sobie dobranoc i się rozeszli.

NAZAJUTRZ

Na wysokim stole ze starych desek położył dwie stolnice. Jedną zajmował złożony sznur z dwustu hakami. Początek sznura zaczął fachowo przekładać na drugą stolnicę, po czym nanizał rosówkę na pierwszy hak. Systematycznie przekładał sznur z pierwszej stolnicy na drugą, układając tak, by przy wyrzucaniu w jezioro sznur się nie poplątał; na każdy hak pakował rosówkę. Praca wymagała uwagi i dokładności, czym chłopiec na ogół nie grzeszył, ale jeżeli chodziło o ryby, był wzorem dokładności. Poplątanie sznura powodowało poza tym zrzedzenie starego mężczyzny. Chłopiec wolał, by ten był z niego zadowolony. Nie od razu zabrał go na łódź. Najpierw chłopiec pomagał łapać rosówki, potem łapał je sam, a jeszcze później mężczyzna nauczył go sztuki układania i rozwijania sznura. Któregoś razu udało się chłopcu uprosić starego mężczyznę, aby zabrał go z sobą i od tamtego czasu pływali razem.

Chłopiec wychował się nad jeziorami i znał zwyczaje węgorzy, i parę razy próbował namówić mężczyznę do założenia drobnych rybek, bądź małych żabek, zamiast rosówek, lecz mężczyzna upierał się przy swoim; nie wiedzieć czemu, nie uznawał żadnych przynęt poza rosówkami.

Chłopiec założył ostatniego robaka i posypał cały sznur z przynętą żwirem, żeby robaki trochę się przetarły i nabrał jędrności. Później wysypał z blaszanki pozostałe.

O dziewiątej wieczorem mieli wypłynąć na jezioro.

Szarzało, kiedy odbijali od brzegu.

Chłopiec wiosłował. Mężczyzna, siedzący na miejscu kotki, na kolanach trzymał stolnicę ze sznurem, a w zwiniętej dłoni tlącego się papierosa.

Kilkanaście metrów przed zaroślami północnej części jeziora łódź zwolniła i stary mężczyzna przywiązawszy cegłę do sznura, spuścił ją w wodę. Miejsce zanurzenie znaczył przytwierdzony do sznura kawałek drewna, które było mniej widoczne od pływaków z pianizolu.

Łódź płynęła wolno i bezszmerowo.

Stary mężczyzna kolistymi ruchami podnosił ze stolnicy sznur, od którego prostopadle odchodziły krótkie kawałki zwieńczone hakami z przynętą, i delikatnie wpuszczał w jezioro. Kiedy połowa zniknęła już pod wodą, przywiązał drugą cegłę i tak jak pierwszą opuścił na dno; tym razem bez drewna u góry. Łódź skręciła teraz, aby oddalić się od brzegu, a mężczyzna zaczął wyrzucać ostatnie haki. Koniec sznura znaczył drugi kawałek drewna.

— Dobra — rzekł kładąc stolnicę na dnie łodzi. Następnie nachylił się nad wodą i umył ręce. — Wracamy — rzucił znad burty i wytarł ręce o zniszczone spodnie. Znowu zapalił.

Tafla jeziora stała nieruchomo.

Zalegającą dokoła ciszę przedarł naraz upominający krzyk perkoza. Na chwilę rozgadały się swarliwe kruki wodne. I znowu zaległa cisza. I jeszcze zaległa taka banalna metafora, jak gadanie tej ciszy. Aż usłyszeli leciutkie chlupotanie wody pod dziobem łodzi, którą chłopiec prowadził sprawnie i szybko.

— Zanosi się na burzę — odezwał się stary mężczyzna, odrzucając niedopałek.

— Eee — powątpiewał chłopiec, przypominając jego prognozę sprzed dziesięciu dni.

— Ciśnienie leci w dół — odparł pocierając kolano. — Znów łupie mnie w nogach. — Potem dodał: — Ale dzisiaj dostaną w dupę. Wygłodniały przez ten czas.

Dopływali do brzegu. I mężczyzna sprężył się nagle w sobie: nad wodą dostrzegł sylwetkę człowieka. Chłopiec odwrócony plecami niczego nie mógł widzieć.

— No... i jak tam? — doleciało z brzegu i chłopiec poznał głos ojca.

Stary mężczyzna odetchnął głośno.

— Boj się Boga, Józek... Aleś mi napedził stracha.

— Spietrałeś się? — ucieszył się ojciec chłopca.

— Podobno — stary mężczyzna ściszył głos — rybacy coś wywęszyli...

— Przeżyliśmy najazd szwedzki, przeżyjemy i...

— No, no. Tak się mówi. Ruszyli pod górę.

— Nie jesteś głodny? — zapytał ojciec chłopca.

— Skądże.

— No, to idź spać.

— Zostali na dole, a chłopiec wspiął się na siano i wkrótce zasnął głaszcząc kotkę.

O brzasku, kiedy jeszcze mgła spowijała przyrodę, stary mężczyzna wszedł po drabinie na stryszek, gdzie spał chłopiec.

— Czas płynąć — powiedział — ujmując go za nogę.

Z szopy zabrali wiosła, worek i stolnicę. Chłodno było i mężczyzna, ubrany w gruby sweter zapytał chłopca, czy mu nie zimno.

— Mam przecież flanelową koszulę — mruknął sennie.

— To idziemy.

Chłopiec niósł wiosła. Zawsze je nosił. Chciał nosić. Czułby się urażony, gdyby stary mężczyzna robił to za niego, a ten, rozumiejąc chłopca, przystawał na to.

Sprawnie założył wiosła, stopami zaparł się o dno i łódź skoczyła do przodu; stary mężczyzna instyktownie chwycił się burt, a potem lekko pogroził chłopcu zgiętym palcem. Obaj się uśmiechnęli.

Łódź pomykała cicho, lecz kiedy podpływali do sznura, mężczyzna nie omieszkał powiedzieć:

— Teraz ciszej. — Mówił tak, ilekroć zaczynał wybierać sznur. — Dobra. Stań.

Przechylił się przez burtę, chwycił pływający kawałek drewna i stopniowo zaczął podnosić z dna cegłę. Gdy była już w łodzi, chłopiec lekko zawiosłował. Stary mężczyzna wybierał sznur z hakami i starannie układał na stolnicy. Dwa pierwsze były puste, więc zaklął półgłosem. Na trzeci złapał się jazgarz, i znowuż padło przekleństwo. Kolejne trzy haki także były puste; jeżli nie liczyć rosówek.

— Co, u diabła?

I nagle pod wodą zafalowało wielkie wrzecionowate cielsko ryby. Miała dobrze ponad metr i była ciemnego koloru z lśniącym bielą podbrzuszem.

— To na dobry początek — rzekł chłopiec.

Na kolejnych hakach dyndały węgorze. Z czterech w żaden sposób nie można było wyjąć haków i stary mężczyzna musiał je podcinać.

Śliskie ciała kłębiły się na dnie łodzi. Zwijały się niczym węże, to znów rozpr[illegible]owywały trzaskając ogo[illegible]ami o burty; inne sunęły na dziób.

Na pierwszym haku za drugą cegłą wiła się długa i tłusta ryba o zielonej, czarno nakrapianej skórze — był to miętus. I wyraźnie poprawił humor staremu mężczyźnie, mimo iż musiał odciąć kawałek sznura wraz z hakiem. Potem ze słowami: — Idźcie rosnąć — wyrzucił za burtę trzy małe węgorzyki. Na ostatnich dwudziestu paru hakach było dziewiętnaście węgorzy, z czego jeden się zerwał, gdy stary mężczyzna miał go już nad burtą.

— Poszedł zdychać — powiedział i wziął się za wybieranie cegły. Koniec sznura złożył w stolnicy. To było wszystko, co mieli do zrobienia.

Węgorze zajmowały dno łodzi. Niektóre owijały się wokół nóg chłopca. Stary mężczyzna przykucnął i licząc półgłosem, wrzucał ryby do worka. Kiedy doszedł do czterdziestu, chłopiec zostawił wiosła i przerzucił z dziobu kilkanaście sztuk. Razem złowili pięćdziesiąt siedem węgorzy i jednego miętusa. Jazgarza wyrzucili.

— Oby tak zawsze — powiedział stary mężczyzna sięgając po papierosa.

— To jest połów — cmoknął chłopiec.

— Przed wojną, na innym jeziorze, hm, chłopcze... — prawie jęknął.

— Przed wojną — odął usta chłopiec, prostując się z wiosłami. — Ale teraz — znowu pochylił się nad łodzią — teraz jest już kilka lat po wojnie, no nie?

— Masz rację — zgodził się stary mężczyzna. — A co będzie za pięć, dziesięć lat.. Jak tak dalej pójdzie, to — machnął ręką — na sermater!

Opary szły nad wodą.

Chłopiec zwolnił, zatoczył łuk i łódź wśliznęła się między trzciny. Zaszurało dno o piasek. Kotka niecierpliwiła się na brzegu. Stadko cyranek poderwało się z gniazd i przyniósł je nad łódź rosnący furkot.

Wyszli na brzeg.

Znowu wspinali się pod górę, do szopy. Stary mężczyzna z workiem węgorzy. Chłopiec, niosąc wiosła i stolnicę. Szli po rosie, po rosie...

Tego wieczora chłopiec nie spotkał już starego mężczyzny.

Zaniepokojony, wypytywał o niego ojca, lecz ten nie chciał nic powiedzieć. Wreszcie jeden z sąsiadów zlitował się nad nim, mówiąc, iż starego mężczyznę zabrali do wojska.

— Ciekawe — odparł chłopiec z niewiarą. — Ciekawe na co im taki stary człowiek?

ANDRZEJ WYDMIŃSKI

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY

Wi aminowe abecadło 2)

Dzisiaj dalszy ciąg, jakie witaminy gdzie występują, ku pokrzepieniu i urodzie ciała (duch też będzie lepszy).

B12 — łagodzi cierpienia oczu i pomaga przy anemii. Najlepszym jej źródłem jest wątroba, tak wołowa jak i cielęca, drożdże, mleko, sery mięso, jaja oraz organiczne i nieorganiczne produkty mórz i oceanów.

C — brak apetytu, uczucie przemęczenia, krwawienie dziąseł, bladość skóry i cery, skłonność do schorzeń infekcyjnych. Najbogatszym krajowym źródłem są owoce róży, potem natka pietruszki, oczywiście zagraniczne cytryny, a już nasze owoce i warzywa zawierają minimalne jej ilości.

D — u dzieci zaburzenia wzrostu kości i zębów, skłonność do krzywicy, u dorosłych — rzadko — zniekształcenia klatki piersiowej, łamliwość paznokci. Najlepszym źródłem jest tran, potem śledź, łosoś, makrela, masło, grzyby, żółtka. Naturalnym, bogatym i dostępnym dla każdego jest naświetlanie skóry słońcem, ale tylko w „czystym powietrzu", by działały promienie ultrafioletowe.

E — zwana witaminą młodości. Likwiduje dokuczliwe nocne skurcze mięśni, pomaga w leczeniu wielu dolegliwości skórnych, grzybicy, oparzeń, powoli usuwa szpecące skórę starszych ludzi przebarwienia. Pomaga oczom, płucom, mięśniom, krwi; dodaje żywotności i energii do życia. Niektórzy uważają, że nawet sexappealu. Występuje we wszystkich liściastych warzywach, w ziarnie zbóż (ale nie oczyszczonym), stąd warto jadać kiełki pszenicy i otręby.

K — zwana przeciwkrwotoczna. Jest konieczna do bardzo złożonego procesu jakim jest normalna krzepliwość krwi. Zapobiegawczo podają ją często kobietom ciężarnym przed porodem. Mamy jej sporo w oleju sojowym, wątrobie, orzechach włoskich, kapuście, szpinaku, pomidorach.

Z witaminowego abecadła wynika, że najlepiej jeść owoce, warzywa, nabiał, ryby, chleb razowy, od czasu do czasu mięso i koniecznie raz w tygodniu lekko podsmażoną wątróbkę np. z dodatkiem surówki i kawy zbożowej na mleku. Smacznego.

ANNA

Kołduny

Ciocia Ola spędziła połowę swego życia na Wileńszczyźnie. Była sierotą i dlatego jako uboga krewna prowadziła gospodarstwo domowe u swojego wujostwa. Teraz czasami, jak dobry humor przyjdzie gotuje litewskie specjały. Np. wielokrotnie wypróbowane kołduny, danie atrakcyjne także dlatego, że surowiec niedrogi.

Pół kilograma tłustej baraniny lub udźca bez kości dokładnie wyżyłować, drobno posiekać nożem albo po prostu zemleć w maszynce, dodać średniej wielkości utartą cebulę, 3 roztarte ząbki czosnku, pół łyżeczki majeranku, pieprz i sól oraz dwie łyżki wody lub rosołu. Rosół zaś (musi być czysty) gotujemy z niepotrzebnych kości.

Mięsną masę dokładnie wymieszać i formować z niej kuleczki wielkości orzecha laskowego. Pozostawić na godzinę w chłodzie, żeby stężały.

Zagnieść ciasto jak na pierogi. Żeby było ono mięciutkie. Ciocia Ola robi to tak: mąkę rozciera palcami z żółtkiem, potem dodaje trochę gorącej, przegotowanej wody i wyrabia ciasto.

Ciasto rozwałkować i wycinać niewielkie kwadraciki (jak na uszka z grzybami). Kulki mięsne dokładnie w cieście zalepić. Rzucić na wrzącą, lekko posoloną wodę i gotować ok. 10 min. Po odcedzeniu podać w gorącym rosole (może być bulion z kostki). Pyszne są także kołduny podane na ogrzanym talerzu, polane masłem zrumienionym z tartą bułeczką. Z tej proporcji wychodzi ok. 60 kołdunów czyli 4 solidne porcje.

Pomyślałam — sporo jest wilniuków w naszym regionie. Może pamiętają przepisy im tylko znane, a wypróbowane i zechcą się z nami podzielić. Zresztą nie tylko oni. Zapraszam.

MAJA

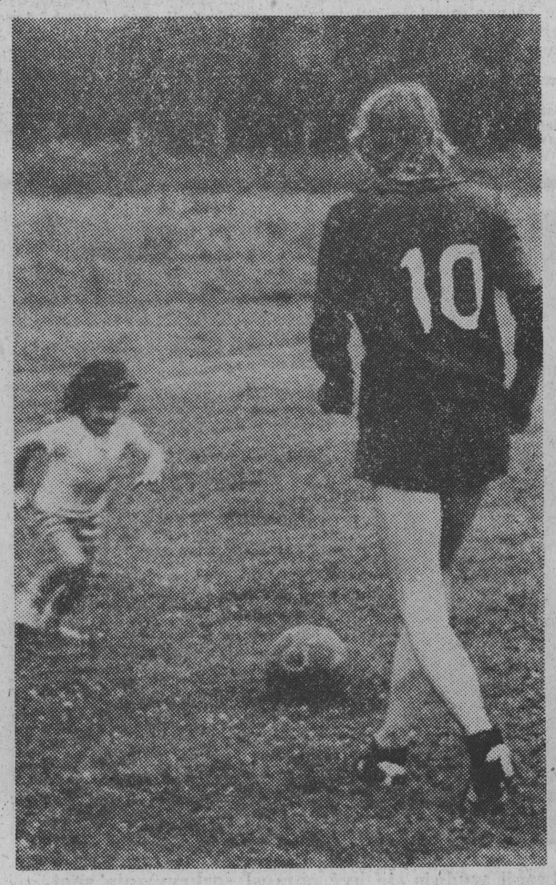

Można też rozgrywać mecze z równym nam przeciwnikiem. Nigdy wyżej.

(cd. str. 8)

Na pograniczu

WZORCE WARSZAWSKIE PETERSBURSKIE I MOSKIEWSKIE

Ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym o odmiennym charakterze niż Suwałki i Łomża był XIX wieku Białystok, któremu po wcieleniu do Cesarstwa Rosyjskiego wyznaczono pełnienie roli początkowo stolicy obwodu białostockiego, a później — w ramach polityki rusyfikacyjnej — zdegradowano na siedzibę powiatu w guberni grodzieńskiej.

Ale i na ten teren nowe prądy w sztuce, jakie niósł okres Oświecenia, docierały z Warszawy, z którą Białystok zawsze miał tradycyjne więzi kulturalne, niezależnie od politycznych koniunktur.

Więc nie bez wpływu modnego wtenczas w Królestwie Polskim stylu klasycystycznego zbudowano w Białymstoku: budynek „loży masońskiej", cekhauz przy Rynku Kościuszki oraz okrągłą jak warszawska „gruba Kaśka" rogatkę przy wjeździe do miasta od strony zachodniej — zwaną „domkiem Napoleona". Znamiona tego stylu widoczne są również we fragmentach pałacu Rüdegerowej w Dojlidach.

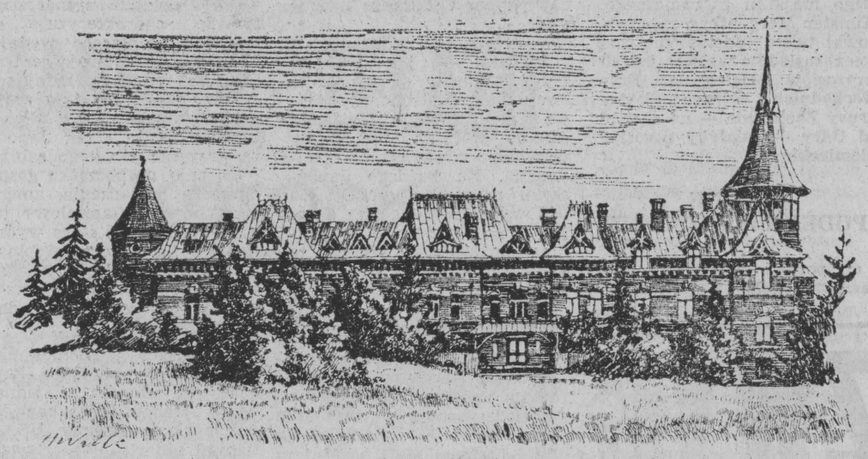

Obok architektury o formach importowanych z Królestwa Polskiego, w Białostockiem zaznaczyły się również wpływy klasycyzmu petersburskiego, który to styl reprezentuje budynek dworca PKP w Białymstoku. Ale docierały tutaj nie tylko wzorce petersburskie, lecz również inne z głębi Cesarstwa.

Z kręgu rosyjskiej „architektury ceglanej" pochodzą więc zbudowane w drugiej połowie XIX wieku na terenie Białowieży: cerkiew i carski pałac, po którym pozostała tylko brama wjazdowa. Wschodnimi tradycjami kierowano się z pewnością przy budowie wielu ówczesnych drewnianych i murowanych cerkiewek.

Śladami po carskich czasach są także twierdze w Piątnicy koło Łomży i w Osowcu oraz wojskowe koszary rozlokowane po większych miastach regionu. (cd. za tydzień)

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

NA RYSUNKU: carski pałac w Białowieży (nie istnieje).

Biorą!

Rozmowa z prezesem Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Białymstoku — ZBIGNIEWEM MATUSEWICZEM

— Czy pan prezes wędkarzy, sam jest wędkarzem?

— Oczywiście.

— Co zatem padło łupem wędkarza-prezesa w bieżącym roku?

— Złowiłem w Narwi dwa jazie (40 i 35 cm), trochę płoci.

— Obserwując wyniki kolegów (i swoje własne) twierdzę, że tegoroczna wiosna nie sprzyjała połowom. Co jest tego przyczyną?

— Rzeczywiście, sam tego doświadczyłem kilka dni temu. Ryby są, a słabe brania wynikają z dużych zmian temperatury. Skoro w maju były przymrozki, a w dzień temperatura rosła o kilkanaście stopni, to ryba po prostu nie żeruje.

— A może jednak przyczyną są kłusownicy?

— Kłusownictwo utrzymuje się na poziomie niezmienionym od dwóch, trzech lat i szczerze mówiąc jest znaczne. O przyczynach wiele by mówić. Próbujemy temu zaradzić poprzez uruchomienie Społecznej Straży Rybackiej (liczy 500 członków), która wspiera zawodowców (Państwową Straż) w ściganiu łamiących prawo.

— No tak, byłem świadkiem jak koledzy strażnicy z AKW „Skish" próbują ratować rzeczki pstrągowe przed inwazją tzw. robakowców (łowiących te ryby niedozwolonymi metodami). Cóż z tego, skoro najwyższy wymiar kary, to kwota 50 tysięcy złotych, czyli mniej więcej cena 2 kg ryb.

— Zgoda. Ale oprócz kary pieniężnej może nastąpić konfiskata sprzętu służącego do kłusownictwa. Takim sprzętem może nie tylko być sieć czy wędka ale również samochód, motocykl czy łódka.

— A jak udowodnić, że samochód służy do łowienia ryb?

— Przecież kłusownik tym samochodem przewoził sprzęt służący do wiadomego procederu. Z tym oczywiście, że — taka interpretacja nie należy do strażnika, ale prokuratora (i sądu), którego powiadamia się o wszczęciu postępowania. Ostatnio jeden z naszych kolegów — Zdzisław Dworzańczyk goniąc kłusownika, zdobył porzucony rower, po który, mimo ogłaszania, nikt się nie zgłosił. Przekazaliśmy go zatem kołu nr 5. Wracając do kolegów ze „Skisha", słusznie próbują oni bronić swoich (przez siebie zarybionych pstrągiem) rzek przed konkurencją. Wspomagamy ich jak możemy.

— „Połowy" przy pomocy prądu elektrycznego spotyka się w naszych rzekach?

— „Prądowców" jest niewielu. Metoda ta, modna kilka lat temu, po kilku śmiertelnych wypadkach poszła raczej w odstawkę.

— Krążą opinie, że rzeki białostockie stają się bardziej brudne.

— Od kilku lat stan czystości wód utrzymuje się na stałym poziomie, a może nawet wykazuje lekką poprawę. Należy to tłumaczyć pozytywną „pomocą" chemii. Po prostu ceny nawozów sztucznych tak wzrosły, że rolnicy zużywają ich znacznie mniej. W tym przypadku kryzys w rolnictwie pomaga rybom.

— Proszę powiedzieć rzeszom białostockich wędkarzy, na co idą ich składki. Czy zarybiacie rzeki?

— Mam tu dla kolegów wędkarzy (zwłaszcza spiningistów) bardzo pomyślne wieści. Po raz pierwszy w historii tego regionu do rzek trafiła szlachetna i atrakcyjna ... ba drapieżna — lipień. Kilkadziesiąt tysięcy narybku przed kilkunastoma dniami wpuszczono do dopływów górnej Supraśli. Będzie to swego rodzaju eksperyment jak zachowa się ta ryba w stosunku do pstrąga, który również znajduje się w tym cieku. Jeśli wszystko się uda, być może za dwa lata również nasze województwo będzie nazywane krainą lipienia. Kilkanaście tysięcy pstrąga trafiło do innych podbiałostockich rzek. Również jesienią będziemy wpuszczać tam tę rybę.

Generalnie zasada jest taka, że narybek trafia do wód położonych wokół większych skupisk wędkarzy, jak Białystok, Hajnówka (Topiło), Bielsk Podlaski, Brańsk, Knyszyn, Tykocin czy Sokółka (gdzie akwen okazał się zalewem PZW).

Bardzo dobrze współpracujemy z białostockim Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, efektem czego będzie najprawdopodobniej zarybienie przez nas zalewu w Dojlidach.

— Niedawno podaliśmy informację o zbiorniku Siemianówka. Kiedy stanie się ona wędkarskim Eldorado?

— Najprawdopodobniej już w roku przyszłym. W ramach procesu inwestycyjnego Zarząd Główny PZW dokonał znacznego zarybienia tego akwenu. Wpuszczonych zostało 10,5 tony karpia kroczka, 1200 kg lina — tarlaka. W bieżącym roku ok. 20 ton ryb trafi do tego zbiornika, w tym również amur i tołpyga. Te dwa ostatnie gatunki w zależności od ilości glonów i roślinności, są bowiem roślinożerne. Planuje się tu powstanie na obszarze 60 ha powierzchni zalewu gospodarstwa rybackiego wraz z chłodnią, portem rybackim i wylegarnią ryb. Ale dla wędkarzy ryb będzie mimo wszystko co niemiara.

— Zatem połamania kija!

Rozmawiał:
ANATOL WAKULUK

HOROSKOP

BARAN 21.03—20.04

Przelotne kłopoty i napięcia w pracy nie powinny wpłynąć na pozostałe dziedziny życia. W sprawach serca związek starej daty nabierze nowych wartości. Powodzenie i sukcesy na gruncie towarzyskim. Atrakcyjna podróż na widoku. Nie zadzieraj z Panną.

BYK 21.04—21.05

Przed wami bardzo pracowity tydzień. Nie uda się uniknąć zdenerwowania i zadrażnień, ale działania zawodowe spełnią oczekiwania i przyniosą satysfakcję. W życiu prywatnym fascynacja nowo poznaną osobą. Możliwe dodatkowe dochody Sprzyja ci Rak.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

W pracy ważny etap i szansa na spełnienie zamierzeń. W sferze uczuć trochę niejasna sytuacja. Możliwa podróż w miłym towarzystwie. Finanse, niestety nie najlepsze. Ale mimo to humor dopisze. Serdeczny Wodnik.

RAK 22.06—22.07

Ciężar zwiększonych obowiązków odczujesz na swych barkach, ale prognozy na przyszłość pomyślne, zwłaszcza w dziedzinie zawodowej. W sprawach osobistych uda się załatwić korzystnie coś, na czym ci bardzo zależy. W uczuciach harmonia.

LEW 23.07—22.08

Zmienne powodzenie i nastroje. Nie wszystko w pracy ułoży się według założeń, ale nie powinno to zniechęcać cię do dalszych skutecznych działań. W domu poprawa atmosfery i powrót zaufania. Finanse średnie. Możliwe bóle głowy. Zawsze serdeczny Wodnik.

PANNA 23.08—22.09

W pracy zgromadziło się sporo zaległości i pilnych spraw do realizacji. Trzeba wszystko uporządkować i działać systematycznie bez zbytecznego zdenerwowania. Sprawy osobiste ułożą się ku twemu zadowoleniu. Dbaj więcej o kondycję. Finanse uszczuplone. Ważny Lew.

WAGA 23.09—22.10

Dobra forma i odważne decyzje w pracy. Możliwa nagroda lub inne wyróżnienie. W sprawach osobistych rozterka — życie rodzinne czy interesujący romans? Wybór należy do Ciebie. Poprawa materialna niewykluczona. Miły Baran.

SKORPION 23.10—22.11

W tych dniach najważniejsze będą sprawy serca. Niespodziewany renesans uczuć sprawi, że życie osobiste pochłonie cię bez reszty. W pracy możliwość awansu. Znaczna poprawa domowego budżetu. Atrakcyjny weekend i szampański humor. Ważna Waga.

STRZELEC 23.11—21.12

Dopływ energii, pomysłów i poprawa samopoczucia. W uczuciach nowe barwy wzajemnych kontaktów. Interesujące plany urlopowe. W końcu tygodnia nadzwyczaj ciekawa impreza towarzyska. Zdrowie i finanse w normie. Miłe Bliźnięta.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Zmienne nastroje i humory. W pracy sytuacja niestabilna, możliwe niekorzystne zmiany. W życiu osobistym również bark powodów do zadowolenia. Szczegółowe plany spaliły na panewce. Pociecha tylko fiannsowa. Intrygujący Baran.

WODNIK 21.01—20.02

Szczególna wrażliwość na zmiany atmosferyczne, zmęczenie, nie najlepsza forma. W pracy wielki sprawdzian operatywności. W sprawach osobistych intensywne przeżycia i emocje. Kieruj się swoją intuicją, ona cię nie zawiedzie. Finanse średnie. Miły Lew.

RYBY 21.02—20.03

W pracy dobra atmosfera i lepsze widoki. Możliwy krótki wyjazd. W sprawach serca — wysoka temperatura i oczekiwania. W domu spore wydatki, ale dodatkowy dopływ gotówki złagodzi kłopoty finansowe Przyjacielskie spotkanie. Sympatyczny Wodnik.

KONKURS plastyczny

Zasada konkursu jest prosta — należy zrobić dowolną techniką ilustrację do wydrukowanego poniżej wiersza. Najlepsze, najstaranniejsze prace zostaną nagrodzone cennymi książkami dla dzieci.

Ilustrację należy wykonać na papierze formatu A-4 (np. blok rysunkowy), na odwrocie napisać imię i nazwisko autora, wiek i adres. Nie złożone, nie pogięte prace trzeba włożyć do dużej koperty opatrzonej wyciętym z gazety kuponem-winietką **„TYDZIEŃ" DZIECIOM** i wysłać pod adresem redakcji **(„GW". Białystok, ul. Suraska 1, skrytka pocztowa 193)** w ciągu 10 dni od daty ukazania się wiersza.

Dodatkową atrakcją jest to, iż nagrodzone ilustracje dziecięce mają szansę znaleźć się w planowanym wydaniu książkowym **„Baśniogrodu" Zbigniewa Dmitrocy.** (nil)

„TYDZIEŃ" dzieciom 3

ZBIGNIEW DMITROCA

MUCHY I PAJĄK

Każda doświadczona mucha
Zna pająka pasibrzucha,

Toteż kiedy brzęcząc leci
Zważa, żeby nie wpaść w sieci.

Ale widząc brzuch pająka
Mucha trzęsie się i jąka,

Robi się ze strachu blada
I przeważnie w sieci wpada,

Lecz ten pająk much nie jada,

Bowiem jako pierwszy w świecie
Tłusty pająk jest na dziecie!

„JOLKA"

Objaśnienia wyrazów podano w przypadkowej kolejności. Dla ułatwienia ujawniono w diagramie wszystkie litery „b" i „o".

Kwiat, imię albo choroba ► żartobliwie o cieście ► śpiewający Zbigniew ► stan błogosławiony ► choroba zakaźna ► na ranę ► obchodzi imieniny 27 lutego ► woreczek na pieniądze ► siekierki na kijek ► znaczne nagromadzenie czegoś, zapas ► zwierzę na jezdni ► uogólnienie ► krawieckie złączenie ► impreza turystyczna ► „marna" bułka ► za ladą ► cztery ćwiartki ► uroczystości weselne ► wariant ► roślina kojarząca się ze staropanieństwem ► dawna aptekarska jednostka masy ► zaopatrzenie ► siła żywotna, energia ► z zębami ► szmelc ► autor „Trzech muszkieterów" ► taniec albo słoik ► niewielkie wzniesienie ► japoński napój narodowy ► teren łowiecki ► potrzebne podejrzanemu ► broń szerszenia ► pozjadał(a) wszystkie rozumy ► zimny przysmak ► drewniany odpadek ► polski lotnik i pisarz, autor „Rycerzy biało-czerwonej szachownicy" ► puls ► solenizant z 10 lipca ► gość nie z tej ziemi ► sprzęt kuchenny ► „trujące" państwo afrykańskie ► część kościoła ► wielka ilość czegoś, masa ► majestatyczne siedzenie ► doza ► darowanie kary ► najmniejsza porcja promieniowania elektromagnetycznego ► z paleniskiem.

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 115".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 111

POZIOMO: pismak, fiskus, tatar, łoskot, lotnia, zalecanki, brew, asan, tiul, gont, kołatanie, tiara, terma, narta, Prado, Raksa, nowokaina, Irak, woal, rama, taca, adaptator, altana, talent, indor, kurant, rabata PIONOWO: półobrót, saszetka atol, Katerla, falanga, iron, kanister, stadnina, kawior, tkanie, Ułanowa, Ontario, Turek, itr, mus, potrzask, animator, doradą, Anatol, kalarepa, allantka, okupant, awiator, Anin, tara.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 106 z 1 czerwca br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Maria Danilewicz** z Augustowa, **Mieczysław Płoński** ze wsi Lewickie, **Zdzisław Lasocki** z Gołdapi oraz **Zbigniew Kaliszewski** i **Andrzej Kapitanik** — obaj z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

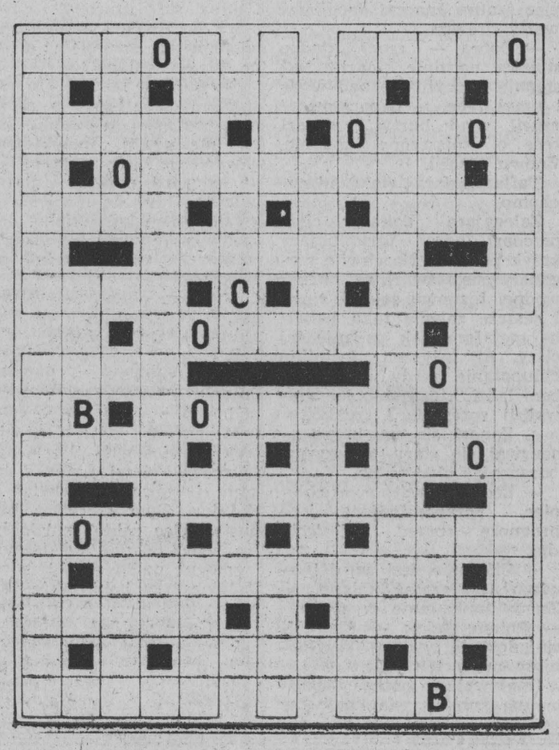

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

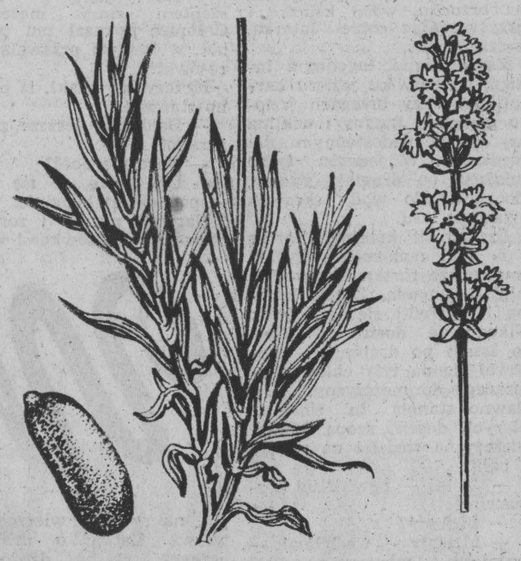

Babcine ziele

Dawno już minęły czasy, w których komody, kufry, bielizna osobista i pościelowa pachniały lawendą. Zioła, a zwłaszcza lawenda pełniły rolę naturalnego środka dezynfekującego. Znikają też powoli lawendowe kosmetyki, których wykwintny, subtelny aromat zastępują zapachy bardziej agresywne (i często uczulające).

Lawenda jest krzewinką pochodzącą z Persji, przeniesioną już w wiekach starożytnych do strefy Morza Śródziemnego. W Polsce tylko w uprawach roślina wyrasta do wysokości pół metra, charakteryzują ją lancetowate liście i dwuwargowe kwiaty. Kielichy kwiatów, u większości roślin zielone, tu mają barwę niebiesko-szarą. Korony — są fioletowo-niebieskie, wyraźnie owłosione.

Do celów leczniczych zbiera się kwiaty w początkowym okresie kwitnienia, a ich podstawowym związkiem czynnym jest olejek eteryczny. Napary kwiatów lawendy pobudzają aktywność wydzielniczą różnych narządów, przede wszystkim trzustki i wątroby. Dzięki temu usprawniają proces trawienia i przyswajania pokarmów. Olejek jest składnikiem balsamów i maści do smarowania ropiejących trudno gojących się ran. Wchodzi też w skład preparatów do nacierań przeciwreumatycznych. Ostatnio pojawiły się lawendowe balsamy do nosa o działaniu bakteriobójczym. A my polecamy ziołową mieszankę, którą można stosować przy przewlekłym zapaleniu trzustki:

1. *ziele macierzanki — 100,0 g*
2. *ziele bylicy bożego drzewka — 50,0 g*
3. *liść mięty pieprzowej — 50,0 g*
4. *korzeń arcydzięgla — 50,0 g*
5. *koszyczek rumianku — 50,0 g*
6. *szyszki chmielu — 20,0 g*
7. *kwiat nagietka lek. — 20,0 g*
8. *kwiat lawendy — 20,0 g*

(Leng.)

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Egzamin" (duża scena) — w piątek, godz. 8.30, w sobotę, godz. 17, „O Janku, co psom szył buty" (mała scena) — w piątek, godz. 10 i 12, w sobotę, godz. 12, „Osiem [illegible]" (mała scena) — w niedzielę, godz. 12, „Kurs mistrzostwa" (Pałacyk w Choroszczy) — w piątek i sobotę, godz. 19.30, w niedzielę, godz. 19.

Białostocki Teatr Lalek — „Pobajtoc" — w piątek, godz. 10 i 12, w sobotę i niedzielę, godz. 11, w Teatrze: „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku" — w piątek w Sokółce, w sobotę w Kalinowce.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Rain Man" (USA, l. 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Mów mi Rockefeller" (polsk., b.o.), godz. 11, 13, „Pragnąca dziewczyna" (USA, l. 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Atomowy glina" (USA, l. 15) w piątek i sobotę, godz. 11, w niedzielę, godz. 13. „Kaczor Daffy" (USA, b.o.) — w niedzielę, godz. 11, „Rambo II" (USA, l. 15) — w piątek i sobotę, godz. 13 i 15.30, w niedzielę, godz. 15.30, „Wirujący seks" (USA, l. 15) — w piątek, sobotę i niedzielę, godz. 17.30, „Tożsamość Bourne'a" (USA, l. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę, godz. 19.30 (projekcje w systemie video scope).

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek: „Rambo I" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Marcowe migdały" (polsk., l. 15).

Dąbrowa Białostocka — w niedzielę: „Niedźwiadek" (franc., l. 12), „Akademia Policyjna" (USA, l. 12).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Sygnał ostrzegawczy" (USA, l. 15).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Boskie ciała" (USA, l. 12).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Nico" (USA, l. 18).

Suchowola — w piątek: „Szalony Megs" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Śmiertelnie mroźna zima" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Kadr" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kochaj albo rzuć" (polsk., b.o.), „Odnaleziony skarb" (węg., b.o.).

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Chce mi się wyć" (polsk., l. 18).

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Galimatias, czyli Kogel mogel II" (polsk., l. 12).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krótkie spięcie II" (USA, l. 12)

SUWAŁSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek: „Willa Orchidea" (jug., l. 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Rykoszet" (USA, l. 18) w sobotę i niedzielę: „Remo" (USA, l. 15).

Suwałki „Barnaba" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Elektroniczny morderca" (USA, l. 15).

Augustów — w piątek i sobotę: „Fortuna kołem się toczy" (USA, l. 15), w niedzielę: „Czerwona gorączka" (USA, l. 18).

Biała Piska — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wirujący seks" (USA, l. 15).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę: „M.A.S.H" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Człowiek z blizną" (USA, l. 18).

Ełk „Zorza" — w piątek: „Konsul" (polsk., l. 15) w piątek, sobotę i niedzielę: „Dzieci gorszego Boga" (USA, l. 15), w niedzielę: „Porno" (polsk., l. 18).

Giżycko — w piątek: „Goryle we mgle" (USA, l. 15), w sobotę i niedzielę: „Karate Kid" (USA, l. 12).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę: „Marcowe migdały" (polsk., l. 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę: „Deja vu" (polsk., l. 15), w niedzielę: „Kabaret" (USA, l. 15).

Pisz — w piątek i sobotę: „Człowiek w ogniu" (USA-włosk.-franc., l. 18), w niedzielę: „Czarodziej z Harlemu" (polsk., b.o.).

Ryn — w piątek, sobotę i niedzielę: „Gwiezdny przybysz" (USA, l. 15), „Stan strachu" (polsk., l. 15).

Węgorzewo - w piątek, sobotę niedzielę: „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce" (polsk., l. 15).

RADIO

PIĄTEK
PROGRAM I

7.00 Dziennik poranny; 7.20 Punkty widzenia; 8.15 Publicystyka międzynarodowa; 8.30 Radio Biznes; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 Proza; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie macie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.10 Muzyka i aktualności; 17.00 Nowości nie tylko z CD; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Prowizorka dżez będ; 18.05 Problem dnia; 18.30 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Opowiadania D. Buzzatiego; 21.05 Na różnych instrumentach; 21.15 Muzyka Baroku; 22.05 Studio Italia '90 — mecz: RFN — Zjednoczone Emiraty Arabskie; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Ten stary, dobry jazz; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 Małe zapiski; 8.30 „Tożsamość Bourne'a" — odc. pow.; 9.05 „Winien i Ma" — magazyn; 10.30—11.25 Nim minie dwunasta; 10.30 Disco frisco; 11.05 Folk w pigułce; 11.25 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.00 Radio Kanada; 12.05 W tonacji Trójki; 12.00 „Tożsamość Bourne'a" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozgrywki; 14.00 Z kolekcji muzyki staropolskiej; 15.05 Polityka; 15.10 Po Festiwalu Piosenki w Zielonej Górze; 15.40 Betonowy świat; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Klub Trójki (1); 19.15 Klub Trójki (2); 19.30 Złote lata Jima Croce; 19.50 „Zanosi się na deszcz" — odc. pow.; 20.00 Między punktem a punktem; 20.30 Z dziejów odwagi cywilnej; 20.45 Trzy kwadranse jazzu; 21.30 Płotka; 21.45 Lubię brzmi starej płyty; 22.15 „Kobiety Bieli" — odc. pow.; 22.45 Opera tygodnia: G. Verdi — „Moc przeznaczenia"; 23.00 24 godziny w 24 minut; 23.10 Radio Kanada; 23.15—0.55 Zapraszamy do Trójki; 23.30 „Skórka za wyprawkę".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi W. Szymański; 6.15 „Choć usiądź i płacz" — aud. T. Hadyna; 7.30 „Te najukochańsze" — tel. T. Kudelskiej; 12.40 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 13.05 „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Łaszczyńskiego w j. białoruskim; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuka; 16.20 Muzyczna mozaika; 16.35 „Obrazki znad Wielkich Jezior" — aud. S. Poznańskiego; 16.50 „Turystyka, wypoczynek, zdrowie" — aud. E. Biesiady.

SOBOTA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.07 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Sygnały dnia; 7.00 Dziennik poranny; 7.20 Punkty widzenia; 7.25 Przegląd prasy radzieckiej; 8.15 Publicystyka; 9.05 Reportaż; 9.30—11.00 Cztery pory roku; 10.30 Proza; 11.00 „Zsyp" — magazyn satyryczny; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.25 Listy do OKP; 12.35 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Koncert reklamowy; 14.05 Radiowa piosenka tygodnia; 15.00 TOP-10 — lista przebojów amerykańskiego magazynu Billboard; 15.50 Audycja publicystyczna działu społecznego; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Przeboje z listy J. Webera; 17.30 Ślady pamięci; 17.50 Kto tak pięknie gra — Prowizorka dżez będ; 18.00 „Matysiakowie"; 18.30 Muzyczne wizytówki Programu I; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Opowiadania D. Buzzatiego; 21.05 Rozważania po capstrzyku; 21.15 Zaproszenie do tańca; 21.45 Radiowy odeon; 22.05 Studio Italia '90 — mecze: Szwecja — Szkocja, Anglia — Holandia; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Zaproszenie do tańca (2); 23.55 Północ poetów.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Przegląd tygodników; 8.30 „Tożsamość Bourne'a" — odc. pow.; 9.05 Radio Mann; 13.00 „Tożsamość Bourne'a" — odc. pow.; 14.00 Z kolekcji muzyki staropolskiej; 15.05 Polityka; 15.10 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 Na równiku; 16.00 „Nadbudowa" — magazyn; 18.00 Informacje sportowe; 18.05 Lista Przebojów Programu III — prowadzi M. Niedźwiecki; 22.00 24 godziny w 10 minut; 22.10 „Studio 202" — Wrocławski Magazyn Rozrywkowy; 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki;

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 6.15 „Globalnie i lokalnie" — aud. S. Kuraka; 7.30 „Pod historycznym pretekstem" — tel. W. Serczyka; 13.05 „Duchowe spotkania" — aud. W. Prochowicza w j. białoruskim; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. A. Bogdanowicz; 16.20 Koncert życzeń; 16.50 „Z tajemnego kajetu" — aud. J. Raczkowskiej.

NIEDZIELA
PROGRAM I

8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.05 Echa sportowej soboty; 9.10 Przeboje zawsze młode; 10.00 Radiowy tygodnik kulturalny; 10.30 Koncert przed hejnałem; 11.15 Portret pisarza; 11.45 Zespół ludowy; 12.05 W samo południe; 12.45 Muzyczne nowości Programu I; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Dziwny jest ten rock; 13.45 Dom i my; 14.00 Z albumu płytowego Hank Ordonówny; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Zsyp" — magazyn satyryczny (powtórzenie); 17.00 Wiersze dla Ciebie; 17.20 Chick Corea — gigant jazzu; 18.00 Dialogi historyczne; 18.15 Świat konkursów; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Wiadomości sportowe; 20.10 Teatr PR: „Petycja" — słuch.; 21.10 Witold Małcużyński we wspomnieniach K. Regameya; 22.00 Studio Italia '90 — mecze: Belgia — Urugwaj i Korea Płd. — Hiszpania.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.05, 19.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 7.25 Czas zieleni; 7.40 Melodie przebudzanki; 8.00 Światowid; 8.15 Komu piosenkę; 8.50 Nowości z lamusa; 9.00 Dixie o poranku; 9.30 Odkurzone przeboje; 10.00 Tylko 50 minut: Zespół Adwokacki „Dyskrecja"; 10.50 Wydarzenia — magazyn; 11.00 Pod dachami Paryża; 11.30 Za okrutną kurtyną; 12.00 Recital z nagrań Roberta Casadesus; 12.50 Wizyty i podróże; 13.10 Niech gra muzyka; 14.00 Prywatnie u Ryszarda Reifa; 14.15 Niedzielne muzykowanie; 15.00 Powtórka z tygodnia; 15.30 Co nam zostało z tych płyt; 15.50 Magazyn literacki; 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.00 Urodzeni na początku wieku; 17.30 Baw się razem z nami; 19.05 B. Loebl: „Nauka chodzenia"; 20.00 Mini-max; 20.45 Dotknięty ciszą...; 21.05 Wspomnienia z kompaktu; 22.00 Dialogi o arcydziełach; 22.15 Świat muzyki Anny z hrabiów Mycielskich Lisieckiej; 23.00 Rozmyślania przed północą; 23.10 Jam session w Trójce; 23.50 „Skórka za wyprawkę"; 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; 8.30—11.00 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi J. Weroniczak, w nim m.in.: „Możemy zrobić dużo" — aud. W. Szymańskiego; 11.00 Litewski Magazyn Radiowy — opr. R. Burdyn; 11.30 Muzyka na instrumenty; 11.45 „Ewangelia i życie" — magazyn katolicki w oprac. K. Kurianiuka i ks. W. Łazewskiego; 21.05 Wiadomości sportowe — opr. A. Godlewskiego.

SPRZEDAŻ
I NAPRAWA PRZYCZEP
AUTORYZACJA
ZSP „NIEWIADÓW".
Tel. 40-86 Ostrołęka.
ul. Dolna 7.

Łg — 1927-1

USŁUGI

„PROMARKT" — Łódź 25, skr. 23 Specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Zgłoszenia listownie. k 3333-0

SPECJALISTA ginekolog Lech Kostewicz Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja. g 1306-0

WIDEOKAMERĄ. Łomża, tel. 31-36. Łg 1905-0

MONTAŻ pal. 521-348. g 3214-0

TELENAPRAWA 754-235. Nowicki. g 3418-00

PRZESTRAJANIE, naprawa kolor. Pater 511-014. g 3195-0

TELEWIZORY, magnetowidy, radioodbiorniki — przestrajanie, naprawa. Zamiejscowym na poczekaniu. Tel. 515-506, Białystok, Zagórna 21. g 3189-0

DYSKOTEKI weselne. 431-872. g 3363-0

WIZY — szybko i solidnie. Tanie wczasy i kolonie. Orbis Giżycko, Pisz, Węgorzewo. p 373-0

WIZY RFN express. Suwałki, 61-616. Sg 1795-0

WIZY RFN, USA, wycieczki do Berlina, campingi w Europie „Anabel", Suwałki, tel. 50-50. Sg 2902-1

HYDRAULIK. 51-52-78. g 3399-00

LUFCIKI — montuję. Tel. 511-565. g 3380-00

WYPRAWA skór licowych wszystkich rodzajów. Atrakcyjne wykończenie i kolorystyka. Białystok, Orzeszkowej 15. g 3375-00

OZDOBNE szycie firan, zasłon. Białystok, Upalna 78. g 3409-00

ALARMY: samochody, mieszkania. Inż. Sosnowski, Gedymina 21. g 3099-0

EKSPERTYZY pojazdów, doskonalenie jazdy, przewozy. 731-583. g 3400-0

„ALUX" — profesjonalne systemy alarmowe. Suwałki, tel. 57-10. Sg 2880-0

AUTOALARMY, alarmy domowe — Zakład Elektroniki Profesjonalnej. Suwałki, Marksa 8/3, tel. 62-832. Sg 2891-0

SAMOCHODY

FIATA 125p (1983) — sprzedam. Suwałki, tel. 55-47 (po 15). Sg 2910-1

SYRENĘ 105 stan idealny — sprzedam. Klimaszewnica 62, 19-212 Białaszewo. g 3450-1

AUTOSAN przystosowany do handlu obwoźnego — sprzedam. Suwałki, tel. 57-87, 62-124. Sg 2909-1

KOMPLETNĄ karoserię FSO — sprzedam. 283-86. g 3419-0

RÓŻNE

ATRAKCJA! „Jaćwing" w Goldapi oferuje tanie wczasy w ZSRR nad Morzem Czarnym — subtropik oraz wycieczki: Erewan, Tbilisi, Frunze. Tel. 276, tlx. 0522123. g 3093-0

POLECAMY bogaty wybór konfekcji damskiej — hurtową. Augustów, tel. 45-176. Sg 2878-0

NOWO otwarty sklep przemysłowo-odzieżowo-galanteryjny poszukuje dostawców towaru. Gawel, 11-612 Kruklanki ul. 22 Lipca 26. Sg — 2906-1

POSIADAM wolne miejsca do RFN. Suwałki, tel. 50-50. Sg 2901-1

REGAŁ — sprzedam. Tel. Białystok 268-37 (po godz. 16). g 3428-1

KINESKOPY do telewizorów kolorowych polskich i ZSRR „Pekin", 1 Maja 26. g 3433-1

KUPIĘ poroża, zrzuty jelenia. Łódź, tel. 74-48-46. k 3151-00

DOM w szeregówce, stan surowy, pełne uzbrojenie, centrum Olecka — sprzedam. Olecko, tel. 31-50 (po 17). Sg 2911-1

DOMEK Giżycko, okolice kupię — zamienię na M-3 Warszawa centrum Barbara Mikulska, Giżycko, 3 Maja 32. p 424-1

BUDYNEK murowany 300 maszyny stolarskie okolice Ełku — wydzierżawię. Dryling — sprzedam. Giżycko, Olsztyńska 5/12. p 421-1

ROZPOCZĘTĄ budowę z powodu wyjazdu — sprzedam. Augustów, Porzeczkowa 13. Sg 2900-00

SPRZEDAM dom, budynek gospodarczy, działkę budowlaną 26 ar, ziemię orną 6 ha. Czarnocin 69a. Łg 1926-0

DOM, ogród, garaż, przyczepę camping „Lely" — sprzedam. Suwałki, tel. 21-38. Sg 2907-1

DOM drewniany Murawskie Czachy woj. łomżyńskie — sprzedam. Białystok, Sikorskiego 20/16. g 3430-1

PLACE — sprzedam. Augustów, Osiedlowa 3/1. p 412-0

SPRZEDAM tartak z działką. Łomża, tel. 29-73. Łg 1923-0

DŹWIGNIK (nowy) przystosowany do mycia i konserwacji podwozi samochodów — sprzedam. Tel. 754-299. g 3432-1

GARAŻ — sprzedam. 276-37. g 3452-1

BLACHĘ ocynkowaną — sprzedam. Tel. 417-249. g 3455-1

ŁÓDŹ motorową Alga-5, altankę — sprzedam. Tel. Białystok, 513-102. g 3453-1

SZCZENIAKI rottweilery sprzedam. Suwałki ul. Artyleryjska 15, tel. 38-37. Sg — 2095-1

REWELACYJNA dieta hollywoodzka. Białystok 3, box 36. g 3227-00

KAŻDY może studiować w Szwecji oraz podjąć tam sezonową pracę. Białystok 3, box 36. g 3228-00

PRZYCZEPĘ do siana zbieracz pokosów T050 fabrycznie nowa z gwarancją, dmuchawę do siana nowa z gwarancją, ciągnik T-25, ładowacz cyklop — tanio sprzedam. Piekunko Zefir, zm. Długołęka 103, poczt. Krypno 16-025, woj. białostockie. g 3431-1

PRASĘ Z-224 (1978 r.) — sprzedam. Grabowiec 26, 17-240 Dubicze Cerkiewne p 422-1

BIZON super — sprzedam. Tadeusz Dziemian, Suwałki, Krzywólka 1, tel. 62-00-3. Sg 2908-1

KOMBAJN półzawieszany Z020 — sprzedam. Wyskwar Henryk, Wężówka, poczt. Olszewo Węgorzewskie. g 3445-1

KOPARKO-spycharkę „Białoruś" rolnicza, stan bardzo dobry — sprzedam. Wiesław Małyszko. Suwałki, ul. Kowalskiego 13A/20. Sg 2913-1

URSUS C-360, wiązałkę WC-5 (używane) sprzedam. Edward Ołdak, Nieszki 16-423 Bakałarzewo. Sg 2914-1

JEŻELI chcesz zarobić w kraju dużą ilość dewiz. Napisz: Białystok 3 skr. 32. g 3238-00

POSZUKUJEMY chętnych do pracy na Zachodzie (również sezonowej). Zgłoszenia pisemne, Białystok 3 skr. 32. g 3237-00

SZANOWNA młodzieży. Poznajmy się, Białystok 24, skrytka 212. g 3426-1

KORESPONDENCJA z całym światem. Białystok 24, skr. 212. g 3426-1

HIPNOPEDIA — metoda nauczania w czasie snu, Białystok 3, box 36. g 3227-00

Zgodnie z zarządzeniem nr 29/90 Wojewody Suwalskiego z dnia 26.04.1990 r. Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej i Montaży Budownictwa Rolniczego w Olecku

ZMIENIŁO NAZWĘ na

OLECKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Olecku

k 3208-00

WIZUJEMY
RFN — USA — inne kraje
„IN-POL"
Giżycko,
ul. Armii Krajowej 4
W-wa,
ul. Mickiewicza 61
tel. 33-75-60.
g 2668-0

NAJTAŃSZE WYCIECZKI DO ZSRR

Np. dwa tygodnie w **Suchumi** za 690.000 zł, 10 dni w **Soczi** za 800.000 zł, wycieczki do **Erewania** i **Tbilisi** za 400.000 zł.

NA ZAKUPY DO HAMBURGA I BREMY

za 300.000 zł w tym bezpłatne pośrednictwo wizowe.

REGULARNE LINIE AUTOBUSOWE

do **WIEDNIA** (170.000 zł), **ISTAMBUŁU** (900.000 zł z noclegiem), **PARYŻA** za 700.000 zł oraz **BERLINA ZACH.** (140.000 zł)

VOUCHERY DO GRECJI

(7 dni za 12 USD + 80.000 zł, możliwość dojazdu za ok. 600.000 zł)

TANIE LOTY

do **USA i Kanady** (od 5.600.000 zł)

WIZY

do **USA, RFN, Turcji, Francji, Kanady** i innych krajów

to oferta
Biura Podróży "JJ":

Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (klub MPiK II piętro), tel. 435-352 i 435-525, ul. Jurowiecka 33 (budynek "Jedności Łowieckiej"), tel. 752-246, ul. Szeroka 6; **Łomża,** Al. Legionów 7 (redakcja "Kontaktów"), tel. 40-22; **Wysokie Mazowieckie,** ul. Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP) tel.21-48; **Sokółka,** ul. Wojska Polskiego 3, tel. 34-41; **Mońki,** ul. Manifestu Lipcowego 2 (Biuro Turystyki - budynek PZU) tel. 26-30; **Hajnówka,** ul. Wyzwolenia 14 (hotel OHP); **Suwałki,** Plac M. Konopnickiej 7 (siedziba LZS) tel. 39-15; **Augustów,** ul. Mazurska 4 (motel); **Olecko,** ul. Sembrzyckiego 18 (siedziba LOK); **Siemiatycze,** ul. Świerczewskiego 17, tel. 55-23-32.

Ok 434-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK
15.06.90
PROGRAM I

8.15 Express gospodarczy
8.35 „Domator" — Nasza poczta — Na grzyby
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Boso do łóżka" — serial obyczajowy prod. NRD
10.30 „Domator" — Szkoła dla rodziców
12.00 Spotkanie z literaturą kl. II lic.
12.50 W Europie nowożytnej — „Gruzy Bastylii — symbol nowych czasów"
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Polska emigracja
16.00Program dnia — Telegazeta
16.05 „Piłkarska kadra czeka"
16.25 Dla dzieci: „Telewizja i ty"
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport" — publicystyka międzynarodowa
17.55 „Okno pamięci" — film dokument.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna" — program publicyst.
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc — „Bajki z mchu i paproci"
19.10 „Teraz" — Tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Boccaccio 70" — satyryczna komedia obyczajowa prod. włoskiej
22.30 „Obywatelski Klub Parlamentarny od czerwca do czerwca" — program publicystyczny
23.10 Wiadomości wieczorne
23.35 „W kinie i na kasecie"
23.55 Studio Italia '90 — skrót meczu: RFN — Zjednoczone Emiraty Arabskie

PROGRAM II

15.50 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski
16.20 Express gospodarczy
16.40 Program dnia
16.45 Studia Italia '90 — mecz: Austria — Czechosłowacja
19.00 Rewelacja miesiąca: „Manon Lescaut" Pucciniego na scenie Royadl Opera House Covent Garden w Londynie cz. I — komentuje Bogusław Kaczyński
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Sport — Puchar Davisa Polska — Bułgaria
22.30 Kino Studyjne Dwójki: „Pocałunek kobiety pająka" — film fab. prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.30 Mistrzostwa świata w piłce nożnej. Mecz Jugosławia — Kolumbia (druga połowa)
7.30 „Szpital na peryferiach" — cz. XIX i XX
9.30 Mistrzostwa świata w piłce nożnej. Mecz Kamerun — Rumunia (druga połowa)
14.00 Wiadomości
14.15 Film dokumentalny
14.35 Skarbnica muzyczna
15.25 „Obiektyw"
16.00 Wiadomości
16.30 Poezja w muzyce
16.50 Film animowany
17.00 Postęp. Informacja. Reklama
17.30 „Taniec na cienkim lodzie" — o problemach współczesnej Polski
19.00 Dziennik
19.40 Magazyn reklamowy
19.45 „Burza mózgów" — Co? Gdzie? Kiedy?
20.25 „To było... było..."
20.50 „Spojrzenie" — program dla młodzieży
22.35 Wiadomości
23.00 „Adiutant jego wysokości" — film tv, cz. V
0.15 Spotkanie z W. Kikabidze
0.50 „Rosyjski cud"

SOBOTA
16.06.90
PROGRAM I

6.45 i 7.15 TTR — Semestr II
7.45 Program dnia
7.50 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 „Drops" oraz film z serii: „Heidi"
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność" — magazyn wojskowy
11.05 „Laboratorium" — „Nic pod mikroskopem"
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia
13.55 „Rumi — mistyk islamu" — film dokument.
14.10 „Flesz" — magazyn muzyczny
14.40 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
15.10 „Informacje" — program rozrywkowy
15.40 „Mister Eksportu"
16.00 „Żyć" — magazyn ekologiczny
16.25 „Lustro" — magazyn opinii publicznej
16.45 „Butik" — magazyn G. Szcześniak
17.15 Teleexpress
17.30 „Leśmian" — dokument fabularyzowany
19.00 Dobranoc — „Maurycy i Hawranek"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Gęsi
19.30 Wiadomości
20.05 Piosenki różne, czyli recital Krystyny Prońko
20.45 Studio Italia '90 — mecz: Anglia — Holandia
22.55 „7 dni — świat"
23.25 „Życie jest fraszką"
23.45 „Kuba Rozpruwacz" cz. II — film kryminalny prod. ang.
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

11.55 „Polska za rubieżą" — reportaż
12.25 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
12.55 Program dnia
13.00 Studio im. Andrzeja Munka
14.00 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
15.30 „Cisza i dźwięk" — antrakt
16.00 Studio Sport — Puchar Davisa Polska — Bułgaria
17.00 „Wielka gra" — teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „Odeon" na antenie Dwójki
19.15 „Mrożek" — relacja z Festiwalu w Krakowie
19.30 „Alfa i Omega"
20.00 Koncert Targowy Orkiestry pod dyr. A. Duczmal z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich
21.00 „Dwa+2"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Człowiek klanu" — dramat obyczajowy prod. USA
23.30 Komentarz dnia
23.35 Studio Italia '90 — skrót meczów: Brazylia — Kostaryka oraz Szwecja — Szkocja

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
8.05 Człowiek. Ziemia. Wszechświat
8.35 „Literacki Irkuck"
9.10 „Partner" — magazyn komercyjny
9.40 „Pięć dni we Włoszech" — reportaż
10.25 „Był maj" — film fab.
12.15 „Spektrum"
12.45 W świecie zwierząt
13.45 Dialogi polityczne
14.15 „Zdrajczyni" — film fab.
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Film animowany
17.00 „Zaśpiewajmy, przyjaciele"
19.00 Dziennik
19.40 „Szczęśliwy traf" — teleturniej rodzinny
20.45 Mistrzostwa świata w piłce nożnej. Mecz Anglia — Holandia
23.00 Wiadomości
23.25 „Czarodziejska siła" — film tv
0.30 Program estradowy
2.00 Dżigici Annajewowie — film dok.

NIEDZIELA
17.06.90
PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Kraj za miastem"
7.55 „Po gospodarsku"
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film z serii: „Detektywi na wakacjach" — prod. TP
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Na podbój oceanów"; „Skarby w głębinach" — serial dokument. prod. USA
11.25 „Notowania"
11.50 „Szalom" — film dokument.
12.20 Teatr Młodego Widza: A. Lenartowski — „Bidul"
13.20 Telewizyjny koncert życzeń
14.00 Magazyn „Morze"
14.20 „Video — Top" — muzyka młodzieżowa i rozrywkowa
14.40 „Pieprz i wanilia"
15.25 „Powrót Arsena Lupin" — serial prod. franc.
16.20 „Antena"
16.40 Teleexpress
16.55 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: L. Schiller — „Gody weselne"
18.25 Wieczorynka — „Wiwat, skrzaty!"
18.50 „Modrzejewska" — serial TP
20.15 Wiadomości
20.45 Studio Italia '90 — mecz: Belgia — Urugwaj
22.55 Wieczorne wiadomości
23.10 Studio Italia '90 — skrót meczów. Korea Płd. — Hiszpania oraz Irlandia — Egipt
0.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

9.05 „Kalejdoskop" — magazyn wojskowy
9.35 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.10 „Modrzejewska" — film dla niesłyszących
11.30 „Jutro poniedziałek" — magazyn
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola" — serial prod. australijskiej
13.10 Sto pytań do Franciszka Adama Wielądka
13.50 Kino Familijne: „Autostrada do nieba" — serial prod. USA
14.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
14.55 Dziewiątka — program krajów nadbałtyckich
15.55 Podróże w czasie i przestrzeni: „Lot kondora" — „Lód, wiatr i ogień" — ang. serial przyrodniczy
16.50 Polacy — myśli o sztuce Władysława Hasiora — film dok.
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 Galeria Dwójki — Jaromscy i Śmigielscy
20.00 Studio Sport — Memoriał Janusza Kusocińskiego — mityng lekkoatletyczny
20.45 „Matura z baletu" — reportaż
21.00 „Kobiety XX-lecia" — Maria Kuncewiczowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola" — serial prod. australijskiej
22.35 „Prośba o nadzieję" — recital E. Adamiak i A. Poniedzielskiego
23.05 Komentarz dnia
23.10 „Akademia Wiersza"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Sport dla wszystkich
6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sportloto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 W służbie Ojczyzny
9.00 Poranny program rozrywkowy
9.30 Klub przygody i podróży
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 „Zdrowie"
12.15 Film animowany
12.20 Występ zespołu pieśni i tańca „Italmas"
13.00 „Znajomy nieznajomy" — program o deputowanym S. Stankiewiczu
13.45 Program rolny
15.00 „Przygody Bunatina" — film dla dzieci
17.15 „Wiosna w Wiedniu" — koncert muzyki symfonicznej
17.45 „Wojna" — film tv, cz. I
19.00 Dziennik
19.40 „Myśli o rzeczach wiecznych" — komentarz niedzielny
19.55 IX Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego
20.15 Program o pokoleniu literatów z lat 60. i 70
21.35 Nowości muzyki pop
23.15 „Tropininowie" — film tv
2.00 „To było... było..."

PONIEDZIAŁEK
18.06.90
PROGRAM I

15.30 NURT — Edukacja kulturalna
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie" — publicystyka międzynarodowa
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Czarna karawela" — film dokument. prod. Makao
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV na świecie: L. Nemeth — „Przytulisko"
22.00 „Kontrapunkt" — przegląd wydarzeń krajowych
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Adam Bień z Ossali" — program dokumentalny

PROGRAM II

17.10 Program dnia
17.15 Przegląd Polskich Kronik Filmowych
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna" — W mojej ręce — w moim ręku
18.00 Program lokalny
18.30 Program rozrywkowy
19.30 „Życie muzyczne" — jubileusz 45-lecia Filharmonii Krakowskiej
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.45 Studio Italia '90 — mecz: Argentyna Rumunia
Ok. 21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.

Nr 115 (12 016) 15—16—17.06.1990 r.

Z piątku na piątek

Kulitura spożycia

Rozmowa z Cześkiem TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie słychać, że ja się z kulturo silnie ostatnio zadawał, dzienki czemu głowa dla mnie boli niebywale.

— A cóż to zajakaś dziwna kultura?

— Spożywania.

— Słucham?

— Powiedział ja wyraźnie. Rozchodzi się o piwo, diabelski wymys, baz gadania. Odkond tylko pamienć moja sienga, zawsze kłopoty byli z piwoszami. Czy u Blondyny, czy nad Sekwano i wszendzie. Piwoszy wezno nachlajo sie, sikajo po kontach, miensem jeden drugiego obrzuca od czego zgorszenie powstaje w okolicznym narodzie. Pfuj!

— Kim była ta Blondyna?

— Bude miała piwne na Rybnym rynku. Jego dzisiej już nie ma i po budzie pamięć tylko sie została. Zarez obok komisariat był milicyjny i areszt, no to kto odespał swoje za pijanstwo — izby wtenczas jeszcze wytrzeźwiałki nie byłc wcale — bliziutko miał do kranu.

— Do kranu?

— Za dawniejszych czasów o butelkach nikt nawet nie

słyszał. U Blondyny beka stojała za szynkwasem z renczno pompo, kufli pare szczerbatech miała ona na stanie, jeden sie napił drugiemu odstąpił i tak to jakoś leciało. I nad Sekwano też tak samo było.

— Nad Sekwaną?

— Tak my druge bude nazywali, co ona nad naszo Białko postawiona była. Zapach tam ciongnoł podwójnie swojacki, ale to nikomu nie przeszkadzało.

— Piwo mocniej pachnie?

— Nie o piwo się rozchodzi. Już ja mówił przecież. Piwosze jak sobie kałdun piwem wezmo napompujo, zaraz muszo dług naturze oddawać. No a kiblow przy budach nikt nie stawiał, to po wengłach wszystkie sie załatwiali. I tyle.

— A skąd ten zapach podwójnie swojski?

— Niech idzie nad Białke i powoncha. Już wtenczas ona silnie oddawała.

— Rozumiem, ale co z tą kulturą i pańskim bólem głowy?

— I do tego też dojdziem, tylko pomału. Otóż spotkał ja jednego aparata, co my sie z nim znali z dawnech czasów piwiarskich. Nie wiem ja, co on za jeden, choć kuflów pare wspólnie my wypili, nie moge powiedzieć. Gienek zdaje sie ma na imie czy jakoś tak, ale to mało ważne. Dość, że my sie spotkali i dawaj rozmawiać, aż na koniec tak on mówi: — Wiesz ty, Czesiek, że w miaście kulturalne piwiarnie roztwarli? Może pójdziem zobaczym, a? Przy stoliku podobnież usionć tam można, napić sie, pogadać... Tak on mnie natrajlował, aż nareszcie wzioł ja sie i zgodził na te wyprawe.

Poszli my, patrzym, sala w piewnicy duża, stołów stoi kilkanaście, kelnery latają, piwa ze trzy gatunki musi i solone orzeszki za darem na dokładke dajo. Zamówili my po piwie jednym, drugim...

— I popłynął pan na tej fali?

— Bynajmniej. Z poczontku, jak cisza była, chcieli my po dwa piwa walnońć, dupe w troki i do domu. No ale gdzieś kole jedynastej smarkateria sie zaczeła schodzić masowo i zarez zrobiło sie wesoło. Krzyki, śmiechi, joby fruwajonce, pokontne rzygania podstolne, żadna tam kultura, zupełnie jak za dawnech czasów. Tak my poczuli sie młodo i dawaj te piwsko doić bezrozumnie.

— Dużo wydoiliście?

— Lepiej nie gadać o tym. Jak sie Lilka by dowiedziała, miałby ja za swoje. Toż jedna flaszka pienć tysince kosztuje i tego Turysty, bo to firma taka... a swojo drogo ciekawość skond te dzisiejsze pacany tyle forsy na napicie sie majo? U Blondyny kufel kosztował dwa złote... nie, dwa czterdzieścia zdaje sie. Za darem piwo było prawie! Nie to co terez, biedne te dzisiejsze pijanice.

Pas cnoty tylko z Peweksu!

Staś Połaniecki

Obaj z hrabią Pimpalińskim popełniliśmy niewybaczalną gafę — ale wina moja jako rzecznika prasowego jest nieporównywalnie większa. Skoro bowiem ogłosiliśmy narodowy, powszechny zaciąg do szlachty — a nie ukrywam, że osobiście traktują to przedsięwzięcie jako polityczną alternatywę wobec Centrum pana senatora Jarosława Kaczyńskiego — to nie wolno nam było pod rozbą infamii pominąć osób, którym ten zaszczyt i przywilej należy się w pierwszej kolejności. Mam tu na myśli kadre kierowniczą przede wszystkim zaś dyrektorów, państwowych przedsiębiorstw rolnych. To przecież dzięki nim, tym oficjalistom państwowym, dawne majątki ziemskie dotrwały do naszych czasów w stanie praktycznie nienaruszonym. Co więcej, niekiedy bardzo znacznie powiększone.

Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby w ramach tak zwanej reformy rolnej zostały rozparcelowane. Sprawa praktycznie byłaby przesądzona. Można by wręcz podejrzewać, że zachowując wielką własność ziemską w formie tak zwanych pegeerów ówczesne władze niejako zakładały jej restytucję po półwieczu. Przy czym wydarzyła się rzecz niepojęta: chłopi, którzy przez dziesiątki lat domagali się parcelacji „pańskich" majątków, teraz, za „demokracji", zaniechali tych żądań. Mało tego: sami coraz częściej i coraz bardziej masowo rezygnowali ze swych rodzinnych gospodarstw przekazując je na osławiony fundusz ziemi, ten zaś z kolei cedował je na rzecz najbliższego PGR.

Mam niepłonną nadzieję, że dawni właściciele docenią ten wysiłek i przyjmą przynajmniej poniektórych dyrektorów, a może nawet całą kadrę, do swoich herbów. Przypominam, że mieliśmy już podobny precedens w historii. Tak się mianowicie stało w przypadku bojarów litewsko-ruskich, którym po unii polsko-litewskiej stare polskie rody szlacheckie nadały własne herby.

Powiadam twardo: tylko jednak niektórych. A wiec tych dyrektorów, którzy powierzone im dobra ziemskie zachowali w całości, zabudowania zaś gospodarcze łącznie z pałacem i parkiem dworskim w możliwie nienagannym stanie.

Poznałem niedawno gdzieś w Polsce takiego właśnie dyrektora PGR. Zdzisław Włósek, bo tak brzmi jego nazwisko, jest synem wiernego ludu polskiego. Ale z tą chwilą, kiedy przed kilkunastu laty przejął wielkie

MY HERBOWI

gospodarstwo, jakby nowy duch w niego wstąpił. Jakby czuł, że po latach musi zdać rachunek ze swego włodarzowania, kiedy będzie się musiał rozliczyć publicznie z powierzonego zadania. Wiedział bowiem zawsze, że otrzymał pełnomocnictwa doraźne, na określony termin.

Postanowił zaraz na wstępie, że nie dopuści do zmarnowania ani jednego hektara, a jak tylko okoliczności pozwolą powierzony jego opiece majątek stale będzie powiększał. Obecnie jest ono prawie dwukrotnie większe niż wtedy kiedy je przed laty obejmował. Przywrócił wbrew innym zaleceniom, hodowlę owiec — tak jak to drzewiej za poprzednich, prawowitych właścicieli bywało — i wkrótce „jego" owczarnia zasłynęła na cały kraj, a także za granicą, ze sprzedaży zarodowych tryków rasy polskiej nizinnej. Wyremontował nadszarpnięte czasem zabudowania gospodarcze, pobudował nowe wiaty, wybetonował podwórko, założde zafundował ładne czworaki, przepraszam, oczywiście, domki jednorodzinne.

Nie zapomniał o własnej rodzinie. Przykład dobry jak wiadomo idzie z góry. Odrestaurował mały dworek, w którym po przełamaniu niejakich skrupułów niebawem zamieszkał. Utrzymuje, jak stary obyczaj każe, dobre stosunki towarzyskie z sąsiadami, także naturalnie z miejscowymi rolnikami. Ci wiedzą, że dziedzic, pardon! dyrektor, nigdy nikomu w potrzebie nie odmówił pomocy. Dwie urocze córeczki uczą się pilnie gry na fortepianie jak przystało na panienki z dobrego domu, choć przyjazd nauczyciela muzyki z dalekiego miasta poważnie rzutuje na rodzinny budżet. Ale wiadomo: noblesse oblige! Pragnie, gdy nadejdzie stosowna chwila, móc powiedzieć z otwartym czołem: jestem gotowy! Zasłużyłem sobie upartym wysiłkiem i wierna służbą na ten zaszczyt!

Okoliczni rolnicy od lat już nazywają go Połanieckim, Stasiem Połanieckim. Lud wiadomo ma instynkt, nigdy się nie myli i zawsze wie co czyni. A dyrektor uśmiecha się tylko pogodnie. — Dlaczego nie, powiada, może być Połaniecki...

MARIAN WIŚNIEWSKI
(rzecznik prasowy)

BUDOWALIM

Związek Młodzieży Polskiej stanowił organizację masową, mającą za zadanie szerzenie wśród członków ideologii marksistowsko-leninowskiej, przygotowywać przyszłych członków dla partii.

ZMP działał głównie w szkołach średnich, w wojsku, w środowiskach robotniczych studenckich i mniej w chłopskich. Jako ubiór organizacyjny noszony podczas uroczystości galowych i zgromadzeń zetempowskich służyła koszula zielona koloru trawiastego i czerwony krawat. Do tego noszono znaczek organizacyjny. Kolumny zetempowców idące w pochodach niosły karykatury czołowych przywódców imperializmu i śpiewały: „My ZMP, my ZMP, reakcji nie boimy się. Choć nas zwą komsomolcami cieszmy z tego się, komsomolcy też są z nami, każdy o tym wie..."

Przyjęcie w szeregi ZMP odbywało się bardzo uroczyście na zebraniu koła. Członkostwo ZMP było dla wielu startem do błyskawicznej kariery politycznej.

*

Na początku lat pięćdziesiątych propagowano wśród młodych ludzi zdobywanie odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". Było to kopiowanie radzieckiej odznaki „Gotów do trudu i Oboronie" (GTO). Do udziału w konkurencjach sportowo obronnych zachęcano przede wszystkim członków ZMP. Przecież trzeba był być gotowym do odparcia napadu imperialistów zachodnich. Organizatorów zawodów mających na celu uzyskanie minimum wymaganego do odznaki SPO nagradzano laurami partyjnymi i zetempowskimi. Dlatego komisje sędziowskie patrzyły przez palce na wyniki, wyniki naciągano, liczyły się tylko sztuki wręczonych uroczyście odznak.

ROMAN PRUSKI

Wileńskie handlowanie

Jest piąta rano czasu wileńskiego, a więc czwarta warszawskiego. Choć już maj, to jednak za oknami jeszcze szarawo i chłodno. Nie chce się wstać z ciepłego łóżka. Ale trzeba, bo inaczej nie zdąży się na otwarcie słynnego, miejscowego bazaru.

Nowe targowisko przeniesiono daleko poza granice Wilna. Przy przeprowadzce zapomniano o komunikacyjnym połączeniu go z miastem. Wędrówkę na rynek trzeba więc odbyć na raty. Najpierw autobusem za 4 kopiejki, potem prywatną taryfą. Taksówkarz bierze rubla od „łebka" i ostrzega, że jeśli zatrzyma nas milicja, to jesteśmy jego krewnymi, którzy chcą zwiedzić bazar. Po w sumie blisko godzinnej jeździe docieramy na miejsce. Już z daleka spostrzegamy autokary polskich biur podróży. Są nasi rodacy z Białegostoku, Lublina, Łodzi, a nawet Poznania. Nie próżnują. Sprzedają przy samochodach, pod płotem. Narażają się milicji, ale wiadomo: kto nie ryzykuje — ten nie ma. Z Markiem i Waldkiem postanawiamy jednak sprzedawać oficjalnie. Waldek bierze cały towar i kupuje wejściówkę za 3 ruble. My z Markiem wejdziemy na rynek jako „oglądacze". Sprzedawać będziemy razem, ale ten unik oszczędzi nam 6 rubli.

W kasie słyszymy, że targowisko zostanie otwarte za kwadrans. Przy bramie rośnie więc tłum. Obiecane minuty mijają, po drugiej stronie płotu nic się nie dzieje. Zaczynamy się trochę denerwować, ale uspokaja nas starszy, i widać doświadczony, jegomość: *„Panowie, oni otwierają kiedy chcą. Tu żadne godziny nie obowiązują"* Czekamy następny kwadrans. Wreszcie jakieś poruszenie wśród porządkowych. Waska bramka zostaje otwarta. Tłum ją atakuje. W ruch idą łokcie, trzeba ostro przepychać się. Ktoś psioczy na gospodarzy bazaru, ktoś krzyczy, że go uderzono, inny walczy o swoja torbę. W końcu wcisnęliśmy się w wir handlowców, który porwał nas na drugą stronę płotu. Nie odpoczywamy jednak. Szybki sprint do stanowisk, rozkładamy towar i można trochę odetchnać. Po kilku minutach widzimy, że nasz pośpiech był uzasadniony. Zabrakło już miejsc na stołach, pojawiają się gazety, towar wędruje na ziemię. Przybywa sprzedających, kupujących na razie mało.

Czekamy cierpliwie, palimy papierosy. Obok ustawia się młody Litwin. Wyjmuje z torby męskie kosmetyki, peweksowskie fajki, buty. „Camele" kosztują u niego 15 rubli, „Pal-Male" tylko dziesięć. Śmiejemy się, że w Polsce drożej, bo przecież dolar (tyle u nas) „stoi" w Wilnie po 18—20 rubli. Ale widać ma inne źródło dostaw. Chyba amerykańskie, bo sprzedaje bajeranckie męskie kozaki z metką „Made in USA". Żąda za nie 1000 rubli i — o zgrozo — sporo ludzi przymierza te „cacka". A podobno średnia pensja na Litwie wynosi ok. 200 rubli. Skąd więc oni mają pieniądze?

Z drugiej strony towarzysza nam mieszkańcy południowych republik ZSRR. Sprzedają rodzime fajki — „kosmosy" — za 1,5 rubla, orzechy, męskie koszule, damskie kostiumy kąpielowe. Mają ruch w interesie. A u nas cisza.

Stoimy cierpliwie. Marek był już tu wcześniej i mówi, że nie mamy co się denerwować. Zaraz powinni przybyć handlowcy z południa. Oni wezmą nasz towar. I rzeczywiście są. Podchodzą do nas dwie śniadocere panie. Oglądają „piramidki". Widać, że nie wiedza, czy to polskie czy tureckie. Interesuje je wzór. Pytają po ile — *Po 240* — pewnie odpowiada Marek. Wahają się. Wreszcie słyszymy *„Bierzemy wszystkie, ale po 220"*. Propozycja nie jest rewelacyjna. Widzieliśmy jednak, że rynek jest zarzucony tymi spodniami. Przy takiej konkurencji mógł być kłopot ze zbytem. Przyjmujemy więc tę cenę. „Piramidki" opuszczają nasze torby. Ale to nie wszystko. Pytają o bistorowe, plisowane spódnice i sukienki. Waldek ma jedną. Sprzedaje za 75 rubli, choć chciał o „dychę" więcej. Nasze kontrahentki śmieją się, że nie wzięliśmy tego towaru w większej ilości. My śmiejemy się również. Nie rozumiemy, skąd takie zainteresowanie na południu bistorem. Przecież tam jest gorąco, a on nie przepuszcza powietrza. W takim wdzianku można się udusić, ale skoro chcą...

Jest ósma. Cześć towaru „poszła w ludzi". Trochę jeszcze zostało. O, przyszła kolejna klientka. Ogląda bluzkę w koronki. Przegląda dokładnie. Marudzi, że noszona. Ale moja cena — 50 rubli, to prawie za darmo. W końcu bierze za 45. Miała rację, bluzka była noszona. W sumie więc jestem zadowolony. Jeszcze nie wiem, że za kwadrans mój humor popsuje Marek. Poszedł przejść się po rynku i zauważył tę panią. Sprzedawała moja bluzkę za... 115 rubli. A niech to cholera!

Marek nie ma już „piramidek", robi więc spacery. Przyniósł nam z nich kiełbaski. Smaczne, ciepłe, tylko za 2 ruble. My z Waldkiem wciąż stoimy. Nie na darmo. Schodzą się na rynek Litwini. Oni też chcą coś kupić. Mamy dobre miejsce. Szybko pozbywamy się dziewczęcej spódnicy dżinsowej (noszonej) za 75 rubli i „walkie-talkie" za 260 rubli. W innym miejscu nasz rodak próbuje opchnąć te zabawkę za 300. Ta cena odstrasza klientów.

Minęła czwarta godzina naszego stania. Zjedliśmy już orzechy, którymi poczęstował nas kolega z południa ZSRR. Zmęczenie daje znać o sobie. Postanawiamy zwinąć kramik i zamienić się teraz w kupujących. Zwiedzamy cały bazar. O Jezu, czego tu nie ma! Ale i jakie ceny?! Najmodniejszy obecnie w Wilnie strój — błyszczące dresy „adidasa" „pumy" czy „montany" z Węgier w każdym kolorze — do nabycia za 1200 rubli. Nasi rodacy sprzedają anteny satelitarne (jak przewieźli przez granicę?), magnetowidy, radiomagnetofony, kasety walkmany, wszelkiego rodzaju dżinsy, piwo puszkowe, kosmetyki, soki, a nawet strzykawki jednorazowego użytku. To wszystko porozkładane na łóżkach polowych. Czujemy się jakbyśmy byli na Bema. Są i prezerwatywy i gumy do żucia. W tym ostatnim asortymencie brakuje „donaldów". Pełno zaś „turbo", „alfów", „bundesligi". Wiadomo rakotwórcze, u nas ich sprzedaż zakazana. Ale Litwini i „południowcy" nie wiedzą o tym felerze. Biorą je kartonami.

Polski rynek poznaliśmy. Wkraczamy więc w strefę handlu litewskiego. Tu też drogo. Młynki do kawy „stoją" po 60 rubli, komplety z grzałką po 10, „elektroniczne igruszki" skoczyły na 40. No po targu, gdy kupujemy pięć sztuk, opuszczają „wilka i zająca" na 39. Ale nie chcą opuścić przy pastach do zębów. Jeszcze tydzień temu były po półtora. Teraz bierzemy po dwa. Też się opłaca, bo amerykański „crest" czy turecka wersja „colgate", to dobre marki. Szukamy jeszcze proszku do prania. W sklepach jest na kartki, tu w wolnej sprzedaży. Waldek ma małe dzieci, więc bierze. — *Chłopie kupuj* — mówi — *przecież to tanio. U nas za byle „ixi" płacisz parę patoli. A tu masz doskonały „dixan" w 3-kilogramowym opakowaniu za jedyne 20 rubelków.* Rzeczywiście opłaca się. Bierzemy.

W końcu nie mamy już sił. Jest południe, na bazarze potworny tłum. Wychodzimy. Taryfy już czekają. Dogadujemy się z cena i jedziemy. — *I jak było?* — pyta po polsku taksówkarz. — *Dobrze* — odpowiada Marek. — *A wódeczke kupiliście?* — *Nie* — mówie — *choć 20 rubli za „połówkę", to dla nas tanio.* — *I dobrze zrobiliście* — kontynuuje nasz „woditiel". — *Wczoraj wiozłem trójkę podchmielonych waszych rodaków. Cyganie obrobili ich na rynku na 5 tysięcy rubli...*

PIOTR MOROC

WAYDYKAMENTY

Niektórzy ledwie staną na nogi, już czynią z tego ręczny użytek.

* * *

Gdy państwo w państwie, to państwa nie ma.

* * *

Każdy ma okazję, by nie być, ale nie każdy ma okazję, by zaistnieć.

* * *

Człowiek wciąż przymierza się do własnego strachu.

* * *

Właścicielce płytkich myśli i głęboki dekolt nie pomoże.

* * *

Bestia totalitaryzmu to przede wszystkim kolektywna bestia człowiecza.

* * *

Można mieć siebie do dyspozycji i nie wiedzieć, co z tym fantem robić.

* * *

Kibicuj sobie. Nic tak nie pomoga jak właściwie realizowany autodoping.

ZBIGNIEW WAYDYK

Futryna z wierszykiem

Zdzisławowi Drozdowskiemu z LOK wiersz ten poświęcam.

IDZIE

Idzie Zuch wicher dmucha
I do tyłu ciągnie Zucha
Ale Zuch się nie przejmuje
I do przodu maszeruje

Józef Bartnicki. Barszczówka.

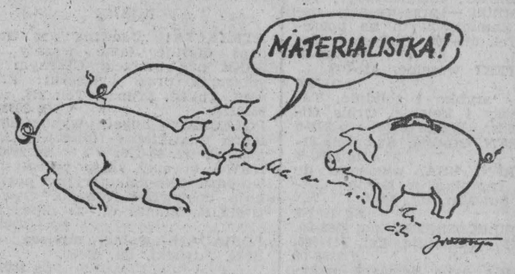

Najlepiej jednak opchnąć wszystko, co zostało jeszcze w naszych klubach i zamknąć cały interes piłkarski na kłódkę. Koniec.

Z automatu

My sweet Raskolników

Nasze społeczeństwo coraz bardziej emocjonuje się tym co dzieje się w ZSRR i nawet wydarzenia w Polsce w ostatnich tygodniach jakby straciły na znaczeniu. Nawet dziwna wymiana listów między Wałęsą, Wujcem, Michnikiem i niektórymi korespondentami zagranicznymi budzi najwyżej uśmiech, a nie zainteresowanie.

Niektórzy twierdzą, że to z powodu mundialu, ale osobiście przypuszczam, że oczy całego cywilizowanego świata nadal zwrócone są na Moskwę, a nie na włoskie stadiony.

Nie chodzi mi bynajmniej o tragiczne wydarzenia w republikach azjatyckich. To można było przewidzieć. Kirgizi, Uzbecy, Turkmeni czy Kazachowie nigdy się nie kochali zbytnio, a już po wymieszaniu swoich nacji przed odgórne decyzje administracyjne nie pokochali się z dnia na dzień.

Powiedzmy sobie szczerze, że jest to kolejne ognisko wojny domowej, która wybucha w ZSRR. Raz tu, raz gdzie indziej, ale z pewnością jest to długi początek rozpadu imperium.

W samej Rosji rządzi teraz Jelcyn, który tylko czeka na najmniejsze potknięcie się Gorbaczowa. Ostatnio pojawił się pretendent do władzy, a jest nim potomek cara Mikołaja II. Monarchiści, którzy zdołali unieść głowy z pożogi rewolucji, wcale nie przyglądają się biernie wydarzeniom w Rosji.

Gorbaczow ma świadomość, że ZSRR coraz bardziej upodabnia się do dawnej Rosji, która zawsze miała ciągoty do tego aby pełnić rolę żandarma Europy i dostarczyciela surowców. Jeśli taki właśnie obraz w chwili obecnej utrwali się w świadomości ludzi Zachodu, cała przebudowa i reforma spali na panewce. Jelcyn marzy o zmianie struktur politycznych, ale w oparciu o jakiś sensowny plan reform. Gorbaczow traci popularność we własnym kraju usiłując zdusić wolnościowe ciągoty poszczególnych republik, szczególnie nadbałtyckich. Kiedy Jelcyn oświadczył, że nie wyklucza podpisania pewnych umów ułatwiających Litwie przetrwanie blokady, jeden z wysokich urzędników z kręgu Gorbaczowa ostrzegał go, że będzie wówczas miał do czynienia ze Związkiem Radzieckim.

Jak to pogodzić z odchodzeniem od roli żandarma?

Rosja jest pełna sprzeczności. Tu i ówdzie do głosu dochodzą zdecydowani reformatorzy, ale na kluczowych stanowiskach nie brakuje też ludzi, którym marzy się powrót do epoki Breżniewa.

Naród przygląda się temu coraz mniej biernie. Nieprawdą jest, że wszyscy popierają Gorbaczowa. Ma on na Zachodzie lepsze notowania niż we własnym kraju, w którym obecnie nie popiera go nawet połowa ludności. Nie jestem taki pewien czy gdyby przyjechał on teraz do Polski, zgotowano by mu takie przyjęcie jak podczas ostatniej wizyty.

To, co dzieje się w Rosji jest ciągle ważne dla Polski. My chcemy redukcji wojska i zmniejszenia naszego udziału w strukturach Układu Warszawskiego, bo mamy świadomość, że utrzymywanie armii pochłania olbrzymie sumy.

Co Rosjan obchodzi jakiś nowy układ strategiczny, jakaś umowa o zaprzestaniu jakichś prób z jakąś bronią? Oni teraz po prostu nie mają co jeść i dla kawałka mięsa muszą odstać kilka godzin. Ciekaw jestem jak teraz czują się mieszkańcy przygranicznych republik, którzy w początkach lat osiemdziesiątych musieli od każdego kilograma ziemniaków oddać jedna bulwę na głodującą Polskę. Tak propaganda ich wówczas karmiono. Nas karmiono także kiepsko, ale tę manipulację mamy już za sobą. Teraz oni przyjeżdżają do Polski, która znowu stała się krajem atrakcyjnym dla ludzi zza wschodniej granicy.

Gorbaczow dostał w Ameryce Medal Wolności i odznaczenie za obronę praw człowieka. Nikt nie ma wątpliwości, że otrzymał to wszystko na wyrost, niejako dla zachęty, bo z tymi prawami człowieka to w ZSRR jest raczej mglisto. No, ale świat patrzy na ten Kreml i czeka.

My też patrzymy, ale czekać nie możemy. Z rozpadającego się imperium musimy wreszcie wykroić i coś dla siebie. Powinno być duże i słodkie.

NICZYPOROWICZ